15 września 2026 Nr 216 (18609)

Sport

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945



IDZIE NOWE

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Skoczą do gardeł?

Korona Kielce nie przegrała siedmiu meczów z rzędu i w starciu z liderem ekstraklasy chce podtrzymać tę serię.

KORONA KIELCE

Wtorkowy mecz z Górnikiem Zabrze będzie bardzo ważny dla Kielczan. Dlaczego? Ponieważ w ostatnich dwóch spotkaniach podopieczni Jacka Zielińskiego rywalizowali z beniaminkami. Najpierw zremisowali u siebie z Wisłą Kraków, a w minioną sobotę wygrali na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław. Dopiero teraz przed nimi bardzo poważny sprawdzian. Starcie z Górnikiem trener Korony określa jako test weryfikacyjny, który ma pokazać, jak silni są Kielczanie. Górnik jest przecież liderem tabeli, drużyną, która prezentuje bardzo wysoki poziom w ligowych spotkaniach. Skoro Korona chce się równać z najlepszymi, na bardziej odpowiedniego przeciwnika nie mogła trafić.

– Spotykamy się z drużyną rozpędzoną, która naprawdę gra dobrze w piłkę. Jest liderem tabeli i to nieprzypadkowym liderem, bo Górnik sobie na to jak najbardziej zasłużył. Wierzę jednak w chłopaków, wierzę w pracę, którą wykonujemy. Widać, że idziemy do góry. Jestem przekonany, że we wtorek skoczymy Górnikowi do gardła – stwierdził Jacek Zieliński.

Dawna przegrana

Będzie to zaległy mecz 2. kolejki. To znaczy, że od planowanego terminu spotkania minęło 1,5 miesiąca. A czas działał na korzyść Korony, której kadra uległa zmianie w porównaniu do poprzedniego sezonu. Kielczanie w pierwszej kolejce ponieśli porażkę z Jagiellonią (0:1) i od tamtego momentu nie przegrali ani jednego spotkania. To oznacza, że świętokrzyska ekipa nie przegrała siedmiu meczów z rzędu, wliczając także wygrane spotkanie w Pucharze Polski z Widzewem Łódź (1:0). Z jednej więc strony Górnik jest rozpędzony, jest na szczycie tabeli i ma ogromne ambicje. Z drugiej strony Korona prezentuje się bardzo solidnie i może napsuć krwi przyjezdnym z Zabrza.

Remisują u siebie

Co ciekawe, fakt, że mecz odbędzie się w Kielcach, wcale nie musi działać na korzyść gospodarzy. Do tej pory w trwających rozgrywkach Korona rozegrała trzy spotkania u siebie i wszystkie zremisowała. Czy zespół trenera Zielińskiego szykuje się na kolejny podział punktów? Tego przed meczem przewidzieć się nie da. Szkoleniowiec gospodarzy wtorkowego widowiska jest natomiast pewien, że psychicznie mecz wytrzyma Patrik Hellebrand. Dla pomocnika będzie to wyjątkowe starcie, bo zagra przeciwko zespołowi, w którym wypromował się w Polsce, którego był pierwszoplanową postacią w poprzednim sezonie. Teraz niedawni koledzy z zespołu będą rywalami. – On to wytrzyma. Jestem o to spokojny, bo radził sobie już w wielu trudnych sytuacjach – zaznaczył Jacek Zieliński.

22-letni lider

Na Hellebrandzie wcale nie musi spoczywać ciężar odpowiedzialności za wynik meczu z Górnikiem. W sobotnim spotkaniu ze Śląskiem zabłysnął Kamil Jakubczyk, kolejny zawodnik sprowadzony do klubu tego lata. W ostatnich minutach meczu pewnym krokiem wbiegł w pole karne Wrocławian, mijając kolejnych zawodników, aż w końcu zaliczył asystę przy trafieniu Simona Gustafsona. 22-latek pokazał, że w kluczowych momentach trener może na niego liczyć.

– Jeden bardzo dobry mecz nie klasyfikuje mnie jako najlepszego piłkarza. Tak samo, jak jeden słaby nie czyni ze mnie zawodnika beznadziejnego. To jest właśnie klucz, żeby zachować stabilność emocjonalną i regularność – powiedział spokojnie Kamil Jakubczyk, który nie ma zamiaru zachłysnąć się radością po pierwszej asyście w nowych barwach.

Trener Zieliński mu ufa – zagrał dotychczas w sześciu meczach w podstawowej jedenastce i niewiele wskazuje na to, żeby miało się to w najbliższym czasie zmienić.

Kacper Janoszka



Trener Rafał Grzyb przez całe spotkanie z pokerową twarzą udzielał uwag swoim piłkarzom.

Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Grzyby urosną dopiero po deszczu

Gliwiczanie wygrali czwarty raz z rzędu sprawiając, że debiut nowego trenera Radomiaka nie był udany.

Poniedziałkowe spotkanie otworzyło kolejny, nowy rozdział w historii klubu z Radomia. Debiut na ławce trenerskiej notował Rafał Grzyb. – Chciałbym, żeby w drużynie pojawiło się więcej radości z piłki, werwy. Chcę zespołu, który jest głodny i dąży do zwycięstwa. Nie będzie wielkiej modernizacji, bardziej dokładanie kolejnych elementów – powiedział nowy szkoleniowiec Zielonych na konferencji przedmeczowej.

Hiszpan uciszył Radom

Oba zespoły faktycznie w pierwszej połowie zaprezentowały radosny futbol i były głodne goli, zwłaszcza przez pierwszy kwadrans rywalizacji. Gra toczyła się od jednego pola karnego do drugiego. Goście z Gliwic powinni prowadzić już nawet po kilkunastu sekundach, ale Leandro Sanca miał zwichrowany celownik. Podobnie jak piłkarze Radomiaka, którzy mimo bardzo licznych prezentów od swoich rywali, nie trafiali w światło bramki albo pomagali Domenowi Grilowi pracować na dobrą notę.

Gdy obaj trenerzy mieli już przygotowane mowy motywacyjne w przerwie na okoliczność bezbramkowego remisu, nagle musieli je zmieniać. W doliczonym czasie tej odsłony Hugo Vallejo przebiegł z piłką całą połowę gospodarzy, nawinął Kryspina Szcześniaka i lewą nogą trafił do siatki! Dla hiszpańskiego skrzydłowego to trafienie w drugim kolejnym meczu, a trzecie w obecnym sezonie.

Dołożyli im z karnego

Gościom z Gliwic mentalnie musiał taki wynik wystarczać, ponieważ na drugą połowę wyszli ospali. Gospodarze ruszyli, żeby odrobić straty, ale ponownie najlepszym zawodnikiem na boisku był słoweński bramkarz Piasta. Gril nie dał sobie strzelić w poniedziałkowy wieczór żadnego gola. 25-latek mógł się za to cieszyć, gdy jego koledzy podwyższyli prowadzenie. Filip Koperski wyciął równo z murawą Jakuba Łabojkę, a sędzia nie miał wątpliwości i od razu wskazał na jedenasty metr. Do rzutu karnego podszedł sam poszkodowany i mocnym strzałem pod poprzeczkę umieścił piłkę w bramce.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		PIAST
47	posiadanie piłki	53
23	strzały	14
9	strzały celne	4
14	rzuty rożne	4
0	spalone	2
13	faule	15
1	żółte kartki	2

W Radomiu niebo czuło, że nie będzie to udany debiut nowego szkoleniowca i przez większość spotkania padał tam deszcz. Po każdym jednak wychodzi słońce i rosną pierwsze grzyby! Na te pod wodzą 43-latka trzeba jeszcze poczekać, bo w meczu z Piastem szwankowała głównie skuteczność.

Z kolei dla niebiesko-czerwonych to czwarte zwycięstwo z rzędu i przy każdym z nich zespół Daniela Myśliwca zachował czyste konto. Świetna seria, o której na początku sezonu nikt w Gliwicach nawet nie pomyślał.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★

RKS RADOMIAK RADOM

0:2 (0:1)

Radomiak Radom — Piast Gliwice

0:1 – Vallejo, 45+1 min (asysta Leandro Sanca), 0:2 – Łabojko, 67 min (karny)

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 4, Szcześniak 4, Koperski 3, Grzesik 5 – Wolski 5 (46. Camara 4), Donis 4 (72. Goure niesklas.), Luquinhas 4 (83. Karasek niesklas.) – Lumungo 3 (83. Manu niesklas.), Guilherme Luiz 4, Tapsoba 4 (58. Nunnely 4). Trener Rafał GRZYB. Rezerwowi: Gradecki, Koptas, Baro, Dieguez, Kilianek, Kingue.

PIAST: Gril 6 – Twumasi 5, Juande 6, Czerwiński 5, Lewicki 4 (46. Borowski 5) – Lima 4 (70. Mucha 5), Łabojko 6 (70. Leśniak 5), Boisgard 5 (84. Maziarz niesklas.), Vallejo 6 – Leandro Sanca 4, Ntamack 4 (89. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Grelich, Pitan, Felix, Lokilo, Kucharski.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock) – 5. **Sędzia** VAR Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 7733. **Czas gry** -97 min (48+49). **Żółte kartki**: Koperski (55. faul) – Lewicki (13. faul), Czerwiński (46. faul).

3. kolejka – zaległy
Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 18.00

2. kolejka - zaległy
Korona Kielce - Górnik Zabrze 20.30

1. Górnik (p)	7	18	14:8
2. Legia	8	16	16:7
3. Lech (m, sp)	7	16	12:6
4. Wisła K. (b)	8	14	15:11
5. Piast	8	13	15:13
6. Pogoń	7	12	10:5
7. Korona	7	12	9:6
8. Zagłębie	7	12	8:6
9. Jagiellonia	7	12	11:10
10. GKS	7	9	13:11
11. Widzew	8	8	11:11
12. Cracovia	8	8	7:11
13. Wisła P.	7	8	7:12
14. Radomiak	8	8	6:15
15. Śląsk (b)	8	6	10:13
16. Motor	8	5	9:15
17. Wieczysta (b)	7	4	9:15
18. Raków	7	3	8:15

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

Sport 0e08dbc2b4

Muszą grać najlepsi

Prawie dwa lata czekania i wystarczy! Erik Prekop znowu dwa razy trafił do siatki przeciwnika.

GÓRNIK ZABRZE

Dość nieoczekiwanie bohaterem hitu jesieni, czyli starcia Górnika z Lechem w Ekstraklasie, był Erik Prekop. Nieoczekiwanie, bo 28-letni słowacki napastnik był mocno krytykowany na początku rozgrywek. Dostawał szansę, ale nie potrafił znaleźć drogi do bramki. Pierwszego gola w górniczych barwach zdobył dopiero w swoim dziewiątym występie, w pucharowym meczu z Monaco w Zabrzu (2:3). Z Lechem wszedł na boisko po godzinie rywalizacji, w trudnym momencie, kiedy rywal prowadził. W końcówce, w ciągu kilku minut dwa razy zaskoczył Mateusza Lisa. Górnik wygrał z mistrzem Polski 2:1 i po ośmiu kolejkach prowadzi w ekstraklasie, a przecież we wtorek gra jeszcze zaległe spotkanie z Koroną w Kielcach. Przewagę nad rywalami można jeszcze powiększyć! Oto reminiscencje Prekopa po sobotnim starciu i nie tylko.



Fot. gornikzabrze.pl

Tak Erik Prekop cieszył się w szatni po wygranym spotkaniu z mistrzem Polski. Czy zdobędzie gola też we wtorek z Koroną?

O dwóch bramkach z Lechem

Ostatni raz dwa gole w jednym spotkaniu zdobyłem, kiedy występowałem jeszcze w Baniku Ostrawa (było to w listopadzie 2024 roku, kiedy dwa razy trafił w wygranym wysoko, bo 6:0 meczu z Duklą Praga – przyp. red.). Przed wejściem na boisko z Sondre Lisethem, trener Michal Gasparik mówił, czego od nas oczekuje, co mamy robić. Wszystko udało się zrealizować. Sondre zagrał świetnie, brawo! Dobrze się zachowywał. Moje gole... Cóż, ćwiczymy to na treningach: rozegranie, dośrodkowanie i znalezienie się w polu karnym przeciwnika.

O zdjętej koszulce

Kiedy trafiłem na 2:1, wiedzieliśmy, że mamy trzy punkty i że może nam ta wygrana dać prowadzenie w tabeli. W ekstraklasie ważny jest każdy zdobyty punkt. Dlatego zdjąłem koszulkę w geście radości po zdobytym golu. Zobaczymy, czy te bramki pomogą mi w kolejnych grach. Ja w tej chwili czuję się bardzo dobrze.

O podaniach od kolegów

Wiadomo, jak jest z nami, napastnikami – potrzebujesz serwisu, żeby strzelić, żeby trafić. Tak było w moim przypadku w meczu z Lechem, w którym widać było świetną pracę Erika Janży i „Urbiego" (Kacpra Urbańskiego – przyp. red.). To nie jest tak, że napastnik ogra czterech obrońców i trafi. Tak to nie działa. Musi zostać dobrze obsłużony przez kolegów. Gramy jako jedna drużyna – wszyscy za jednego. Na razie najważniejsze jest to, że wygrywamy. Czy pojadę do Ostrawy po jakiegoś „Ostravara" czy „Gambrinusa"? Może tak być, jak koledzy będą chcieli (uśmiech).

O zdobywanych bramkach

Niektórzy ludzie myślą sobie, że napastnik sam w sezonie zdobędzie 20 bramek. Żeby tak się stało, potrzeba jednak pracy całego zespołu. Ja, Sondre czy Janis Antiste potrzebujemy podań od kolegów, żeby trafiać. Jak ich nie będzie, to piłka do siatki nie wpadnie. Mamy teraz nowego skrzydłowego, osobiście go nie znam, ale na pewno ludzie w klubie wiedzą, co robią, i na pewno wzmocni on jakość oraz konkurencję (chodzi o sprowadzonego kilka dni temu Szweda Zeidane'a Inoussę – przyp. red.).

O konkurencji w ataku

Każdy chce grać, każdy chce dostawać minuty. Konkurencja jest czymś normalnym w piłce. Każdy zespół ma po dwóch, trzech zawodników na danej pozycji. Grając w piłkę przez tyle lat, trzeba być na taką sytuację przygotowanym. Będzie grał ten, kto w danym momencie jest w najlepszej formie, a czy jest to napastnik, pomocnik, czy skrzydłowy, to nie ma znaczenia.

O meczu z Koroną

Na wyjazdach idzie nam na razie bardzo dobrze, wygrywamy, ale podkreślam, że w ekstraklasie każdy mecz jest trudny i nigdy nie wiadomo, co cię czeka, bo jakość tych zespołów jest bardzo wysoka. W Koronie gra Patrik Hellebrand i na pewno dla niego to spotkanie będzie wielkim wyzwaniem. Dla nas też. Dla nas motywacja jest wielka, a dla niego jeszcze większa.

O celach Górnika

Na razie trzeba się koncentrować na każdym czekającym nas spotkaniu. Na jakim miejscu zakończymy ligę? Sam jestem ciekawy. Mogę powiedzieć jedno – walczymy o jak najwyższe cele. Ostatnie mistrzostwo Polski Górnika? Chciałem powiedzieć, że było 20 lat temu, a minęło już prawie 40 lat... Mistrzostwo to bardzo ważny temat, ale osobiście uważam, że teraz nie ma co o tym gadać, bo jest jeszcze za daleko do końca sezonu. Teraz szykujemy się na Koronę.

Opr. Michał Zichlarz

Wrócimy na zwycięską ścieżkę

Rozmowa z **Radosławem Murawskim**, pomocnikiem Lecha Poznań

Do 75 minuty prowadziliście z Górnikiem, żeby zejść z boiska pokonani. Co się stało?

- Była to nasza pierwsza porażka w Ekstraklasie w tym sezonie. Przed meczem mówiliśmy sobie, że chcemy, żeby ta nasza passa trwała jak najdłużej, żeby nie było porażki. Widzieliśmy, że mecz będzie trudny. Górnik gra dobrą, ofensywną piłkę. Znaliśmy jego mocne strony. Mimo że wiedzieliśmy, w czym Zabrzanie są dobrzy, daliśmy się zaskoczyć. Czasami ten ułamek dekoncentracji sprawia, że tracisz przewagę. W pierwszej połowie nawet jak prowadziliśmy 1:0, to nie do końca byliśmy zadowoleni ze swojej gry, bo nie wychodziło nam wszystko tak, jak zakładaliśmy. Górnik odcinał nas od rozwiązań, szukaliśmy czegoś innego... Sezon jest długi i chciałoby się grać pięknie i wygrywać. Gdy przyjeżdża się do Zabrza i nie gra się tak, jak się zaplanowało, trzeba i tak zrobić wszystko, żeby wygrać. Będą się zdarzać brzydkie mecze, ale w nich przewagę też trzeba utrzymać.

Bramki, które straciliście, były praktycznie takie same. Rozegranie po waszej prawej stronie, dośrodkowanie i trafienie z kilku metrów...

- Dwa stałe fragmenty gry... Analizowaliśmy grę Górnika i wiedzieliśmy, że w tym elemencie jest mocny. Potwierdzili to przeciwko nam. Boli to, co się stało, bo do tego momentu wykluczaliśmy ich z tych sytuacji po stałych fragmentach. Ale też umówmy się – nie stworzyliśmy w tym sobotnim spotkaniu za wiele okazji. Nie daliśmy też sygnału, że chcemy. Za mało mieliśmy okazji z przodu.


Fot. Przemysław Szyszka/lechpoznan.pl

Radosław Murawski (z prawej) w starciu z Jarosławem Kubickim.

Nie poszliście za ciosem dlatego, że Górnik wam nie pozwolił? Czy może to wynikało z waszej słabości?

- Nie chcę odbierać nic Górnikowi, bo zagrał dobrze, bardzo dobrze. Na pewno zasłużył na te dwie bramki swoimi akcjami. Bywają takie momenty, że jesteś stłamszony, w niskiej defensywie, ale nie oznacza to, że trzeba wówczas stracić bramki. My je w Zabrzu straciliśmy, więc to najbardziej boli. Nawet w tych najtrudniejszych momentach nie można pozwalać na takie straty.

Zszedł pan z boiska w 64 minucie, zresztą razem z też dobrze grającym Irańczykiem Allahyarem Sayyadmaneshem, potem zeszło kilku kolejnych graczy. Takie zmiany są konieczne? Nie dezorganizują gry? Jak pan na to patrzy jako doświadczony zawodnik?

- Są różne aspekty. To nie jest widzimisię trenera. Brane są pod uwagę różne rzeczy, o których wy, państwo, nie wiecie. Trzeba też pamiętać, że te mecze się na siebie nakładają, że są różne mikrourazy. Stąd trener wychodzi z założenia, że potrzebuje zawodników w stu procentach gotowych, a nie takich, którzy na coś narzekają i potem będziemy się zasłaniać albo tłumaczyć, że coś było nie tak. Potrzebujemy sto procent poświęcenia i zdrowia, żeby wygrywać!

Czy przy okazji wizyty na Górnym Śląsku był czas do zajrzenia do domu w Gliwicach?

- Terminarz jest tak ciasny, że nie ma za bardzo na nic czasu. Przed meczem brat przyjechał do hotelu odwiedzić mnie. Z tego się cieszę, bo wtedy z bliskimi mogę złapać kontakt. Na stadionie, ci którzy mogli, to byli, a inni zza miedzy może nie chcieli się wychylać (uśmiech).

Przed wami mecz z Crystal Palace w czwartek w Londynie, w Lidze Europy...

- To będzie inne spotkanie, bo każdy gra coś swojego. Teraz jest czas na analizę Crystal Palace, na zobaczenie, jak grają, czego się spodziewać. Mam nadzieję, że wrócimy na zwycięską ścieżkę.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport 0e08dbc2b4

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Jest o co grać

W lidze powoli następuje odrabianie zaległych spotkań z lata, kiedy nasze zespoły zaangażowane w europejskie puchary czynnie korzystały z możliwości odsapnięcia i przełożenia swojego meczu na inny termin. Akurat tak się składa, że we wtorek zobaczymy drużyny, którym takie przekładanie gier nic nie dało, bo przecież z pucharami pożegnał się i Raków, który dziś o godzinie 18.00 mierzy się przy Limanowskiego z Zagłębiem Lubin, i Górnik Zabrze, który wyjeżdża do Kielc. I w Częstochowie, i w Zabrzu spokojnie mogą się skoncentrować na lidze, choć przede wszystkim w górniczej ekipie jest wielki żal, że ligowej fazy w pucharach nie udało się wywalczyć. Kadra jest szeroka, ambicje duże, chciałoby się spróbować sił. W tym roku jeszcze się nie udało, rywale byli za mocni, ale za rok... Kto wie co się wydarzy. Patrząc na to, co pokazuje Górnik teraz i jaki start zaliczył, to gra w pucharach europejskich za rok to... plan minimum!

Rok temu, gdyby jedna osoba tak mówiła, to pewnie druga pukałaby się sugestywnie w czoło. Teraz Górnik jest w innym miejscu. Rok temu ciągnęła się sprawa prywatyzacji, dalej nie było wiadomo, na czym klub stoi. Teraz jest Lukas Podolski i są ambicje. Na co? Na mistrzostwo Polski po latach. Szanse są, ale jeszcze wiele grania i gorszy czas na pewno nadejdzie. Nie da się przecież w ekstraklasie wszystkiego wygrywać.

Przed zespołem świetnie prowadzącego i zarządzającego Michala Gasparika ciekawy sprawdzian we wtorek wieczorem w Kielcach. Korona – jak Górnik – też nie ukrywa swoich ambicji. Na transfery wydano sporo pieniędzy, bo prawie 6,5 milionów euro. To dwa razy więcej niż w tym czasie wydał wicemistrz i zdobywca Pucharu Polski, który grał przecież w eliminacjach europejskich pucharów! Najwięcej, bo 1,7 mln euro wydano na gwiazdora ligi i Górnika z poprzedniego sezonu, Patrika Hellebranda. Po milionie europejskiej waluty poszło na Kamila Jakubczyka, Ondreja Lingra, a w ostatnich dniach na Michaela Ameyawa i Camilo Menę. To mocne nazwiska i transfery. Właściciel kieleckiego klubu, Łukasz Maciejczyk, jak Lukas Podolski, na co dzień też bardziej kibic klubu niż biznesmen, ma spore ambicje. Jego Korona chce grać w europejskich pucharach. Mam wrażenie, że w Świętokrzyskim te zakupy i filozofia prowadzenia klubu stoi na wyższym poziomie niż w Widzewie, gdzie na razie trwa odbijanie się od ściany do ściany. Dobrym testem dla Scyzoryków będzie mecz z Górnikiem. Czy drużyna trenera Jacka Zielińskiego powstrzyma rozpędzona górniczą maszynę? O tym dowiemy się późnym wieczorem.

O punkty gra też Raków. Drużyna będąca na dnie może, wygrać drugi mecz z rzędu pod wodzą nowego szkoleniowca Tomasza Kaczmarka i znaleźć się o kilka miejsc wyżej. Jeszcze ponad strefę spadkową Medaliki nie wyjdą, bo bilans bramek mają fatalny (najgorsza różnica w ekstraklasie, minus 7). Raków rok temu w połowie września po sześciu rozegranych spotkaniach był na pozycji numer... 17! Tylko Piast był wtedy gorszy. A jak Częstochowianie skończyli? W finale Pucharu Polski i na 4. miejscu z 55 oczkami. Wszystko można odwrócić, ale trzeba wygrywać i to zadanie ich czeka w rywalizacji z Zagłębiem Lubin, które notuje w ostatnim czasie gorszy okres...poza boiskiem.

WYDARZENIE KOLEJKI

W to mi graj!

Zwycięstwo beniaminka z Krakowa nad Jagiellonią nie dziwi tak bardzo, jak styl, w którym tego dokonał.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Angel Rodado wyszedł z cienia. Na razie na jeden mecz.

Rozpędzeni w poprzednich kolejkach Białostoczanie pod Wawelem byli wyjątkowo bezradni. Mogli mieć słabszy dzień, a zamieszanie związane z kontaktami trenera Adriana Siemieńca na pewno im nie pomagało, jednak biorąc pod uwagę nawet te dwa czynniki, zaprezentowali się fatalnie. Wisła potwierdziła, że u siebie może wygrać z każdym, a Ángel Rodado na razie dał mocny sygnał, że wszystkie powoli rodzące się teorie, iż jest za słaby na ekstraklasę, mogą nie mieć racji bytu.

Pojętny uczeń

Różne są losy beniaminków. Jedni przegrywają niemal wszystko jak leci i boleśnie zderzają się z nową rzeczywistością, drudzy – napędzeni awansem i nierozczytani przez przeciwników – są objawieniem początku sezonu. Biała Gwiazda idzie drogą pośrednią: na wyjeździe jest jeszcze nieefektywna, za to przed własną publicznością czuje się jak ryba w wodzie. Trener Mariusz Jop jest przekonany, że formę z meczów domowych będzie można choć w części zaprezentować w delegacji. Wisła wygląda na pojętnego ucznia i z ekstraklasą coraz mocniej jej po drodze. 11 z 13 piłkarzy, którzy wystąpili w piątkowym meczu, w poprzednim sezonie grało w I lidze. Z pierwszego szeregu nowej ligi uczy się także szkoleniowiec.

– Pokazaliśmy taką twarz Wisły, jaką chcielibyśmy oglądać zawsze. Myślę, że moment adaptacji mamy za sobą. Zespół pokazał bardzo dobry futbol, w wielu fazach pełną dominację. Gratuluję piłkarzom i gratuluję kibicom, którzy budują z nami tę twierdzę – cieszy się Jop.

Nie patrzy na opinie

Alan Uryga po licznych kontuzjach wrócił do bardzo dobrej formy. Zdarzały mu się w tym sezonie błędy, ale z większości pojedynków wychodzi zwycięsko. Gdy drużyna się potknie, zazwyczaj jest jednym z pierwszych kozłów ofiarnych – często niezasłużenie, ale spływa to po nim jak po kaczce.

– Ja zawsze powtarzam, że znam swoją wartość. Dla mnie to nie jest zaskoczenie, może dla niektórych tak, ale to już nie mój problem. Troszeczkę tych meczów w ekstraklasie rozegrałem i wiem, że mogę sobie poradzić oraz wiele dobrego dać drużynie. Mam nadzieję, że taka jest obecnie większość opinii. Nie patrzę jednak na nie, tylko robię swoje – przekonuje.

Doświadczenie procentuje

Po odejściu Jordiego Sáncheza przypomniał o sobie Ángel Rodado. Dwa gole – po asyście Marka Bożicia i dobiciu obronionego uderzenia Austriaka – były najlepszą odpowiedzią na pojawiające się już opinie, że w ekstraklasie Hiszpan może nie błyszczeć.

– Ángel lubi brać na siebie odpowiedzialność i wychodzą jego cechy bycia jednym z liderów zespołu. Jego forma mnie nie zaskoczyła, bo widziałem, jak prezentuje się na treningu, a w poprzednich meczach też było widać progres w jego grze. Bardzo się cieszę, że strzelił dwie bramki i poczuł też, że na tym poziomie może to często robić. Bardzo dobrze wypełniał swoje obowiązki nie tylko w ofensywie. Współpracowali z Juliusem Ertlthalerem i zamykali pierwsze możliwości, jakie Jagiellonia miała w budowaniu ataków – komentuje Jop.

Kontuzje – te starsze i nowsze – a także strata Sáncheza nie zachwiały krakowskim beniaminkiem. Może dlatego, że trzon zespołu tworzą ci, którym udało się wydostać z I ligi. Ekstraklasa jest dla nich czymś nowym, jednak procentują u nich doświadczenia zebrane jeszcze na zapleczu.

Michał Knura

KONTROWERSJA KOLEJKI

Lekko, łatwo, nieprzyjemnie

Lekko, łatwo i... nieprzyjemnie przegrała Jagiellonia w Krakowie. Równie lekko – trudno było nie odnieść takiego wrażenia – Adrian Siemieniec potraktował temat swych niedozwolonych kontaktów ze środowiskiem sędziowskim. Zbyt łatwo przeszedł nad nim do porządku dziennego. I zrobiło się nieprzyjemnie...



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Zabrakło Adrianowi Siemieńcowi wyczucia momentu, w którym przekroczył cienką czerwoną linię...

Trener Białostoczan przed meczem w Krakowie dostał od właściciela praw telewizyjnych do ekstraklasy „pięć minut" nie tyle na wyłożenie swych racji – bo to zupełnie niewłaściwe słowo w tych okolicznościach – co raczej na proste „wybaczcie". Wobec ligowych rywali, ale przede wszystkim – wobec milionów kibiców, którym skóra cierpła i zbierało się na wymioty na myśl o możliwości powrotu do czasów, w których robieni byli w balona. Swoją drogą kuriozalny film sędziego Kamila Arkadiusza Wójcika na portalu X, miast – jak sobie to pewnie wyobrażał – łagodzić nastroje, dolał oliwy do ognia, zawierając potwierdzenie „dealów" między piłkarzami a sędziami (w kwestii „czyszczenia się" z kartek).

To jednak tylko dygresja.

Ważniejsze w ów piątkowy wieczór były słowa samego Siemieńca. „Mam świadomość tego, że wysyłanie tej wiadomości było niepotrzebne i był to błąd. Nie miałem w tym żadnych złych intencji, ale sposób komunikacji, który wybrałem, był niepotrzebny. Ta sytuacja bardzo dużo mnie nauczyła i na pewno mogę obiecać, że to się już nie powtórzy, niczego takiego w przyszłości nie zrobię" - powiedział dziennikarzowi szkoleniowiec.

Niby trochę skruchy, niby szczypta żalu, ale raczej z tego tytułu, że został ślad po korespondencji („sposób komunikacji, który wybrałem, był niepotrzebny"), a nie z samej próby pójścia na skróty, postawienia swej drużyny w sytuacji korzystniejszej niż rywale w walce o wicemistrzostwo.

Czujecie różnicę?

60 godzin kibice ekstraklasy – lub szerzej: polskiej piłki - „mielili" wygłoszone przez szkoleniowca Jagi exposee. Siemieniec – przez swą mozolną drogę na szczyt, i ludzką (a na dodatek zazwyczaj uśmiechniętą) twarz – wzbudzał sympatię daleko poza Białymstokiem (i rodzinną Czeladzią). Brak pokory wobec pożaru, pod jaki sam podłożył ogień, bez wątpienia zabrał mu całe grono zwolenników.

A taki był ładny, amerykański...

Co gorsza; być może zabrał też ligowemu futbolowi spore grono fanów, przerażonych perspektywą powrotu starych demonów spod szyldu „Fryzjera" (ponoć było ich 711...).

60 godzin – tyle potrzebował Adrian Siemieniec na rzeczywistą refleksję. Na kolejne – już zdecydowanie niekontrowersyjne - oświadczenie (jego pełna treść – w aplikacji „Sportu"). Jest w nim – prócz rachunku sumienia, żalu za grzechy, szczerej spowiedzi i mocnego postanowienia poprawy – także najbanalniejsze, ale najbardziej oczekiwane słowo: „przepraszam".

Czas leczy rany. Jednak nie od razu...

Dariusz Leśnikowski

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Xavier DZIEKOŃSKI**

Sporo pomógł Koronie, która miała spokojnie wygrać mecz, a przez brak koncentracji sprawiła sobie sporo problemów. Dzięki bardzo dobrej postawie bramkarza straciła jednak tylko jednego gola i wygrała mecz.

■ **Rafał AUGUSTYNIAK**

Z jednej strony zdobył bramkę samobójczą, ale trudno go za to winić, bo był to czysty przypadek. Bardziej zasługuje na pochwałę za zdobytego gola (choć nie da się nie zauważyć błędu bramkarza) i za świetną postawę w defensywie, która uchroniła Legię przed utratą drugiego gola.

■ **Michał NALEPA**

GKS Katowice nie mógł zbyt wiele zdziałać w ofensywie. Była to także zasługa doświadczonego defensora Zagłębia Lubin. Nalepa zagrał solidne zawody, nie popełniając błędów, jak na lidera formacji obronnej przystało.

■ **Alan URYGA**

Cała Wisła Kraków rozegrała znakomity mecz przeciwko Jagiellonii. Postawa obrony zespołu Mariusza Jopa była niemniej ważna od formy ofensywy. Uryga nie pozwolił zawodnikom Jagiellonii na wiele, dzięki czemu Marcel Łubik cieszył się z czystego konta.

■ **Adam RADWAŃSKI**

Powrócił do Płocka po siedmiu latach przerwy i szybko stał się pierwszoplanową postacią. Trener Adam Majewski widzi go w roli defensywnego pomocnika, choć w ostatnich latach był bardziej ofensywnie ustawiony. W niedzielę zaliczył pierwszą asystę po powrocie do Wisły.

■ **Patryk DZICZEK**

Siła ofensywna Pogoni zależała od Dziczka. Pomocnik, który po raz trzeci założył w niedzielę opaskę kapitana, asystował przy obu trafieniach Szczecinian w starciu z Wieczystą Kraków. Trudno wyobrazić sobie zespół Óscara Garcii bez niego.

■ **Kacper DUDA**

Jagiellonia niewiele mogła zdziałać podczas rywalizacji z Wisłą Kraków. Spora w tym zasługa środka pola Białej Gwiazdy, w którym kompletnie ograniczyli pole manewru rywalom. Duda był jedną z ważniejszych postaci Wisły.

■ **Marko BOŽIĆ**

Defensywa Jagiellonii nie mogła pozwolić sobie na chwilę oddechu przez to, jak na skrzydle szalał Božić. Wygrywał pojedynki sprinterskie, schodził z piłką do środka, oddawał strzały. W skrócie – robił wszystko, żeby Sławomir Abramowicz miał jak najwięcej pracy.

■ **Patryk MAKUCH**

Tomasz Kaczmarek w debiucie w roli trenera Rakowa dowiedział się jakiemu zawodnikowi może najbardziej zaufać. Jest nim właśnie Makuch, który ustrzelił dublet. To on sprawił, że Częstochowianie wygrali pierwszy ligowy mecz w sezonie.

■ **Angel RODADO**

Jordi Sanchez opuścił szeregi Wisły Kraków i zwolnił miejsce dla Angela Rodado, który chyba tylko na to czekał. Hiszpan od razu wziął sprawy w swoje ręce, dzięki czemu zdobył dwa gole w meczu przeciwko Jagiellonii Białystok.

■ **Erik PREKOP**

Długo kibice Górnika musieli czekać na przełamanie słowackiego snajpera, ale w końcu się doczekali. Prekop w ósmej kolejce zdobył pierwszego gola w Ekstraklasie. Co więcej, na jednym trafieniu się nie zatrzymał, bo zaraz później skompletował dublet.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - ERIK PREKOP

■ Przed meczem w Zabrzu mistrzowie Polski mogli pochwalić się tym, że zawodnicy rezerwowi podnoszą jakość gry po wejściu na boisko. Tacy piłkarze dali Lechowi ponad połowę z 11 strzelonych goli i zapewnili aż 12 punktów! Jednak w sobotni wieczór to trener Michal Gasparik miał w swoich szeregach superrezerwowego.

Erik Prekop zameldował się na murawie po godzinie gry i potrzebował zaledwie kilkunastu minut, żeby ucieszyć wypełniony po brzegi stadion w Zabrzu. Słowak dwukrotnie wyprzedził Mateusza Skrzypczaka w polu karnym po rzutach rożnych i zdobył dublet na wagę trzech punktów! 28-latek musiał poczuć sporą ulgę, ponieważ były to dla niego pierwsze gole w ekstraklasie po przejściu do Górnika. Prekop we wcześniejszych spotkaniach był krytykowany



Fot. PAP/Art Service

– w eliminacjach europejskich pucharów zdobył tylko jedną bramkę i zaliczył asystę, a ostatnio stracił miejsce w składzie kosztem Janisa Antiste.

Słowak jednym meczem z Lechem wyrównał swój ligowy dorobek strzelecki z ostatniego sezonu, kiedy to grając w barwach Banika Ostrawa i Slavii Praga zdobył po jednym golu dla każdego z tych klubów w rozgrywkach ligowych. W Baniku dobrze szło mu za to latem ubiegłego roku w europejskich pucharach, gdzie postrzelał w rywalizacji z Legią w eliminacjach Ligi Europy oraz z Austrią Wiedeń w eliminacjach Ligi Konferencji. W starciu z Legią trafił raz, a w dwumeczu z austriackim zespołem dwukrotnie, co jednak nie pomogło w awansie do fazy ligowej. Zaraz potem Prekop przeniósł się do silnej Slavii, w której nie szło mu najlepiej.

Miłosz Cebo

	Snajperzy wystąp
7	Sanchez (Wisła K./Pogoń)
5	Czubak (Motor)
	Szkurin (GKS)
4	Leandro Sanca (Piast)
	Makuch (Raków)
	Samiec-Talar (Slask)
	Sayyadmanesh (Lech)
	Stępiński (Korona)
3	Adamski (Legia)
	Augustyniak (Legia)
	Christensen (Wieczysta)
	Emreli (Raków)
	Fassbender (Korona)
	Hasic (Cracovia)
	Prelec (Jagiellonia)
	Rodado (Wisła K.)
	Urbański (Górnik)
	Vallejo (Piast)
	Wolski (Radomiak)
	Zjawinski (Legia)

	Żółte 29/czerwone 1
0/0	GKS
0/0	Korona
0/0	Motor
0/0	Wisła K.
0/0	Wisła P.
1/0	Jagiellonia
1/0	Legia
1/0	Pogoń
1/0	Radomiak
1/0	Śląsk
2/0	Lech
2/0	Piast
2/0	Raków
3/0	Widzew
3/0	Wieczysta
3/0	Zagłębie
5/0	Górnik
4/1	Cracovia

	Na trybunach
30736	**KRAKÓW** (Wisła - Jagiellonia)
28007	**ZABRZE** (Górnik - Lech)
27098	**WARSZAWA** (Legia - Widzew)
18173	**SZCZECIN** (Pogoń - Wieczysta)
14583	**WROCŁAW** (Śląsk - Korona)
7733	**RADOM** (Radomiak - Piast)
6832	**LUBIN** (Zagłębie - GKS)
6218	**PŁOCK** (Wisła - Cracovia)
4759	**CZĘSTOCHOWA** (Raków - Motor)
6705	**GLIWICE** (Piast – GKS)

	Kryształowy gwizdek
8	Paweł Raczkowski (Warszawa)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Szymon Marciniak (Płock)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5	Tomasz Marciniak (Płock)
5	Wojciech Myć (Lublin)
3	Piotr Lasyk (Bytom)

TYPUJĄ

	TRENER Józef Drabicki	PIŁKARZ Łukasz Kopczyk	„SPORT" Michał Knura
RAKÓW – MOTOR	1:2	1:0	2:1
■ Wynik 2:1		✔	✖
WISŁA K. – JAGIELLONIA	1:0	1:2	1:1
■ Wynik 2:0	✔		
ŚLĄSK – KORONA	2:0	1:2	1:1
■ Wynik 1:2		✖	
GÓRNIK – LECH ★	1:3	2:2	1:2
■ Wynik 2:1			
ZAGŁĘBIE – GKS	2:2	1:0	0:0
■ Wynik 2:1		✔	
WISŁA P. – CRACOVIA	1:1	0:0	0:2
■ Wynik 3:1			
POGOŃ – WIECZYSTA	2:0	3:1	2:2
■ Wynik 2:0	✖	✔	
LEGIA – WIDZEW	2:1	2:0	3:1
■ Wynik 1:1			
RADOMIAK – PIAST	0:1	1:2	1:2
■ Wynik 0:2	✔	✔	✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
46 pkt	37 pkt	36 pkt

Sport 0e08dbc2b4

Między zaufaniem a żyletą

Jest naszym kluczowym graczem – mówi o nim Marek Papszun. Równocześnie Bartosz Kapustka nie jest ulubieńcem stołecznych kibiców. Skąd ten rozdźwięk w ocenie reprezentanta?

LEGIA WARSZAWA

Sześć z 16 dotychczasowych goli w lidze legioniści zdobyli w ostatnich 20 minutach. To 37,5 procent bramkowej zdobyczy, ale jej waga punktowa była większa. Dzięki tym trafieniom Legia zdobyła osiem – połowę – punktów, jakimi dziś legitymuje się w tabeli. Jej opiekun w niedzielny wieczór uśmiechnął się, gdy owe finalne minuty w telewizyjnej relacji z meczu z Widzewem określono mianem „Papszun time". Tym razem owego zrywu jednak zabrakło; jego podopieczni nie tylko Łodzianom nie strzelili gola w tym okresie. Nie stworzyli nawet zagrożenia pod bramką rywali. Wyjaśnienie?



Fot. Weronika Marciszek/PressFocus

Bartosza Kapustkę jego szkoleniowiec ceni za prowadzenie gry. Ale powalczyć „Kapi" też potrafi; tu w starciu ze Stipe Biukiem z Widzewa.

Kontrola utracona

– Niestety, tym razem właściwie nie mieliśmy w tych końcowych fragmentach żadnych wejść w pole karne przeciwnika. Straciliśmy swój rytm. Popełnialiśmy proste błędy, zbyt łatwo oddając piłkę w środku pola – analizował ten okres spotkania Marek Papszun. I powiązał ów fakt ze zmianą, jakiej dokonać musiał w 74 minucie. - Zszedł wtedy Bartosz Kapustka (zastąpiony przez Damiana Szymańskiego – dop. aut.), i straciliśmy kontrolę nad meczem. Bartek jest w tym momencie naszym kluczowym zawodnikiem w środku pola.

– Fakt; w tej drugiej połowie może przydałoby się trochę więcej inicjatywy z naszej strony z piłką - wywołany do tablicy Bartosz Kapustka potwierdzał generalne spostrzeżenia dotyczące przebiegu spotkania.

Historia i odpowiedzialność

O ile kapitan drużyny jest – jak widać – doceniany przez trenera legionistów, o tyle stołeczni kibice wielokrotnie właśnie jego biorą „na celownik" w komentarzach, którymi dzielą się w mediach społecznościowych. Mimo regularnych powołań od Jana Urbana, pomocnik już w zeszłym sezonie mierzyć się musiał z krytyką płynącą z Żylety i innych trybun przy Łazienkowskiej. W jego przypadku rozdźwięk między oceną szkoleniowca i fanów jest wyjątkowo duży. Dlaczego?

– Odpowiedź jest prosta. Historia! Jeżeli nie ma wyników, w oczach kibiców winni tej sytuacji są jacyś piłkarze. Jacy? Z reguły są piłkarze wiodący: kapitan, wicekapitan. To na nich spoczywa największa odpowiedzialność. W Legii spada ona zazwyczaj na Rafała Agustyniaka i Bartka właśnie – wyjaśniał Papszun. I przyznawał, że kilka miesięcy temu podjął pewne ryzyko w temacie obu tych graczy. - Presja społeczna, żeby ich kontraktów nie przedłużać, była duża. Natomiast ja mocno zabiegałem, żeby ich utrzymać w zespole. I dzisiaj – uważam – są to dla nas nieocenieni gracze, architekci obecnych wyników Legii. W niedzielę wszystko, co ważne na boisku, działo się z udziałem Rafała. Natomiast Bartek – powtórzę – w środku pola jest dla nas kluczową postacią.

Selekcjoner da rozstrzygnięcie

Słowa szkoleniowca potwierdzane są jego czynami; każdy z ośmiu meczów w tym sezonie „Kapi" zaczynał w wyjściowej jedenastce Legii. Zaś w naszych „Złotych butach" - zresztą wespół z Augustyniakiem – był przed 8. kolejką najwyżej ocenianym z legionistów. Piątkowe powołania Jana Urbana – i obecność Kapustki w kadrze lub jej brak – w jakimś stopniu będą rozstrzygnięciem diametralnie odmiennych ocen piłkarza przez szkoleniowca i fanów.

Dariusz Leśnikowski

KŁOPOT „PIONY" Z „DWÓJKĄ"

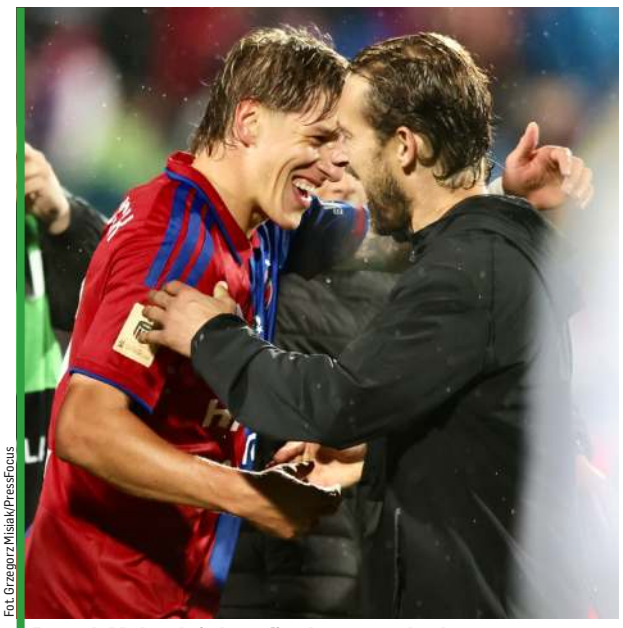
■ Kamil już w tygodniu poprzedzającym mecz „czuł swoje ciało" - zdradził w pomeczowej rozmowie z Canal+ kapitan Legii, Bartosz Kapustka. Mowa o Kamilu Piątkowskim, który nie dokończył spotkania z Widzewem. Najpierw siadł na murawie, a potem – robiąc miejsce Arkadiuszowi Recy – opuścił ją, trzymając się za mięsień dwugłowy. – „Piona" wyszedł na murawę na własną prośbę; zdawaliśmy sobie sprawę, że w którymś momencie problem może się pojawić, stąd od początku Arek był gotowy do ewentualnego wejścia – mówił Marek Papszun. Wieści o kontuzji reprezentacyjnego stopera – i postawionej diagnozie – pilnie nasłuchuje też Jan Urban, który w piątek podać ma kadrę na wrześniowo-październikowe mecze Ligi Narodów.

Z Lubinem zagrać jak z Lublinem!

Przed Rakowem Tomasza Kaczmarka sprawdzian numer dwa. We wtorek zaległe spotkanie z Zagłębiem Lubin.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Lepszego rozpoczęcia pracy w Częstochowie Tomasz Kaczmarek wprost nie mógł sobie wyobrazić. Nie tylko przerwał fatalną serię ligowych porażek i sięgnął po trzy punkty w momencie, gdy klub znajdował się głęboko pod wodą, ale co jeszcze ważniejsze - w niezwykle krótkim czasie potrafił odmienić mental zawodników. Tak ofensywnie, walecznie grających Medalików kibice nie oglądali bowiem od miesięcy! Raków odmienił losy meczu z Motorem (2:1) w którym pierwszy stracił bramkę i który specjalnie mu się nie układał. A to nie koniec zasług 42-letniego szkoleniowca.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Patryk Makuch (z lewej) od razu znalazł z nowym trenerem wspólny język.

Zaczynają z czystą kartą

Kaczmarek obudził bowiem w zawodnikach pozytywną energię, radość z piłki, co jak mantrę po meczu powtarzał strzelec dwóch goli i bezapelacyjny MVP meczu z Motorem, Patryk Makuch. Potrafił też ekspresowo odbudować Marko Bulata, który przecież w piłkę grać potrafi, a za Łukasza Tomczyka oraz Dawida Kroczka (epizodu Dawida Szulczka raczej nie ma tu co brać pod uwagę) jakoś mu się nie chciało. Chorwat wszedł do wyjściowej jedenastki nawet nie z głębokiej rezerwy, a dosłownie z III-ligowych rezerw, do których został zesłany „za karę". Wszedł i był jednym z najlepszych na boisku, zaliczył kluczową asystę przy wyrównującej bramce. Nie wiadomo na ile to zasługa zmiany trenerskiej, ale najlepszy występ (wprawdzie tylko w drugiej połowie, ale zawsze) zaliczył w piątek też Jean Carlos Silva. Trener wyzerował wszystkim listę zasług i przewin, wyraźnie zaznaczając, że od teraz zaczynają z czystą kartą. Szkoleniowiec jest przekonany, że ma na czym budować drużynę. – Kluczem jest osobowość takich zawodników jak Fran Tudor, Bogdan Racovitan. Do tego dochodzi plan meczowy. W dwa dni udało nam się dobrze dopracować pressing, wypracowaliśmy solidny plan gry zarówno z piłką jak i bez niej. Dołożyliśmy do tego dużo charakteru i emocji – mówił po wygranej z Lublinianami.

Ogromny potencjał

Wejście smoka już jednak za Kaczmarkiem, a teraz przed nim zadanie o wiele trudniejsze. Udowodnienie, że nie był to tylko krótkotrwały efekt nowej miotły, ale stała tendencja, która pozwoli Rakowi w szybkim czasie nie tylko opuścić strefę spadkową, ale ustabilizować miejsce w środku stawki. O czymś więcej na razie pod Jasną Górą nie marzą, choć oczekiwania szybko mogą ulec zmianie.

- Na pewno trenerzy mają już jakiś pomysł na to, abyśmy zwyciężali przez dłuższy czas. My jako zawodnicy na pewno będziemy chcieli taki plan realizować – mówi Patryk Makuch, który od początku sezonu jest w życiowej formie.

- Pierwszy krok jest kluczowy, ale jest tylko pierwszym krokiem. W tym klubie jest bardzo dużo identyfikacji. Widać wielką radość po tej wygranej, co tylko pokazuje jak tu wszystkim zależy. Poziom organizacji, profesjonalizmu, możliwości jest tu naprawdę bardzo duży - chwali nowe miejsce pracy Tomasz Kaczmarek, który zapowiada, że umiejętności poszczególnych piłkarzy dają mu wiele możliwości taktycznych, które „zamierza wykorzystywać odpowiednio pod rywala".

„Puchary? Nie w tym sezonie"

Mecz z Zagłębiem z dużym prawdopodobieństwem będzie zupełnie inny niż ten z Motorem, choć oba miasta różnią się tylko jedną literką w nazwie. Drużyny Mariusza Misiury chcą grać ofensywnie, wymieniać dużo podań, co często przypłacają stratą punktów, jak w piątek pod Jasną Górą. Dla Leszka Ojrzyńskiego bezwzględnie najważniejsze są punkty i pragmatyzm, a boiskowe fajerwerki zostawia innym. Z Lubinianami Rakowowi Kaczmarka teoretycznie powinno się grać o wiele ciężej, a punkty nadal potrzebne są jak tlen. Tylko wygrana pozwoli Częstochowianom opuścić ostatnie miejsce w tabeli.

- Za wcześnie jest, by mówić, kto będzie mistrzem, a kto spadnie, ale podziały o co kto może zagrać w lidze już się rysują. Bez wielkiego ryzyka i z pełną odpowiedzialnością można jednak stwierdzić, że w tym sezonie Raków o puchary już raczej nie zagra. Mówię oczywiście o ścieżce ligowej, bo zawsze może jeszcze zdobyć Puchar Polski, ale to w tej chwili bardziej marzenia. Wszystko wskazuje na to, że będzie walczył o utrzymanie – mówi nam, tonując nieco nastroje rozbudzone udanym debiutem nowego trenera, były piłkarz Rakowa Robert Załęski. Czy z Zagłębiem Raków znów zagra takprzyjemnie dla oka? Przy Limanowskiego mocno wierzą, że tak!

Mariusz Rajek

Sport 0e08dbc2b4

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Jest życie po Wiśle!

Życie nienawidzi próżni, a to piłkarskie już w szczególności. Jeśli niektórzy mieli obawy o poziom, zainteresowanie i całą otoczkę związaną z pierwszą ligą po opuszczeniu jej przez Wisłę, Śląsk oraz Wieczystą, to ku uciesze wszystkich okazały się one całkowicie niepotrzebne. Może obecnie na drugim poziomie nie ma już tak medialnych i utytułowanych klubów, jak te, które uciekły do ekstraklasy, ale inne starają się wypełniać tę pustkę najlepiej jak mogą. ŁKS od lat pragnie wrócić do elity, ale ostatnie lata przynosiły fanom z Alei Unii pasmo większych i mniejszych rozczarowań. Być może teraz w końcu pojawia się przestrzeń, aby się udało? Potencjał jest ogromny, a jeśli lider po ośmiu kolejkach utrzyma obecną dyspozycję, frekwencja powinna być lepsza z meczu na mecz. Kolejny raz pozytywnie zaskakuje Pogoń z Grodziska Mazowieckiego, gdzie teoretycznie nie ma żadnych argumentów, aby robić piłkę na wysokim poziomie, począwszy od infrastruktury, ale ekipie spod Warszawy to nie przeszkadza. Z biegiem sezonu stracą pewnie trochę animuszu, ale to na pewno nie jest kandydat do walki o utrzymanie. Z pozytywnych zaskoczeń na wielki plus również trzeba zaliczyć Wartę Poznań, która lubi często wędrować między ligami. Czy właśnie rozpoczęła kolejny marsz w górę? Na razie jest niezłe piąte miejsce.

Nikt nie generuje jednak tyle „kliknięć” co Lechia Gdańsk! Spadkowicz z ekstraklasy zajmuje dopiero 11. miejsce, ale i tak jest najbardziej wygrany. Sprzedaż za blisko 11 milionów euro piłkarza z drugiego poziomu rozgrywkowego w Polsce to absolutny fenomen, a tyle zdecydowało się wyłożyć Frosinone za Tomasa Bobcka. Mało? Za kolejne cztery do Ludogorca przeszedł Iwan Żelizko, a w kolejce ustawia się jeszcze Camilo Mena, na którym klub planuje zarobić nawet 8 mln euro. Jeśli stanie się to faktem, Gdańszczanie rozbiją bank. Dobrze, jeśli te miliony wykorzystają mądrze i drużyna wróci do ekstraklasy już bez ciągnących się długów. Nie oszukujmy się bowiem - tam Lechia, ŁKS czy Ruch pasują zdecydowanie bardziej. A pierwsza liga sobie poradzi szybko kreując nowe gwiazdy, zarówno te na boisku jak i w herbach klubowych. Życie nienawidzi próżni, a to piłkarskie już w szczególności.

WYDARZENIE KOLEJKI

Jak weekend, to na działkę

Czy też raczej do Ogródka – bo takim terminem pieszczotliwie określa się stadion Warty Poznań, która w końcu mogła zagrać u siebie!

Gdy Duma Wildy wróciła na salony, kojarzono ją głównie nie z Poznaniem, a z Grodziskiem Wielkopolskim. Z racji tego, że jej stadion przy Drodze Dębińskiej nie spełniał wymogów, na początku sezonu 2019/20 przeniosła się na obiekt Dyskobolii. Tam wywalczyła awans do ekstraklasy, tam grała w elicie, tam grała ponownie w 1. lidze po spadku – i tam też spadła do 2. ligi. Dopiero na trzecim szczeblu – po obowiązkowych remontach – mogła zagrać faktycznie u siebie. Czekała na to długo – od porażki 0:1 z GKS-em Katowice 11 maja 2019 roku (jeszcze w 1. lidze) do wygranej 1:0 z Zagłębiem Sosnowiec 7 września 2025 roku minęło ponad sześć lat.



Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Wszędzie dobrze, ale w poznańskim domu najlepiej!

Cierpliwie czekali

Ale gdy Warta parę miesięcy temu znowu znalazła się w gronie pierwszoligowców, znowu jej gra w Ogródku – jak pieszczotliwie nazywa się obiekt przy Drodze Dębińskiej w Poznaniu – była wykluczona. Trzeba było przeprowadzić kolejne remonty, bo to, co wystarczyło w 2. lidze, nie spełniało wymogów pierwszoligowych. Stąd pierwsze siedem kolejek Zieloni grali na wyjazdach, gdzie uciułali trzy zwycięstwa (Lechia, Bruk-Bet, Chrobry) i cztery porażki (Polonia Bytom, Odra, Miedź, Pogoń Grodzisk Mazowiecki). Tym razem Poznaniacy nie „uśmiechali się” do Grodziszczan, ale cierpliwie czekali, aż na ich obiekcie zostaną wykonane niezbędne prace. Miały skończyć się już kilka tygodni wcześniej, lecz – jak to w Polsce bywa – sprawy przeciągnęły się i ponowny powrót do Ogródka Warta zaliczyła w minioną sobotę w spotkaniu z Arką Gdynia. Po raz pierwszy od ponad dwóch lat i ostatniego „domowego” meczu ekstraklasowego Dumę Wildy w roli gospodarza oglądało ponad dwa tysiące kibiców. Wtedy – na spotkanie z Legią – przyszło ponad 4,5 tys.

Nie chcę takiej Arki!

W starciu z gdyńskim spadkowiczem Warta zdecydowanie nie była faworytem – miała świadomość, że czekać ją będą ciężary. Ale... jakże bardzo się pomyliła! Nie dość, że Poznaniacy ograli Arkę 3:0, to jeszcze ich zwycięstwo było bezapelacyjne. Arka przez cały mecz oddała tylko pięć uderzeń przy 18 próbach Zielonych i gdyby przegrała wyżej, nikt nie mógłby mieć o to pretensji. Przyjezdni z Trójmiasta oczekiwali wstrząsu, bo we wcześniejszych trzech kolejkach zaksięgowali tylko dwa punkty. Zajmują co prawda nie najgorsze 7. miejsce, ale jak na ich ambicje, możliwości finansowe i personalne – to zdecydowanie za nisko. W końcu Arka jest – na papierze – pierwszoligowym gigantem. Taka gra jej po prostu nie przystoi, zresztą... w tej chwili Warta jest w tabeli wyżej!

Trener Marek Jarolim dokonał licznych zmian w wyjściowej jedenastce, ale tylko pogorszył sytuację. – Nie chcę oglądać takiej Arki – grzmiał Czech, a podobny nastrój emanował od prezesa Wojciecha Pertkiewicza, który na portalu X napisał: „Dramatyczna 1 połowa...”, a potem dorzucił kolejny post: „I druga...”.

Trener nie wie

Po meczu do gdyńskiej szatni udali się dyrektor sportowy Tomasz Wichniarek i właściciel Marcin Gruchała. Nie trzeba być piłkarskim omnibusem, aby domyślić się, że posada trenera Jarolima nie należy w tej chwili do najpewniejszych. W terminarzu arkowcy mają teraz wyjazd do Siedlec, potem podjęcie Polonii Warszawa i hit 1. ligi – derby Trójmiasta w Gdańsku. Czy Jarolim nadal będzie wtedy na ławce? Nie wiemy, a kilku rzeczy... nie wie też sam Czech. – To nie pierwszy mecz, kiedy od początku wyglądamy na zagubionych. Dlaczego tak się dzieje? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Nie chcę szukać wymówek. Musimy jak najszybciej rozwikłać tę zagadkę – powiedział Jarolim.

Lepiej, żeby rozwiązał ją szybko, bo szefostwo Arki na pewno woli na tym stanowisku kogoś, kto wie, co dzieje się z drużyną...

Piotr Tubacki

PIŁKARZ KOLEJKI - KONRAD ANDRZEJCZAK

■ Dwa trafienia wychowanka akademii piłkarskiej Zagłębia Lubin nie wystarczyły do wygranej Polonii Bytom nad imienniczką z Warszawy. Na początku drugiej połowy doprowadził do wyrównania na 1:1, potem po dograniu od Kamila Wojtyry dał swojej drużynie prowadzenie, ale gracze Czarnych Koszul wyrównali w końcówce.

To już piąty remis drużyny z Bytomia w tym sezonie, który zepchnął ją do strefy spadkowej. – Ostatnio za często po naszych meczach pada słowo niedosyt. Potrzebujemy zwycięstwa i trochę więcej radości w szatni. Moc w tej drużynie jest taka, że w każdych warunkach sobie poradzimy, niestety za łatwo tracimy bramki. Nam zdobywanie goli przychodzi trudno, a przeciwnikom za łatwo. Za późno się rozkręcamy, te pierwsze połowy są niemrawe w naszym wykonaniu – powiedział po spotkaniu w stolicy dla klubowych mediów strzelec dwóch goli.

Ofensywny pomocnik, który w Polonii występuje już ponad pięć lat i zdążył poznać smak niższych lig, przy Olimpijskiej traktowany jest już jak „swój”. O ile początek sezonu Polonii trudno uznać za udany, to indywidualnie 30-latek urodzony w Jeleniej Górze ma się z czego cieszyć. Już cztery razy wpisał się na listę strzelców, dokładając do tego jeszcze dwie asysty. Do Andrzejczaka kibice nie mogą mieć pretensji, ale jeśli poloniści wygrają najbliższe spotkanie z Ruchem, z pewnością „wybaczone” będą mieć również pozostali. – Motywować na derby nikogo nie trzeba. Tym bardziej, że zagramy u siebie, przy wsparciu swoich kibiców. Liczę, że będzie komplet na trybunach i zrobimy piekiełko – dodaje Andrzejczak.

Mariusz Rajek



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Konrad Andrzejczak na dobre zadomowił się w bytomskim klimacie.

BRAMKI 28 ŻÓŁTE KARTKI 43 CZERWONE KARTKI 3 FREKWENCJA 34479

Sport 0e08dbc2b4

Wiadomo, że boli

Rozmowa z **Michałem Chrapkiem**, pomocnikiem Ruchu Chorzów.

Jakie miał pan wnioski po szalonym remisie 3:3 z Podbeskidziem?

– Na pewno szkoda, bo mogliśmy wyciągnąć więcej. Przede wszystkim graliśmy u siebie i chcieliśmy wygrać po raz trzeci z rzędu, stworzyliśmy dużo okazji do tego, żeby zdobywać bramki. Co musimy poprawić? Po pierwsze, nie możemy tracić tylu goli u siebie, bo trzy bramki to bardzo dużo. Po drugie, musimy zdecydowanie poprawić stałe fragmenty gry w defensywie, bo w praktyce po dwóch rzutach rożnych straciliśmy dwa gole.

Zgodzi się pan z tezą, że – patrząc na okoliczności – sami sobie strzelaliście te gole?

– Sami, nie sami – na pewno dopuściliśmy Podbeskidzie do tego, że dochodziło do naszej bramki. Możemy mieć do siebie zarzuty, że niepotrzebnie cofnęliśmy się po objęciu prowadzenia. To jest kamyczek do naszego ogródka. Po prostu, gdy strzelamy gola musimy iść za ciosem i próbować strzelić następnego.

Zamknęło się okienko, pod koniec doszedł jeszcze nowy napastnik Agustin Coscia. Wiadomo, że pan też jest nowym zawodnikiem, ale jak pan ocenia aktualną drużynę Ruchu na tle pozostałych pierwszoligowców?

– Jeszcze poznaję tę ligę, bo ostatni raz grałem w niej prawie 15 lat temu. Dużo się w niej zmieniło i chociaż nie chcę powiedzieć, że się uczę (uśmiech), to jest to na pewno inna gra niż w Ekstraklasie. Prawdą jest, że w naszej drużynie zaszło sporo zmian, i dlatego tym bardziej szkoda, że nie udało się pokonać Podbeskidzia. Łapiemy fajny rytm i po zwycięstwie moglibyśmy być w górze tabeli. To na pewno by nas jeszcze bardziej nakręcało, ale trzeba przyjąć ten punkt i szanować. Wiadomo, że boli, bo trzy razy byliśmy na prowadzeniu, lecz nie pozostaje nic innego, jak przygotować się odpowiednio do ostatniego meczu przed przerwą na kadrę i postarać się wygrać. Jeżeli w Bytomiu to się uda, remis z Podbeskidziem nie będzie tak boleć.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Chrapek jest gotowy nawet i na głowie stanąć, byleby Ruch wygrywał mecze.

Czego możemy spodziewać się w piątek z Polonią? Rywal ma swoje bolączki, ale to jednak derby – zawsze elektryzują!

– Widzę to tak, że każdy mecz w tej lidze jest bardzo ciężki. Niedawne spotkanie z Unią Skierniewice to potwierdziło, bo choć wygraliśmy 3:1 i w drugiej połowie graliśmy niezły mecz, to finalnie nie było łatwo. Do każdego starcia musimy nastawiać się bardzo mocno, bo nikt nie będzie dawał punktów za darmo. Teraz będzie tak samo. To będzie mecz o innej specyfice, na sztucznej murawie, derby... Mam nadzieję, że fajnie zakończymy okres przed przerwą na reprezentację i wygramy.

Zagląda pan jeszcze czasem parę kilometrów dalej, do Gliwic?

– Cały czas jest kontakt. Spędziłem tam wiele lat, śledzę i kibicuję.

Rozmawiał Piotr Tubacki

2
SŁUPKI
ustrzelili w meczu z Podbeskidziem piłkarze Ruchu – najpierw Agustin Coscia, a chwilę później Krystian Rostek. Obu tym zawodnikom asystował właśnie Michał Chrapek, zagrywając rewelacyjne podania, do Argentyńczyka płasko, do młodzieżowca górą.

1. ŁKS	8	15	13:7
2. Pogoń G.M.	8	15	13:8
3. Miedź	8	14	12:6
4. Bruk-Bet (s)	8	13	13:12
5. Chrobry	8	12	11:6
6. Warta (b)	8	12	14:11
7. Polonia W.	8	11	13:12
8. Arka (s)	8	11	10:9
9. Ruch	8	11	9:11
10. Stal Rz.	8	11	7:13
11. Lechia (s)	8	10	10:14
12. Pogoń S.	7	9	7:6
13. Odra	8	9	7:8
14. Stal M.	8	9	13:16
15. Unia (b)	8	9	9:14
16. Polonia B.	8	8	14:17
17. Podbeskidzie (b)	8	7	11:13
18. Puszcza	7	6	6:9

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

CZY WIESZ, ŻE...

■ Michał Chrapek tylko raz w swojej karierze mierzył się z Polonią Bytom. Było to niemal równe 15 lat temu, bo 23 września 2011 roku, jeszcze na starym obiekcie Królowej Śląska. Jako młody pomocnik był wtedy wypożyczony do Kolejarza Stróże (jego jedyny sezon na zapleczu ekstraklasy) i wygrał 1:0. Zagrał w podstawowym składzie u trenera Przemysława Cecherza, obok takich graczy jak Krzysztof Markowski, Witold Cichy, Maciej Kowalski czy Janusz Wolański.

To dobrze się rymuje

„Marek Zub – awans zrób" skandowali w Opolu kibice Stali Rzeszów po zwycięstwie z Odrą.

Gdy po 5. kolejce Stal Rzeszów zajmowała ostatnie miejsce w tabeli 1. ligi z dorobkiem 2 punktów i bilansem bramkowym 3:12, nie brakowało głosów, że czas szkoleniowca pracującego z „Żurawiami" od 19 czerwca 2023 roku dobiega końca. Trzy tygodnie później jednak nikt już tak nie myśli, a kibice Biało-Niebieskich na trybunach stadionu Itaka Arena w Opolu, po 4. zwycięstwie z rzędu – wliczając w to także wygraną w Pucharze Polski z Podbeskidziem – skandowali: „Marek Zub – awans zrób!".

Łatwo wykrzyczeć

– Nasi kibice najczęściej po trzech meczach bez porażki wpadają w euforię – skomentował kibicowską przyśpiewkę szkoleniowiec Rzeszowian. – Nie pierwszy raz więc ten tekst się pojawił. Takie hasła są potrzebne na trybunach, bo łatwo je wykrzyczeć. I to jest dla mnie zobowiązujące... do dobrej pracy oczywiście, ale jak mówi nasz kierownik, to tylko dobrze się rymuje.

Hasło ma jednak swoje uzasadnienie. Stal po porażce 0:1 z Ruchem spisuje się bowiem znakomicie i pnie się w górę tabeli, w której zbliżyła się już do strefy barażowej. Przez ponad pół godziny, grając 11 na 11 z Odrą, Rzeszowianie zdecydowanie panowali na boisku, a ukoronowaniem ich przewagi była bramka i kilka okazji strzeleckich.

Debiutują w 1. lidze

– Do 35 minuty – i na tym chciałbym się skoncentrować – w naszym wykonaniu było trochę piłki – podsumował mecz z Odrą trener Stali. – Mieliśmy dobre fragmenty, szczególnie po strzelonym golu. Mogliśmy wtedy pokazać, na co nas naprawdę stać. Na tle takiego rywala jak Odra spisywaliśmy się bardzo dobrze, co jest dla nas bardzo ważne. Gra na takim stadionie, na takiej murawie, przy dopingu kibiców z jednej i drugiej strony, to są dla nas te rzeczy, które są szczególnie istotne, a zwłaszcza dla tych, którzy debiutują w 1. lidze. I to dla mnie też jest cenne.

Od 36 minuty, czyli wtedy, gdy Stal musiała grać w dziesiątkę po drugiej żółtej kartce Mateusza Leniarta, o finezji już jednak nie mogło być mowy.

16-latek wciągnięty do autobusu

– Pokazaliśmy jednak przez tę godzinę gry w osłabieniu, że zdecydowanie poprawiliśmy zachowania w defensywie – dodał opiekun Biało-Niebieskich. – To już nie jest drużyna, która w pierwszych dwóch meczach w tym sezonie straciła w sumie 9 goli. Zarówno zespołowo, jak i indywidualnie zaprezentowaliśmy się tak, że zasłużyliśmy na 3 punkty. Przykładem tego, o czym mówię, było zachowanie Ksawerego Kukułki, który mimo urazu grał, dopóki dał radę. W tym czasie my mieliśmy czas na zastanawianie się, czy przygotowywany do wejścia 16-latek Antek Perduta ma zagrać na lewej obronie, czy jednak przesunąć go wyżej, a cofnąć Marvina Rittmuellera. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że debiutant zagra jednak na obronie. W ten sposób chłopak, który na weekend został pierwotnie oddelegowany do gry w drugiej drużynie, ale z powodu urazu zawodnika z meczowej kadry na treningu tuż przed wyjazdem ostatecznie został „wciągnięty" do autobusu jadącego do Opola, zagrał w obronie. Cieszę się z tego debiutu „Perdiego" i mam nadzieję, że on też dobrze go zapamięta. Tym bardziej że wszedł do gry w trudnym momencie. Spadła na niego wielka odpowiedzialność, ale poradził sobie z nią. W dwóch-trzech przypadkach zachował się super. Nie zrobił błędu i zaliczył wielki debiut. Tak hartują się piłkarze Stali – zakończył Marek Zub.

Jerzy Dusik



Fot. Marta Badowska/Press Focus

Trener Rzeszowian Marek Zub w decydujących momentach meczu nie boi się wpuszczać na boisko 16-letniego debiutanta.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec – Bruk-Bet Termalica 1:2 (1:1)

1:0 – Gerbowski, 45+1 min, 1:1 – Kozik, 45+3 min, 1:2 – Zapolnik, 80 min (karny)

STAL: Chrapusta – Kukułowicz, Puerto (62. Matynia), Wyparło, Getinger – Kościelny – Kruszelnicki, Gerbowski (86. Gmur), Cebula (62. Domański), Cybulski (62. Oure) – Musiolik (34. Odolak). Trener Damian SKIBA.

BRUK-BET: Chovan – Jaroszewski, Masoero, Putiwcew, Kozik (76. Synoś) – Hilbrycht, Guerrero, Kubica, Boboc (90+4. Zarówny) – Biniek (54. Zapolnik), Jakubik (76. Durdow.) Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 2507. **Żółte kartki**: Cybulski, Matynia, Getinger – Jakubik, Zapolnik, Putiwcew; **czerwona** - Zapolnik (89. druga żółta).

Sport 0e08dbc2b4

Dużo wiatru z Cesarem

Niebiesko-czerwoni kilka dni temu zgłosili do rozgrywek Kolumbijczyka, trenującego z nimi od kilku tygodni. Ma im dodać skrzydeł: dosłownie, bo gra na skrzydle bądź wahadle. I ponoć biega bardzo szybko.

POLONIA BYTOM

To jedna z najfajniejszych – i najchętniej wspominanych przez (nie tylko) bytomskich kibiców – anegdotek sprzed lat w ekipie Polonii. Michał Zieliński, dwudziestoparoletni wówczas napastnik Bytomian, po jednym z meczów, w którym zdobył gola i raz po raz uciekał defensorom rywali, na pytanie, jaki ma czas w sprincie na 100 metrów, wypalił bez zastanowienia: - Sześć sekund!

Kiedy dziś pytamy o największą zaletę zgłoszonego niedawno przez Polonię do rozgrywek Cesara Peñi, odpowiedź jest ciekawa. - Szybkość ma świetną. Biega prawie 36 km na godzinę – słyszymy (nieoficjalnie) przy Piłkarskiej. Jeśli to fakt, musi robić wrażenie. Do Usaina Bolta daleko (37,58 km/h to średnia na całym dystansie; ale na odcinku między 60. a 80. metrem potrafił osiągnąć nawet 44,72 km/h!), ale do rekordzistów polskiej ekstraklasy – całkiem blisko (patrz zestawienie poniżej).

Cesara Peñę w niebiesko-czerwonej koszulce wypatrzyliśmy tego lata w kontrolnym spotkaniu z Slezskym Opawa. Potem zagrał jeszcze przeciwko KSZO Ostrowiec Św. w potyczce bezpośrednio poprzedzającej rozpoczęcie rozgrywek ligowych. Przez dłuższy czas bezskutecznie szukaliśmy jego nazwiska w kadrze Bytomian na Betclic 1. Ligę. Jednocześnie Kolumbijczyk cały czas trenował z nimi. Dopiero w ostatnich dniach został jednak zgłoszony do rozgrywek – najpierw w drugiej drużynie, na karcie amatora, potem już w drużynie pierwszoligowej. W Polonii nie kryją, że „stosunek jakości do ceny" (a raczej – do jego apanaży, mieszczących się dużo poniżej ligowej średniej) w przypadku tego gracza jest bardzo atrakcyjny.

Dwa sezony wstecz Peña był podstawowym (32 mecze w 1. lidze)... zmiennikiem w rzeszowskiej Stali (tylko trzy mecze zaczął w wyjściowej jedenastce), zdobywając dla niej dwa gole i dodając dwie asysty. W poprzednich rozgrywkach, w drugoligowym Podhalu Nowy Targ, liczb właściwie nie było wcale (0-1), ale za to wskoczył do podstawowego składu (15 z 31 gier). W Bytomiu będą teraz liczyć na robiony przez niego „wiatr na skrzydle/wahadle", bo właśnie tam ustawiany bywał najczęściej.

Warto przypomnieć, że Peña przyleciał do Polski (i grał z nim najpierw w Cosmosie Nowotaniec, potem w Stali Rzeszów) z Jesusem Diazem – tym samym, za którego ponad pół miliona euro zapłacił potem Raków Częstochowa. Diaz wrócił już do ojczyzny, a jego rodak wciąż próbuje sił na polskich boiskach. Może Polonia będzie dlań trampoliną do ekstraklasy?

(DaL)

EKSTRAKLASOWI SZYBKOBIEGACZE

Adriano Amorim (Raków)	35,59 km/h	(2025/26)
Damian Kądzior (Piast)	35,47 km/h	(2021/22)
Dennis Jastrzembski (Śląsk)	35,45 km/h	(2021/22)
Pontus Almqvist (Pogoń)	35,37 km/h	(2022/23)
Capita Capemba (Radomiak)	35,32 km/h	(2024/25)

PUCHAROWE ZALEGŁOŚCI

■ Poloniści nadrobią we wtorek (godz. 15.00) zaległości w Pucharze Polski. W I rundzie w ośrodku treningowym Łodzianka- ich rywalem będą rezerwy Widzewa, zajmujące 5. miejsce w grupie I Betclic 3. Ligi. Wśród podopiecznych Pawła Ściebury jest m.in. Marek Hanousek, który – po wiosennych występach w Dukli Praga – wrócił do Łodzi i zgodził się na rolę „mentora" młodzieży w drugim zespole. Podobną funkcję pełni też doskonale znany w Bytomiu (15 lat temu grał w Polonii w pierwszej lidze) Daniel Tanżyna.

(DaL)

Moment pogrzebowy

Tottenham nie strzelił jeszcze gola w Premier League, ale optymizm twardo trzyma się Roberto De Zerbiego!

ANGLIA

By być uczciwym – Spurs zdobyli pięć bramek, ale w poprzedniej rundzie Pucharu Anglii, gdy rywalizowali z drugoligowym Charltonem. Z kolei w czterech dotychczasowych kolejkach ligowych jeszcze nie trafili do siatek rywali. Jeden z kibiców na ostatni mecz z Evertonem wniósł uroczy w swej prostocie transparent: „Proszę, strzelcie gola", ale nic to nie dało. Trener Roberto De Zerbi notuje słabą średnią punktową i choć 1,33 wygląda źle, to... i tak lepiej niż poprzednicy – Igor Tudor (0,57) i Thomas Frank (1,29).

– We Włoszech byłbym najlepszym trenerem na świecie! – wypalił ostatnio szkoleniowiec z Italii, zapewniając niezliczonym portalom internetowym idealne tytuły clickbaitowe. Ale potem szybko wyjaśnił: – Bo w ostatnich dwóch meczach zanotowałem czyste konta! – faktycznie jego zawodnicy zremisowali bezbramkowo z Nottingham Forest i Evertonem, po tym jak wcześniej ulegli Newcastle (0:2) i Brentford (0:3). W lidze czeka ich teraz mecz z jeszcze bardziej kryzysową Aston Villą, a dzisiaj przyjdzie im pojechać na Liverpool w kolejnej rundzie Pucharu Ligi. The Reds są w znacznie lepszym położeniu, choć po objęciu przez trenera Andoniego Iraolę jeszcze daleko im do perfekcji. Głównie... remisują, ale w Pucharze Ligi trzeba znaleźć rozstrzygnięcie.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Tu Cesar Peña (jeszcze w koszulce Stali Rzeczów) uchwycony statycznie. Największym jego atutem ma być jednak przyspieszenie i szybkość.

– To nie jest trudny moment – mówił o falstarcie De Zerbi. – Trudno było, gdy w poprzednim sezonie byliśmy o krok od spadku. Teraz jesteśmy w momencie, gdy budujemy wszystko od nowa. Przez pół godziny z Evertonem graliśmy dobrze, ale potem straciliśmy siły. Nasza kondycja nie jest jeszcze najlepsza, ale pracujemy nad tym – ponownie użył tego argumentu Włoch, co każe zastanowić się... co robił Tottenham w preseasonie?

De Zerbi przekonuje, że wszystko idzie w dobrym kierunku, że piłkarze muszą w to uwierzyć (bo wątpią), jest więcoptymistą. Tabela jednak – choć to dopiero początek – sugeruje trzecią z rzędu kampanię z desperacką walką o byt. Może pokonanie Liverpoolu będzie momentem przełomowym? Albo pogrzebowym.

Piotr Tubacki

1/16 FINAŁU PUCHARU LIGI

■ **Rozegrane**: Bournemouth – Lincoln 4:0, Crystal Palace – Middlesbrough 3:0, Leyton – Bradford 1:3, Sunderland – Hull 1:0, Millwall – Newcastle 0:1, Chelsea – Leeds 6:3.

■ **Wtorek**: Peterborough – Barnsley (20.30), West Ham – Fulham (20.45), Ipswich – Arsenal, Liverpool – Tottenham, Reading – Brentford (wszystkie 21.00),

■ **Środa**: Everton – Wolverhampton, Fleetwood – Sheffield Utd (oba 20.45), Coventry – Aston Villa, Man. Utd – Brighton (oba 21.00),

■ **Czwartek**: Man. City – Norwich (20.30)

Lubi grać wysoko

Przed Realem Madryt ostatni sprawdzian przed derbowym starciem z Atletico.

HISZPANIA

W sobotę po wygranym meczu z Rayo Vallecano (4:1) trener Realu Madryt Jose Mourinho podkreślał, że nie oczekiwał od swoich zawodników tego, że przez 90 minut grać będą na wysokim poziomie. Liczył na to, że zamkną mecz w pierwszej połowie. Wszystko przez to, że drużyna w środku poprzedniego tygodnia rozpoczęła zmagania w Lidze Mistrzów, a już we wtorek rozegra mecz szóstej kolejki w Primera Division. Kalendarz jest bezlitosny, co oczywiście nie dotyczy tylko i wyłącznie Królewskich.

We wtorek podopieczni Jose Mourinho zagrają na wyjeździe z Elche, po czym czeka ich szalenie ważne starcie ligowe, prestiżowe derby z Atletico Madryt w roli gości. Taki natłok meczów może w teorii szkodzić nowemu stylowi, jaki prezentuje Real, który skupiony jest na intensywności i wysokim pressingu. – Nie można stosować takiego pressingu przez 90 minut. Po pierwsze – nie jest to profil naszego zespołu, a po drugie – nie ma na świecie takich zespołów, które byłyby w stanie wytrzymać takie obciążenia. Zresztą, żeby być drużyną kompletną, trzeba nie tylko dobrze grać, gdy jesteśmy ustawieni wysoko, ale też w momencie, gdy gramy w obronie niskiej. Czy lubię grać w niskim bloku? Nie, nie podoba mi się taki styl, ale czasem nie chodzi o to, co mi się podoba, a o możliwości piłkarzy – przekazał Portugalczyk, który odkąd przeprowadził się z powrotem do Madrytu, udziela bardzo szczegółowych odpowiedzi na pytania podczas konferencji prasowych. Na razie nie ma powodu do tego, żeby zamykać się przed mediami, bo w grze Los Blancos widać znaczącą poprawę w porównaniu do poprzedniego sezonu. Jak długo będą w stanie utrzymać taką dyspozycję?



Fot. PAP/EPA

Jose Mourinho wie, jak wyczerpujący może być wypchany po brzegi kalendarz.

Kacper Janoszka

MECZ NIEDZIELNY

■ **Real Sociedad – Atletico Madryt 0:3 (0:0)**
0:1 – Grimaldo (84, karny), 0:2 – David (90), 0:3 – Simeone (90+5)

PROGRAM 6. KOLEJKI

■ **Wtorek**: Rayo Vallecano – Espanyol (19.00), Deportivo Alaves – Valencia (20.00), Elche – Real Madryt (21.30);

■ **Środa**: Deportivo A Coruna – Sevilla (19.00), Atletico Madryt – Osasuna (19.00), Levante – Athletic Bilbao (21.30), Barcelona – Racing Santander (21.30);

■ **Czwartek**: Betis – Getafe (19.00), Malaga – Villarreal (21.30).

Sport 0e08dbc2b4

Duże słowa uznania

Trener Rene Poms szanuje punkt zdobyty w Pruszkowie.

GKS TYCHY

Po remisie (1:1) w Pruszkowie, wywalczonym w starciu z liderem, GKS Tychy nie utrzymał 2. miejsca w tabeli. Rene Poms, jako jedyny trener w 2. lidze po 8 kolejkach może wprawdzie nadal chwalić się mianem niepokonanego w tym sezonie, ale to już 4. podział punktów zespołu austriackiego szkoleniowca. U kibiców oczekujących szybkiego powrotu na zaplecze ekstraklasy pojawił się więc lekki niepokój.

- Widać było, że spotkały się pierwsza i druga drużyna – podkreślił trener Tyszan. – Obie wykonały naprawdę dobrą robotę i myślę, że dla kibiców to także było bardzo interesujące spotkanie. Straciliśmy bramkę, po której udało nam się wrócić do gry, za co piłkarzom należą się duże słowa szacunku, bo kolejny raz potrafili odrobić stratę. To dobrze świadczy o charakterze zespołu, który po przerwie miał szanse na strzelenie zwycięskiego gola. Miał je jednak także przeciwnik, ale to nam należał się rzut karny, którego kolejny raz nie dostaliśmy. Nie jesteśmy więc tym zaskoczeni. Szanujemy punkt zdobyty w Pruszkowie.

Nadawali ton

O tym, że Trójkolorowi nadawali ton w starciu na drugoligowym szczycie mówią statystyki. Mieli bowiem 55 procent posiadania piłki i oddali 21 strzałów; 10 więcej od Pruszkowian. Większość z nich była chybiona, stąd w rubryce „strzały celne" widnieją cyfry 5:6, co świadczy o tym, że Kacper Myszkowski – chociaż pierwszy raz na II-ligowych boiskach wyciągnął piłkę z siatki – musiał także zaprezentować swoją wysoką formę.

Charakter drużyny

Tym razem szansę gry w roli młodzieżowca w polu otrzymał Bartosz Jankowski, który wygrał w tygodniu rywalizację z Józefem Chorosińskim. - Myślę, że pierwsza połowa była dla nas trudniejsza niż druga – podsumował starcie na szczycie wychowanek Victorii Sulejówek. – Nie weszliśmy najlepiej w ten mecz, bo to Znicz miał na początku okazje i wygrywał pojedynki, przez co mieliśmy trochę problemów w defensywie i straciliśmy gola. Wyrównaliśmy jednak przed przerwą, a po zmianie stron wróciliśmy na właściwe tory. Bardzo ważne jest dla nas to, że kontynuujemy serię meczów bez porażki. Gdy zdarza nam się gorszy fragment, to jesteśmy w stanie odpowiedzieć i szybko wrócić do gry. To pokazuje charakter drużyny. Nie odpuszczamy i zawsze walczymy o pełną pulę. W Pruszkowie też chcieliśmy zdobyć kolejne bramki i były ku temu sytuacje. W końcówce byliśmy zdecydowanie bliżej zwycięstwa, aczkolwiek z perspektywy całego meczu wydaje mi się, że ten remis jest wynikiem sprawiedliwym. Niemniej wyjechaliśmy z Pruszkowa z niedosytem, ponieważ naszym celem była oczywiście wygrana.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Mateusz Lewandowski na razie ma na swoim koncie dwa ligowe trafienia w barwach GKS-u Tychy.

Spryt i pomysłowość

19-latek z tyskiej drużyny sam też miał okazję do zdobycia gola, ale spudłował, więc trudno ocenić, czy wykorzystał swoją szansę wywalczenia miejsca w wyjściowej jedenastce. Może być jej pewien Mateusz Lewandowski, który prezentując spryt i pomysłowość w polu karnym zdobył bramkę, ustalając wynik spotkania. Zmarnował jednak też kilka okazji na zapewnienie Tyszanom zwycięstwa i nadal musi pracować nad tym, żeby zostać liderem wśród trójkolorowych strzelców. Na razie ma tyle samo trafień co Chorosiński, Dawid Kasprzyk, Paweł Olkowski i Tymoteusz Ryguła. Czas powinien jednak pracować na jego korzyść, bo stać go na dużo więcej.

Jerzy Dusik

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kozy - Wilkowice II 1:4, Kobiernice - Międzybrodzie B. 1:4, Pisarzowice - Czaniec II 4:4, Grodziec Śl. - Bystra 3:4, Porąbka - Ligota 1:0, Zabrzeg - Wapienica 1:1, Jasienica - Rekord III Bielsko-Biała 0:2; w meczu zaległym Pisarzowice - Rekord III 1:4.

1. Rekord III	5	13	20:3
2. Międzybrodzie B.	5	12	16:9
3. Bystra	5	10	13:10
4. Wilkowice II	5	9	19:12
5. Kobiernice	5	9	11:8
6. Zabrzeg	5	8	7:8
7. Wapienica	5	7	7:8
8. Czaniec II	5	7	13:18
9. Jasienica	5	6	12:13
10. Grodziec Śl.	5	6	12:14
11. Porąbka	5	6	6:17
12. Pisarzowice	5	4	10:16
13. Ligota	5	3	7:10
14. Kozy	5	1	8:15

BYTOM

Orzech - Nowe Chechło 3:5, Sucha Góra - Rozbark Bytom 2:1, Nakło Śl. - Orzeł II Miedary 0:2, Brzozowice-Kamień - Ożarowice 5:1, Krupski Młyn - Stolarzowice 4:1, Górnik II Bobrowniki Śl. - Gwarek II Tarnowskie Góry 0:1, Kozłowa Góra - Sokół Zbrosławice 5:1.

1. Krupski Młyn	3	9	11:2
2. Brzozowice	3	7	12:3
3. Kozłowa Góra	3	7	12:5
4. Sucha Góra	3	7	10:5
5. Rozbark	3	6	6:2
6. Miedary II	3	4	6:5
Nowe Chechło	3	4	6:5
8. Ożarowice	3	3	10:12
9. Zbrosławice	3	3	6:10
10. Orzech	3	3	6:11
11. Gwarek II	3	3	2:10
12. Stolarzowice	3	2	8:11
13. Nakło Śl.	3	1	6:14
14. Bobrowniki Śl.	3	0	6:12

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Łobodno - Kruszyna 1:2, Rzeki Wlk. - Popów 0:4, Cykarzew - Wręczyca Wlk. 5:0, Szarlejka - Libidza 4:5, Ajaks Częstochowa - Truskolasy 0:0, Kamyk - Czarny Las 5:2, Ostrowy - Aleksandria 1:4.

1. Kamyk	4	12	21:2
2. Popów	4	12	18:2
3. Aleksandria	4	9	14:7
4. Libidza	4	9	17:14
5. Truskolasy	4	7	7:4
6. Szarlejka	4	6	10:11
7. Rzeki Wlk.	4	6	7:9
8. Ajaks	4	5	5:8
9. Czarny Las	4	4	8:8
10. Cykarzew	4	3	10:8
11. Ostrowy	4	3	4:12
12. Wręczyca Wlk.	4	3	8:11
13. Kruszyna	4	3	6:22
14. Łobodno	4	0	5:22

GRUPA II: Niegowa - Krasice 3:0, Olsztyn - Przyrów 1:6, Poczesna - Szczekociny 0:4, Mstów - Dąbrowa Zielona 7:1, Soborzyce - Starcza 1:4, Kroczyce - Pilica II Koniecpol 0:2, Zieloni II Żarki - Huta Stara 5:3.

1. Starcza	4	12	12:3
2. Niegowa	4	10	12:3
3. Mstów	4	9	15:5
4. Szczekociny	4	9	12:6
5. Żarki II	4	9	13:10
6. Soborzyce	4	7	15:9
7. Przyrów	4	6	13:8
8. Koniecpol II	4	6	11:9
9. Huta Stara	4	6	11:12
10. Dąbrowa Z.	4	4	8:12
11. Krasice	4	3	7:11
12. Poczesna	4	1	2:15
13. Kroczyce	4	0	2:16
Olsztyn	4	0	2:16

KATOWICE

Józefka Chorzów - Hetman Katowice 7:2, Grunwald Ruda Śl. - Kamionka Mikołów 6:1, Jastrząb II Bielszowice - Naprzód Lipiny 1:4, Górnik Wesoła - Szopienice 6:1, Sparta II Katowice - Slavia Ruda Śl. 5:0, Strażak Mikołów - MK Górnik Katowice 0:2; w meczu zaległym Szopienice - Jastrząb II 1:2.

1. Sparta II	3	9	14:2
2. Grunwald	3	9	14:6
3. Józefka	3	7	11:2
4. MK Górnik	3	6	8:5
5. Jastrząb II	3	6	6:6
6. Naprzód	3	4	5:4
7. Strażak	3	3	4:7
8. Slavia	3	3	4:9
9. Hetman	3	3	4:13
10. Wesoła	3	3	8:7
11. Szopienice	3	0	6:13
12. Kamionka	3	0	2:12

LUBLINIEC

Kochcice - Herby 3:1, Babienica - Tworóg 4:1, Pawonków - Sieraków Śl. 0:2, Koszęcin - Przystajń 1:0, Lisów - Woźniki 3:0, Harbułtowice - Ciasna 3:2, Strzebiń - Lisowice 4:1.

1. Lisów	5	13	18:7
2. Koszęcin	5	12	16:8
3. Kochcice	5	10	13:10
4. Herby	5	10	12:7
5. Babienica	4	9	20:6
6. Pawonków	5	9	14:12
7. Sieraków Śl.	4	7	7:6
8. Strzebiń	5	6	11:10
9. Przystajń	5	6	13:10
10. Harbułtowice	5	6	9:9
11. Tworóg	4	3	9:16
12. Woźniki	4	3	7:16
13. Lisowice	5	1	11:18
14. Ciasna	5	0	5:30

RACIBÓRZ

Buków - Gamów 0:5, Czernica - Lyski 2:3, Krzyżkowice - Owsiszcze 1:3, Nowa Wieś - Raszczyce 1:2, Pietraszyn - Bełsznica 6:1, Tworków II - Rudy Wlk. 1:2, Pietrowice Wlk. - Syrynia 3:0, Studzienna - Grzegorzowice 0:5.

1. Pietraszyn	5	15	21:2
2. Raszczyce	5	15	17:3
3. Grzegorzowice	5	12	12:3
4. Gamów	5	12	17:6
5. Owsiszcze	5	12	15:7
6. Rudy Wlk.	5	10	12:5
7. Syrynia	5	9	15:11
8. Lyski	5	6	11:10
9. Tworków II	5	6	7:10
10. Bełsznica	5	5	10:18
11. Pietrowice Wlk.	5	4	8:13
12. Studzienna	5	4	5:18
13. Nowa Wieś	5	3	9:13
14. Czernica	5	2	6:10
15. Buków	5	1	3:25
16. Krzyżkowice	5	0	5:19

RYBNIK

GRUPA I: Radziejów - Dąb II Gaszowice 4:1, Czuchów - Boguszowice 4:5, Szczerbice - Grabownia 2:2, Rydułtowy - Kamień 5:2, Jejkowice - Rymer Rybnik 1:1, Ochojec - Czerwionka 1:7.

1. Boguszowice	3	9	12:5
2. Czerwionka	3	7	11:1
3. Rydułtowy	3	7	8:2
4. Grabownia	3	5	6:4
5. Czuchów	3	4	8:5
6. Szczerbice	3	4	6:6
7. Jejkowice	3	4	5:7
8. Radziejów	3	3	6:8
9. Kamień	3	3	4:10
10. Gaszowice II	3	1	5:11
11. Ochojec	3	1	6:14
12. Rymer	3	1	3:7

GRUPA II: Rowień - Marklowice 1:2, Skrzyszów - Jankowice 3:0, Wilchwy - Godów 1:3, Baranowice - Szczejkowice 3:1, Ruptawa - Połomia 1:1, Gołkowice - Łaziska Ryb. 4:1.

1. Marklowice	3	9	8:1
2. Połomia	3	7	5:1
3. Godów	3	6	10:5
4. Gołkowice	3	6	6:3
5. Skrzyszów	3	6	7:7
6. Baranowice	3	4	3:3
7. Łaziska Ryb.	3	4	3:5
8. Jankowice	3	3	4:9
9. Szczejkowice	3	3	6:8
10. Rowień	3	3	6:8
11. Ruptawa	3	1	2:5
12. Wilchwy	3	0	3:8

SKOCZÓW

Zebrzydowice - Pruchna 2:3, Pogórze II - Goleszów 2:3, Iskrzyczyn - Kończyce Wlk. 2:2, Cieszyn - Kończyce M. 3:3, Bąków - Pielgrzymowice 2:2, Brenna - Nierodzim 4:3, Pierściec - Pogwizdów 5:1.

1. Kończyce M.	6	14	35:16
2. Pierściec	6	14	20:11
3. Zebrzydowice	6	12	16:9
4. Nierodzim	6	12	15:14
5. Kończyce Wlk.	6	11	13:11
6. Brenna	6	10	17:14
7. Iskrzyczyn	6	10	12:15
8. Pruchna	6	9	16:12
9. Cieszyn	6	9	15:11
10. Goleszów	6	6	20:22
11. Bąków	6	5	12:19
12. Pogwizdów	6	3	9:18
13. Pielgrzymowice	6	2	10:19
14. Pogórze II	6	0	8:27

SOSNOWIEC

Niwka - Łagisza 6:3, Kromołów - Psary 3:2, Sarnów - Kazimierz 3:1, Łazy - Górnik II Wojkowice 5:0, Strzyżowice - Zagłębie Dąbrowa G. 4:2, Sławków - Czeladź II 3:3, Akademia 2012 Jaworzno - Grodziec 1:0.

1. Łazy	4	12	15:2
2. Niwka	4	10	14:8
3. Jaworzno	4	10	9:4
4. Kromołów	4	9	11:8
5. Czeladź II	4	7	11:12
6. Sarnów	4	7	8:7
7. Grodziec	4	6	8:4
8. Łagisza	3	6	9:8
9. Dąbrowa G.	4	4	7:9
10. Psary	3	3	7:6
11. Strzyżowice	4	3	9:12
12. Sławków	4	1	5:13
13. Kazimierz	4	0	5:15
14. Wojkowice II	4	0	4:14

TYCHY

Rudołtowice-Ćwiklice - Międzyrzecze 2:3, Gardawice - Jankowice 3:2, Czułowianka Tychy - Wola 2:0, Orzesze - Frydek 3:1
Chełm Śl. - Bieruń St. 1:4, Studzienice - Siódemka Tychy 1:2, Suszec - APN SMS Tychy 0:2.

1. Bieruń St.	6	18	18:3
2. APN SMS	6	14	15:6
3. Siódemka	6	13	13:10
4. Chełm Śl.	6	11	18:14
5. Suszec	6	10	12:8
6. Jankowice	6	10	14:15
7. Czułowianka	6	8	11:10
8. Międzyrzecze	6	8	10:11
9. Gardawice	6	7	8:11
10. Rudołtowice	6	4	8:13
11. Wola	6	4	6:10
12. Studzienice	6	4	9:23
13. Frydek	6	4	11:13
14. Orzesze	6	3	9:15

ZABRZE

AP Team Gliwice - Jedność 32 II Przyszowice 0:2, Kozłów - Burza II Borowa Wieś 5:2, Bycina - Rudno 1:0, Gwarek Zabrze - Rachowice 4:1, Wilcza - Zaborze 9:0, Żernica - Łany Wlk. 1:0, Wielowieś - Gwarek II Ornontowice 2:2, Stanica - Sośnica II Gliwice 1:6.

1. Żernica	6	16	28:5
2. Wilcza	6	15	30:10
3. Łany Wlk.	6	13	18:9
4. Zaborze	6	12	12:16
5. Kozłów	6	12	18:16
6. Rachowice	6	12	24:10
7. Wielowieś	6	9	18:11
8. Przyszowice II	6	8	11:12
9. Gwarek	6	8	12:14
10. Rudno	6	7	10:11
11. Ornontowice II	6	6	12:14
12. Bycina	6	5	7:13
13. Sośnica II	5	4	8:13
14. AP Team	5	3	11:17
15. Stanica	6	1	9:31
16. Borowa Wieś II	6	1	6:32

ŻYWIEC

Rajcza - Koszarawa Żywiec 1:5, Czernichów - Żabnica 0:4, Sopotnia - Cięcina 4:0, Radziechowy-Wieprz II - Czarni-Góral Żywiec 0:8, Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Gilowice 2:0, Lipowa - Trzebinia 2:1, Bystra pauzowała.

1. Sopotnia	5	12	15:5
2. Bystra	4	10	12:5
3. Śrubiarnia II	5	10	15:5
4. Koszarawa	5	10	20:7
5. Lipowa	4	10	13:5
6. Czarni-Góral	4	9	13:3
7. Gilowice	5	6	7:7
8. Cięcina	4	5	10:9
9. Żabnica	4	4	5:5
10. Czernichów	5	3	3:19
11. Trzebinia	5	3	4:23
12. Rajcza	5	2	4:13
13. Radziechowy	5	1	3:18

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Piast Gliwice - FC Toruń 7:1, AZS UŚ Katowice - Jagiellonia Białystok 8:1, KKF Motus Kazimierza Wlk. - Legia Warszawa 5:6, GI Malepszy Leszno - FC Świecie 2:3, We-Met Kamienica Królewska - Constract Lubawa 2:5, Wiara Lecha Poznań - BSF Bochnia 5:0, Red Dragons Pniewy - Eurobus Przemyśl 2:10, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk Wrocław 1:2.

1. Piast	3	9	22:2
2. Eurobus	3	9	18:3
3. Constract	3	9	14:6
4. Katowice	3	7	14:3
5. Śląsk	3	7	9:5
6. Rekord	3	6	8:2
7. Świecie	3	6	10:9
8. Bochnia	3	6	11:13
9. Poznań	3	4	9:8
10. Legia	3	4	8:12
11. Toruń	3	3	8:13
12. Leszno	3	0	10:14
13. We-Met	3	0	3:10
14. Kazimierza Wlk.	3	0	10:19
15. Pniewy	3	0	3:18
16. Jagiellonia	3	0	4:24

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Escola Varsovia - Polonia Warszawa 1:0, Raków Częstochowa - Lech Poznań 1:0, Arka Gdynia - Korona Kielce 0:1, Jagiellonia Białystok - Miedź Legnica 1:0, Wisła Kraków - Stal Rzeszów 0:1, Zagłębie Lubin - Arkonia Szczecin 3:0, Legia Warszawa - Górnik Zabrze 3:3, Śląsk Wrocław - Talent Warszawa 2:1.

1. Legia	6	14	14:7
2. Zagłębie	6	12	11:9
3. Jagiellonia	6	11	11:6
4. Śląsk	6	11	6:3
5. Wisła	6	11	12:7
6. Raków	6	10	13:7
7. Miedź	6	9	6:8
8. Stal	6	8	6:7
9. Arkonia	6	8	5:7
10. Arka	6	6	5:6
11. Talent	6	6	10:12
12. Lech	6	6	6:10
13. Varsovia	6	6	3:9
14. Górnik	6	5	5:6
15. Korona	6	5	5:11
16. Polonia	6	4	6:9

(m)

Sport 0e08dbc2b4

LOTTO SUPERLIGA

■ **Stal Mielec - PGE Wybrzeże Gdańsk 24:28 (13:13)**
MIELEC: Kozina, Witkowski 1 - Stefani 2, Przybylski 6, Ossowski 4, Cacak 3, Tokarz 3, Sikora 2, Głuszczenko, Mrozowicz, Krasouski, Wałyncew, Porębski, Kotliński 3/2. Kary: 14 min. Trener Robert LIS.
WYBRZEŻE: Poźniak - Michałowicz 5, Tomczak 3, Morkovsky 3, Walczak 1 (CZK, 46 min - faul), Czertowicz 2, Czapliński 6/5, Gębala, Stępień, Zmavc 2, Thorvaldsson 1, Pepliński 3, Będzikowski 2, Rodak. Kary: 18 min. Trener Patryk ROMBEL.

1. Płock	2	6	83:51
2. Kielce	2	6	83:61
3. Chrobry	2	6	55:44
4. Legionowo	2	6	56:54
5. Śląsk	2	3	48:45
6. Gwardia	2	3	53:52
7. Kwidzyn	2	3	53:70
8. Wybrzeże	1	0	33:34
9. Stal	1	0	25:31
10. Ostrovia	2	0	62:69
11. Kalisz	2	0	55:71
12. Piotrkowianin	2	0	51:75

3. seria - 19-23 września: Chrobry - Piotrkowianin, Wybrzeże - Śląsk, Płock - Legionowo, Gwardia - Stal, Kielce - Kwidzyn, Kalisz - Ostrovia.

LIGA CENTRALNA KOBIET

Energa Sambor Tczew - PR Koszalin 30:23 (15:8), Jutrzenka Płock - AZS AWF Warszawa19:23 (10:9), Enea PR Poznań - UKS Dziewiątka Legnica 35:32 (19:18), SMS ZPRP Płock - SPR Pogoń Szczecin 22:39 (12:21), Korona Kielce - SPR Olkusz 33:30 (18:12), MTS Trendy Top Żory - KPR Marcovia Radzymin 32:23 (16:14).

1. Pogoń	1	3	39:22
2. Żory	1	3	32:23
3. Samor	1	3	30:23
4. Warszawa	1	3	23:19
5. Poznań	1	3	35:32
6. Korona	1	3	33:30
7. Legnica	1	0	32:35
8. Olkusz	1	0	30:33
9. Jutrzenka	1	0	19:23
10. Koszalin	1	0	23:30
11. Radzymin	1	0	23:32
12. Płock	1	0	22:39

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

OX System KPR Żukowo - MKS Zagłębie Lubin 33:37 (17:20), Jurand Ciechanów - Energa Gwardia Koszalin 32:37 (18:15), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Siódemka Miedź Legnica 32:24 (12:12), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Enea WKS Grunwald Poznań 35:33 (18:15), ZPRP SMS Kielce - Aurum Gorzów Wielkopolski 25:27 (13:14), AZS AGH Kraków - SPR Purina Kąty Wrocławskie 38:29 (25:14), MKS Nielba Wągrowiec - KPR Padwa Zamość 33:25 (15:16).

1. Kraków	1	3	38:29
2. Nielba	1	3	33:25
3. Pogoń	1	3	32:24
4. Gwardia	1	3	37:32
5. Zagłębie	1	3	37:33
6. Biała Podlaska	1	3	35:33
7. Gorzów Wlkp.	1	3	27:25
8. Grunwald	1	0	33:35
9. Kielce	1	0	25:27
10. Żukowo	1	0	33:37
11. Jurand	1	0	32:37
12. Padwa	1	0	25:33
13. Miedź	1	0	24:32
14. Kąty Wroc.	1	0	29:38

(mar)

Bez bajerowania

Jeśli w aktualnej sytuacji klubu w trzech najbliższych meczach udałoby się nam urwać jakieś punkty, to poszedłbym na kolanach do Częstochowy – deklaruje Michał Kubisztal, trener Sośnicy Gliwice.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Radość Kobierek po sensacyjnym podboju Lubina była szalona.

Ze względu na udział reprezentacji Polski turnieju w czeskim Chebie, tempa nabrała rywalizacja o ligowe punkty. We wtorek i środę panie rozegrają 3. serię meczów, a otworzy ją spotkanie w Hali im. Adama Wójcika w Kobierzycach, gdzie o 18.00 miejscowy KPR podejmie Sośnicę Gliwice. Będzie to pierwszy występ Kobierek przed własnymi kibicami w tym sezonie.

Zastrzyk pozytywnej energii

Początek zmagań mogą zaliczyć do bardzo udanych. W 1. serii pokonały Szczypiorno Kalisz 31:21, a w minioną sobotę odniosły sensacyjne zwycięstwo 30:25 nad mistrzyniami Polski! Świetnie w tym meczu spisywała się bramce Victoria Sałtaniuk (34% obron), a w ofensywie prym wiodły Milana Szukal oraz Zuzanna Zimnicka (po 6 goli). Było to pierwsze zwycięstwo Kobierek w Lubinie od 2018 roku. - Dało nam ono mnóstwo satysfakcji i było potwierdzeniem, że ciężka praca na treningach i wzajemne zaufanie przynosi efekty – podkreślała rozgrywająca Anna Mączka, a wspomniana Zimnicka była niemal w siódmym niebie. - Otrzymałyśmy zastrzyk pozytywnej energii. Było to dla nas bardzo ważne zwycięstwo. Dodało nam sporo pewności siebie i motywacji. Mam nadzieję, że uda nam się tę energię przenieść na kolejne spotkania i utrzymać ją przez cały sezon - dodawała 20-latka.

Narzucić swój styl

Obie podopieczne Herlandera Silvy odniosły się również do wtorkowego spotkania z Gliwiczankami, z którymi zmierzyły się w okresie przygotowawczym, wygrywając 32:26. - Spodziewamy się wymagającego meczu. Mocną stroną Sośnicy jest rzut z drugiej linii. Ten zespół ma zawodniczki potrafiące zagrozić rzutami z dystansu. Jest waleczny, ambitny, a kiedy złapie swój rytm, w krótkim czasie potrafi zdobyć kilka bramek i odwrócić losy spotkania. My od początku chcemy narzucić swój styl gry, swoje warunki w obronie, zagrać w niej agresywnie i nie pozwolić rywalkom na swobodne prowadzenie ataku pozycyjnego. Dzięki temu możemy zmusić je do popełniania błędów, a następnie możemy szybko wyprowadzić kontratak i zdobyć bramkę – zapowiada Zimnicka.

Sport nie jest sprawiedliwy

Trochę kokieterii jest w opiniach zawodniczek z Kobierzyc, bo to one są zdecydowanymi faworytkami, tym bardziej że ich przeciwniczki przegrały ostatnio u siebie 25:26 – prowadząc przez większą część spotkania - z drużyną, z którą Kobierki rozprawiły się na inaugurację.- Jestem zły, bo uważam, że powinniśmy wygrać z Kaliszem. Ale co zrobisz? Sport, niestety, nie jest sprawiedliwy. Wygrywa ten, kto rzuci bramkę więcej. Kalisz to zrobił. Koniec, kropka – analizuje minimalną porażkę ze Szczypiornem trener Sośnicy, Michał Kubisztal.

Gliwiczanki bardzo szybko będą miały okazję do rehabilitacji, bo już we wtorek czeka je kolejne spotkanie o punkty. Sęk w tym, że rywalem będzie bardzo silny zespół, który w weekend dokonał rzeczy wydawałoby się mało realnej – ograł pięcioma bramkami lubińskie mistrzynie Polski, w dodatku na ich parkiecie. Pokonanie go byłoby ogromną sensacją, tym bardziej że poza wicemistrzowską siódemką z Lublina i brązowym medalistą z Piotrkowa Trybunalskiego dawno nie było drużyny, która postawiłby się Miedziowym.

Zachłysną się sukcesem?

- No właśnie. Pytanie brzmi - czy Kobierki zachłysną się tym zwycięstwem, czy nie? Na dwoje babka wróżyła – zastanawia się i odpowiada trener Kubisztal. - Mamy swoje problemy. Najpierw musimy uporać się z naszymi demonami, zanim zajmiemy się punktowaniem. Zdajemy sobie sprawę, że jedziemy do „jaskini lwa" i każdy punkt przywieziony z tak trudnego terenu będzie sensacją. Nie ma się co okłamywać. Oczywiście, możemy się bajerować i opowiadać, że będziemy walczyć, mówić, że w sporcie wszystko jest możliwe i tak dalej. Jestem jednak realistą i wiem, że najbliższe trzy kolejki, a gramy kolejno z Kobierzycami, Lubinem i Lublinem, będą dla nas przede wszystkim nauką. Jeśli w aktualnej sytuacji klubu w trzech najbliższych meczach udałoby się nam urwać jakieś punkty, to poszedłbym na kolanach do Częstochowy. Sport jednak kocha niespodzianki i być może taką sprawimy...

Nikt już nie ucieknie

W perspektywie spotkań z absolutną czołówką szkoleniowiec Sośnicy zauważa drugą stronę medalu. - Możemy w tych meczach coś przećwiczyć, zgrać bardziej zespół, a także rozglądnąć się dookoła i poszukać jeszcze wolnych zawodniczek - podkreśla Michał Kubisztal, zdradzając na koniec, że po ostatnich „ucieczkach" czołowych Gliwiczanek nikt już nie zamierza czmychnąć z klubu. - Na 99 procent nic się nie zmieni. Na tę chwilę do listopada nikt nie zamierza odejść. Mam nadzieję, że wkrótce wrócą do gry kontuzjowane Katarzyna Wyrzychowska i Slive Polaszkova, co bardzo ułatwi nam życie i da alternatywę na kilku pozycjach. Obie powoli wchodzą w trening, więc myślę, że za miesiąc będą już na pełnych obrotach. Każdy organizm jest jednak inny, więc mówię – jak wrócą, będę szczęśliwy, bo miałbym już do gry całkiem rozsądną czternastkę.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Przed i w trakcie sezonu Gliwice opuściły m.in. tak solidne zawodniczki jak: litewska skrzydłowa Dominyka Androniik, rozgrywająca Karolina Mokrzka, słowacka skrzydłowa Natalia Dmytrenko, litewska rozgrywająca Gabija Pilikauskaite, czy ostatnio rozgrywająca Sandra Guziewicz. Co ciekawe, Pilikauskaite zasiliła latem szeregi Kobierek, a w odwrotnym kierunku udały się rozgrywająca Justyna Świerczek i Sofiia Holińska, które stały się czołowymi postaciami gliwickiego zespołu.

■ Po rozegraniu 3. serii kilka Kobierek uda się na zgrupowanie reprezentacji. Powołanie na rozpoczynające się w czwartek w Szczyrku zgrupowanie Biało-czerwonych otrzymały rozgrywające Magdalena Drażyk oraz Zuzanna Zimnicka, która po raz pierwszy weźmie udział w akcji szkoleniowej seniorskiej kadry. Na liście rezerwowej znalazła się obrotowa Zuzanna Ważna.

■ Z kolei powołanie do reprezentacji Ukrainy otrzymała skrzydłowa Milana Szukal, a na liście zawodniczek powołanych na najbliższe zgrupowanie reprezentacji Serbii znalazły się bramkarka Marija Simić i rozgrywająca Milica Ignjatović.

■ Na oficjalnej stronie ZPRP zamieszczono tabelę, w której Sośnica zajmuje bezpieczne 8. miejsce z zerowym dorobkiem. - Oni w federacji już wiedzą, że anulują nam te 6 odjętych przed sezonem punktów – uśmiecha się szeroko trener Michał Kubisztal.

■ Inna sprawa, że na oficjalnej stronie gliwickiego klubu widnieje zdjęcie Sandry Guziewicz, której już nie ma w klubie, a sobotni mecz ze Szczypiornem Kalisz odbył się prawie o tej samej porze, co spotkanie Górnika Zabrze z Lechem Poznań na sąsiadującym z gliwicką halą stadionem zabrzańskich liderów ekstraklasy. Czy zatem dziwić może mikra (100 osób) frekwencja w obiekcie przy Sikorskiego?

Sport 0e08dbc2b4

POD TABLICAMI

■ Koszykarze PGE Startu Lublin wygrali 16. Memoriał Zdzisława Niedzieli. W finale pokonali MKS Dąbrowa Górnicza 85:80, choć do wyłonienia zwycięzcy potrzebny był powrót z dużej straty. Zespół z Dąbrowy Górniczej od drugiej kwarty kontrolował przebieg meczu, prowadząc momentami różnicą aż dwudziestu punktów. Start zdołał jednak odrobić dystans w ostatniej części i przechylić szalę na swoją korzyść.
Trzecie miejsce w turnieju z udziałem czterech klubów ekstraklasy zajęła Legia Warszawa, która pokonała GTK Gliwice 93:78.
Patron imprezy, Zdzisław Niedziela, był w przeszłości zawodnikiem m.in. Lublinianki, Legii oraz Startu Lublin. Jako szkoleniowiec wprowadził Start do najwyższej klasy rozgrywkowej i trzykrotnie zdobył z nim brązowe medale mistrzostw Polski. To również z jego inicjatywy do Lublina trafił Kent Washington – pierwszy czarnoskóry amerykański koszykarz w polskiej lidze. Washington, wspólnie z innym dawnym liderem zespołu Ireneuszem Mulakiem, byli specjalnymi gośćmi turnieju i wręczali puchary najlepszym drużynom.

■ Enea AZS Politechnika Poznań wygrała towarzyski turniej w Lublinie. W finale ekipa trenera Wojciecha Szawarskiego pokonała aktualne mistrzynie Polski AZS UMCS Lublin 79:62. Najskuteczniejszym zawodniczką zwycięzczyń była Jovana Popović (20 punktów), dla Lublinianek Broque Williams zdobyła 15 punktów, a Catherine Reese 12 punktów. Wicemistrzynie Polski w Lublinie występowały bez dwóch kontuzjowanych zawodniczek, Gmrice Davis i Anny Jakubiuk. Jest szansa, że obie wyleczą się już na pierwszy mecz w kwalifikacjach Euroligi, 23 września z Kibirkstis w Wilnie.

■ W Bochni rozgrywano z kolei Turniej o Puchar Prezesa Contimax S.A. W finale gospodynie pokonały zespół czeskiej ekstraklasy Basket Ostrawa 90:79. Trzecie miejsce zajęła Korona 1919 AZS Politechnika Krakowska, która po dogrywce wygrała ze Spartą Ziębice. MVP turnieju została Anaya Peoples, obwodowa zawodniczka ekipy z Bochni.

■ W Bydgoszczy rozegrano silnie obsadzony turniej koszykarzy Łaciate Cup. Z kompletem zwycięstw wyjechała Arka Gdynia, która najpierw ograła Tasomix Rosiek Stalą Ostrów Wielkopolski (85:69), a potem rozprawiła się z pierwszoligowym SKS-em Fulimpex Starogard Gdański (101:61). W pierwszym spotkaniu najlepszym strzelcem Gdynian był Kasper Suurorg (18 punktów), a w drugim - Filip Kowalczyk i Shiloh Robinson (po 17 punktów).

(pp)

Szalona strzelanina w Samokowie

Zwycięski debiut Dzików w pucharach! Czesi pokonani po twardej walce.

ELIMINACJE LIGI MISTRZÓW

Za nami pierwszy pucharowy mecz polskiej drużyny w nowym sezonie. Dziki walczą w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Turniej odbywa się w bułgarskim Samokowie. 16 drużyn walczy o jedno miejsce! W gronie faworytów drużyny z Turcji, Grecji, Niemiec czy Hiszpanii. Pierwszym rywalem Dzików był czeski BK Opava. Wydawało się, że to nasza drużyna jest faworytem, ale przeciwnicy nie zamierzali rezygnować z szansy awansu do ósemki tych rozgrywek. Mecz był szalenie zacięty, prowadziła raz jedna, raz druga drużyna. Do przerwy na tablicy wyników był remis (50:50). Oglądaliśmy ofensywne spotkanie, obie ekipy nieco mniej uwagi zwracały na obronę. Motorem napędowym Opavy był doświadczony skrzydłowy Jan Svandrlik (17 punktów w pierwszej połowie). Dziki najlepszych graczy miały w osobach Amerykanów Austine Luke'a (15 punktów do przerwy) oraz Zane Watermana (8 zbiórek). Czesi lepiej rzucali z półdystansu, a Warszawianie z kolei zza łuku.

Przewaga Dzików zaczęła się zaznaczać w trzeciej kwarcie, którą Warszawianie zaczęli z impetem, zdobywając 24 punkty w 6 minut (przeciwnicy tylko 12). Dobry fragment zanotowali wtedy Brytyjczyk Tim Adetukasi oraz wspomniany Waterman. W czwartej kwarcie podopieczni trenera Marco Legovicha kontrolowali przebieg gry i nie wypuścili cennej wygranej z rąk. To była szalona strzelanina, Dziki zdobyły w sumie aż 116 punktów, siedmiu graczy zaliczyło dwucyfrową zdobycz punktową.

W czwartek w ćwierćfinale turnieju Dziki zagrają z łotewskim VEF Ryga, które w poniedziałek pokonało Landau Lions z Azerbejdżanu 105:88.Warto zaznaczyć, że Dziki w razie odpadnięcia z tych kwalifikacji mają zagwarantowane miejsce w pucharze niższej rangi – FIBA Europe Cup.

(pp)



Fot. championsleague.basketball

Po ofensywnym meczu Dziki awansowały do ćwierćfinału turnieju kwalifikacyjnego Ligi Mistrzów.

■ **BK Opava - Dziki Warszawa 99:116 (24:24, 26:26, 20:30, 29:36)**
WARSZAWA: Ashton 13 (1x3), Girard 18 (3x3), Krasuski 3 (1x3), Osunniyi 16, Waterman 14 (1x3) – Luke 22 (4x3), Aleksandrowicz, Kempa 3, Kamiński 13, Adetukasi 10 (1x3), Frąckiewicz 4. **Trener** Marco LEGOVICH.

Sposób na kłopoty

Hitowa wymiana - Irving do San Antonio, Fox w Dallas?



Fot. Kevin Jairaj-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Kyrie Irving przeniesie się z Dallas do San Antonio?

NBA

W amerykańskich mediach sportowych pojawiła się koncepcja wymiany zawodników między Dallas Mavericks a San Antonio Spurs. Zgodnie z tą propozycją do ekipy z San Antonio mieliby dołączyć Kyrie Irving oraz Daniel Gafford, natomiast w przeciwnym kierunku trafiliby De'Aaron Fox i Luke Kornet. Dla Dallas taki ruch byłby logicznym krokiem w stronę przebudowy zespołu. Rozgrywający Kyrie Irving ma za sobą cały sezon przerwy spowodowany kontuzją więzadeł, a Mavericks wyraźnie zmieniają pokoleniowo skład, stawiając na młodego Coopera Flagga oraz pozyskanego niedawno Zaccharie Risachera. Oddanie doświadczonego Irvinga i Gafforda w zamian za młodszego De'Aarona Foxa pozwoliłoby lepiej dopasować wiek liderów do nowej wizji drużyny. Z kolei zamiana Gafforda na Luke'a Korneta otworzyłaby więcej przestrzeni na parkiecie dla rozwijającego się Derecka Lively'ego.

Z perspektywy San Antonio Spurs, którzy w ubiegłym sezonie dotarli do Finałów NBA, wymiana ta rozwiązałaby dwa kluczowe problemy dostrzeżone w fazie pucharowej. Pozyskanie Irvinga dałoby zespołowi sprawdzonego weterana w meczach o wysoką stawkę, zdejmując część odpowiedzialności z młodego obwodu. Dodatkowo sprowadzenie Daniela Gafforda wzmocniłoby strefę podkoszową i defensywę w momentach, gdy na ławce odpoczywa Victor Wembanyama. Mimo ryzyka zdrowotnego związanego z Irvingiem, jego krótszy kontrakt dałby klubowi z San Antonio większą elastyczność finansową na przyszłe lata.

Środkowy Phoenix Suns, Mark Williams, przeszedł operację lewego barku po uszkodzeniu obrąbka stawowego, do którego doszło podczas pozasezonowego treningu. Klub oficjalnie potwierdził przeprowadzenie zabiegu, jednak nie podał przewidywanej daty powrotu koszykarza na parkiet. Wysoce prawdopodobne jest, że zawodnika czeka dłuższa przerwa w grze.

Uraz przydarzył się w niedługim czasie po tym, jak Williams podpisał w lipcu nowy, trzyletni kontrakt z Suns o wartości 38 milionów dolarów. Problem ze zdrowiem wpisuje się w dotychczasową historię kariery 24-letniego, mierzącego 216 cm środkowego, który od momentu trafienia do NBA zmaga się z nawracającymi kontuzjami.Mimo problemów zdrowotnych w poprzednich latach, miniony sezon był dla niego najbardziej udany pod względem dostępności – rozegrał rekordowe w karierze 60 spotkań, z czego 55 w wyjściowym składzie. W 23,6 minuty spędzanej średnio na parkiecie notował 11,7 punktu oraz 8 zbiórek na mecz, stanowiąc ważny punkt strefy podkoszowej zespołu z Phoenix.

(pp)



Fot. fiba3x3.com

Holandia i Łotwa na tronie

Łotysze do tytułów mistrzów świata dołożyli złoto mistrzostw Europy!

W Antwerpii zakończyły się mistrzostwa Europy 3x3.

W Antwerpii przez trzy dni rozgrywano mistrzostwa Europy w koszykówce 3x3. W męskim finale Łotysze pokonali reprezentację Holandii 19:10. Zespół z Łotwy przypieczętował tym samym udany sezon. W finale kluczową rolę odegrał Rihards Kuksiks, który zdobył 7 punktów (w tym 6 rzutami zza łuku). Brązowe medale wywalczyli Francuzi.

Statuetka dla najlepszego zawodnika turnieju (MVP) trafiła do innego z reprezentantów Łotwy – Kristapsa Gluditisa. W całym turnieju zdobył on 32 punkty, stanowiąc o sile ataku swojej drużyny. W najlepszej trójce imprezy znaleźli się również Holender Nesta Agasi oraz Francuz Lorenzo Thirouard-Samson.

W rywalizacji kobiet reprezentantki Holandii obroniły tytuł wywalczony w 2025 roku. W finale okazały się lepsze od Hiszpanek, wygrywając 16:13. Po 6 punktów dla zwycięskiej ekipy rzuciły Noortje Driessen oraz Ilse Kuijt. Driessen została również uznana za MVP całego turnieju. Holenderska zawodniczka dominowała w statystykach, zdobywając 44 punkty i uzyskując najwyższy wskaźnik Player-Value (50,7). W wyróżnionej trójce imprezy towarzyszyły jej Txell Alarcón z Hiszpanii oraz reprezentująca Azerbejdżan Brianna Fraser. Azerki wywalczyły brązowe medale.

Powszechnie chwalono wysoki poziom całego turnieju. – Moim zdaniem to najwyższy poziom rywalizacji, jaki kiedykolwiek widzieliśmy na mistrzostwach Europy w koszykówce 3x3 – powiedział Strahinja Stojacić, lider reprezentacji Serbii.

Kobieca reprezentacja Polski skończyła rywalizację na fazie grupowej, przegrywając najpierw z Niemcami (15:21), a potem z Belgijkami (15:18). Polki występowały w eksperymentalnym ustawieniu, w którym nigdy wcześniej ze sobą nie grały. Nasza męska kadra nie awansowała do turnieju głównego w Antwerpii.

(pp)

Sport 0e08dbc2b4



Długo wyczekiwane wyzwania

Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Nikola Grbić do tej pory nie musiał zbytnio ingerować w grę swoich podopiecznych.

Rozmowa z **Nikolą Grbiciem**, trenerem reprezentacji Polski

Za Polakami trzy mecze z dużo niżej notowanymi zespołami. Jak oceni pan pierwszy tydzień mistrzostw Europy?

- Mentalnie zmęczył mnie ten pierwszy tydzień mistrzostw, ale tak to już jest. Wiemy, że udział w ME dla wielu zespołów jest zaszczytem i to dla nich jedyna możliwość progresu oraz pokazania się. Jednak jak jesteśmy na swoim poziomie i walczymy cały czas o medale, to nie jest łatwo utrzymać koncentrację, jak jest duża różnica w poziomie i jakości gry. Rozumiem oczywiście, że to jest ważne dla rozwoju siatkówki w Europie, ale czasami nie jest to łatwe.

Co było najważniejsze w starciach z Portugalią, Izraelem i Macedonią Północną?

– Najważniejsze dla mnie było w tych meczach pozostać maksymalnie na tym poziomie, na którym możemy grać, na który się przygotowaliśmy, i żeby nikt nie odniósł kontuzji. Drugą rzeczą jest to, że każdy miał okazję zagrać, co jest bardzo ważne, bo nie wiem, kiedy będziemy potrzebować kogoś na dłuższe czy zadaniowe zmiany albo nawet do wejścia na cały mecz. Jestem zadowolony, bo teraz zaczyna się tak naprawdę turniej i mam nadzieję, że będziemy na tym poziomie, na którym możemy grać.

Teraz poprzeczka powędruje w górę, bo zagracie z Ukrainą i Bułgarią. Nareszcie...

- Oczekuję, że Ukraina zagra na takim samym poziomie jak z Bułgarią. Przeciwko Polsce każdy będzie grał swoje najlepsze mecze i będzie maksymalnie ryzykować. My nie możemy doczekać się grania właśnie takich meczów. Potrzebujemy mieć rywala po drugiej stronie siatki, który spowoduje, że musimy grać swoją najlepszą siatkówkę.

Najmocniejsze strony Ukrainy?

- Jej siłą jest zagrywka i to był ich największy atut w meczu z Bułgarią, która też ma świetnie serwujących zawodników. Mimo to, Ukraińcy bardzo dobrze radzili sobie z przyjęciem. Pamiętamy dobrze ostatni nasz mecz w ćwierćfinale Ligi Narodów (Polacy wygrali 3:1 – przyp. red.). Rywale byli blisko przez cały czas. Oni teraz grają jeszcze lepiej. Mieli więcej czasu na trening, więc spodziewam się bardzo trudnego spotkania.

A na co stać Bułgarów? Porażka z Ukrainą z pewnością ich mocno podrażniła.

- Oczekuję odrodzenia się ekipy wicemistrzów świata. Gra u siebie, więc zrobi wszystko, by zaprezentować się jak najlepiej. Nie możemy oczekiwać takiego wyniku, jak wtedy gdy 3:0 pokonaliśmy ją podczas lipcowego turnieju Ligi Narodów w Chicago.

(PAP)

WOKÓŁ SIATKI

CZAS SPARINGÓW

■ Do rozpoczęcia nowego sezonu w Tauron Lidze Kobiet pozostały niespełna trzy tygodnie. Zespoły sprawdzają formę w meczach kontrolnych. W Bielsku-Białej BKS ZGO dwukrotnie zmierzył się z ŁKS Commercecon Łódź. Oba spotkania wygrały Bielszczanki po 3:1. W dwóch pierwszych setach pierwszego meczu do 15 punktów grano tzw. dorzutkami (bez zagrywek).

Wyniki pozostałych sparingów: Moya Radomka Radom - PGE Budowlani Łódź 0:4, PGE Budowlani Łódź - ITA Tools Stal Mielec 4:0, DevelopRes Rzeszów – Marba Sędziszów Małopolski 4:0, #VolleyWrocław - UNI Opole 3:2, Sokół & Hagric Mogilno – Netland MKS Kalisz 4:0, Enea KS Piła - Metalkas Pałac Bydgoszcz 1:3.

PIERWSZE SPRAWDZIANY

■ Po zajęciach w siłowni i ciężkich treningach, także zespoły Tauron Ligi ruszyły z meczami kontrolnymi. ChKS Chełm pokonał pierwszoligową Avię Sędziszów Małopolski 3:1. - Kończymy czwarty tydzień przygotowań. Jak do tej pory wszystko idzie zgodnie z planem. Plan treningowy, który ułożyliśmy ze sztabem realizujemy bez żadnych przeszkód. Na razie zawodnicy mają „ciężkie nogi" i forma jest oczywiście jeszcze niedocelowa. Widać duży głód siatkówki w zawodnikach, widać koncentrację na treningach i świadomość tego co chcemy robić – mówi trener chełmskiej drużyny Krzysztof Andrzejewski.

Energa Indykpol AZS Olsztyn również ma za sobą wygrany 3:1 sparing z grającą w Tauron 1. Lidze KS Spartą Grodzisk Mazowiecki. - Były oczywiście rzeczy, które stały na dobrym poziomie. Mam tu na myśli przede wszystkim nasz blok oraz wystawę piłki sytuacyjnej. To są elementy, nad którymi każdego dnia bardzo dużo pracujemy, dlatego wyglądało to dobrze. Są też rzeczy, nad którymi pracujemy mniej, jak zagrywka i ten element nie funkcjonował na odpowiednim poziomie – podsumował pierwsze przedsezonowe spotkanie Daniel Pliński, trener Olsztyna.

Pod nieobecność trenera Andrei Gianiego i dwóch zawodników grających na mistrzostwach Europy (Szymona Jakubiszaka i Fabiana Plaka z Holandii - przyp. red.), ZAKSA Kędzierzyn-Koźle pod okiem Michała Chadały rozegrała sparing z BBTS Bielsko-Biała. Bielszczanie mocno się postawili, ale i tak przegrali 0:4.

Powracający do ekstraklasy GKS Katowice rozegrał dwa spotkania sparingowe z Nowak-Mosty MKS Będzin. W pierwszym wygrał 3:1, w drugim 4:0.- Fajnie że mogliśmy w końcu zagrać. Ostatnie dwa tygodnie to była ciężka praca, głównie w siłowni, bardzo dużo odbić, mniej skoków, mniej grania 6 na 6. Potwierdziliśmy nasz potencjał przeciwko drużynie, która wiemy, że jest mocna, bo graliśmy z nią zacięte boje w zeszłym sezonie i która jest przed startem sezonu – podsumował Damian Hudzik, środkowy GKS Katowice.

SEZON ROZPOCZĘTY

■ Ruszyły rozgrywki Tauron 1. Ligi. Wyniki pierwszej kolejki: Mickiewicz Kluczbork – SMS PZPS Spała 3:0 (25:19, 25:16, 25:21), PZL Leonardo Avia Świdnik – Fort Poznań 3:2 (22;25, 21:25, 25:22, 25:22, 15:13), KPS Siedlce – Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:0 (25:23, 25:20, 28:26) i Nowak-Mosty MKS Będzin – BKS Bydgoszcz 3:0 (25;15, 25:17, 25:17).

(mic)

TERMINARZ ME SIATKARZY – FAZA GRUPOWA

GRUPA A – NEAPOL, MODENA

Włochy – Szwecja	3:0 (25:22, 25:21, 25:17)
Czechy – Grecja	3:1 (25:21, 25:17, 25:23)
Słowacja – Słowenia	0:3 (29:31, 15:25, 18:25)
Szwecja – Czechy	2:3 (22:25, 23:25, 25:23, 25:17, 13:15)
Grecja – Włochy	0:3 (23:25, 23:25, 16:25)
Słowenia – Szwecja	3:0 (25:16, 25:21, 25:12)
Włochy – Słowacja	3:1 (25:17, 25:27, 25:10, 25:19)
Słowacja – Czechy	0:3 (21:25, 14:25, 20:25)
14.09. Słowenia – Grecja	21.00
15.09. Grecja – Szwecja	16.00
15.09. Czechy – Włochy	21.00
16.09. Szwecja – Słowacja	16.00
16.09. Czechy – Słowenia	21.00
17.09. Słowacja – Grecja	16.00
17.09. Włochy – Słowenia	21.00

1. Włochy	3	3/0	9	9:1
2. Czechy	3	3/0	8	9:3
3. Słowenia	2	2/0	6	6:0
4. Szwecja	3	0/3	1	2:9
5. Grecja	2	0/2	0	1:6
6. Słowacja	3	0/3	0	1:9

GRUPA B – SOFIA

Bułgaria – Macedonia Północna	3:0 (25:17, 25:19, 25:18)
Polska – Portugalia	3:0 (25:12, 25:18, 25:20)
Izrael – Ukraina	1:3 (22:25, 19:25, 25:22, 19:25)
Ukraina – Macedonia Północna	3:0 (25:22, 25:22, 25:10)
Portugalia – Bułgaria	0:3 (18:25, 18:25, 20;25)
Polska – Izrael	3:0 (25:16, 25:17, 25:18)
Bułgaria - Ukraina	1:3 (23:25, 22:25, 25:21, 21:25)
Portugalia – Izrael	2:3 (25:19, 20:25, 25:20, 22:25, 7:15)
Macedonia Północna – Polska	0:3 (19:25, 16:25, 13:25)
Ukraina – Portugalia	3:0 (25:18, 25:18, 25:19)
Bułgaria – Izrael	3:1 (23:25, 25:22, 25:15, 25:20)
15.09. Macedonia Płn. - Portugalia	15.00
15.09. Polska – Ukraina	18.00
16.09. Izrael – Macedonia Płn.	15.00
16.09. Polska – Bułgaria	18.00

1. Ukraina	4	4/0	12	12:2
2. POLSKA	3	3/0	9	9:0
3. Bułgaria	4	3/1	9	10:4
4. Izrael	4	1/3	2	5:11
5. Portugalia	4	0/4	1	2:12
6. Macedonia Płn.	3	0/3	0	0:9

GRUPA C – TAMPERE

Finlandia – Dania	3:0 (25:22, 25:17, 25:20)
Holandia – Belgia	1:3 (14:25, 25:18, 17:25, 14:25)
Serbia – Estonia	3:1 (25:23, 26:24, 26:28, 25:22)
Holandia – Dania	3:0 (25:17, 25:20, 25:20)
Belgia – Finlandia	2:3 (25:23, 20:25, 19:25, 25:23, 10:15)
Estonia – Dania	0:3 (26:28, 22:25, 16:25)
Finlandia – Serbia	3:0 (25:19, 25:21, 25:23)
Serbia – Holandia	3:2 (20:25, 23:25, 30:28, 25:15, 17:15)
Estonia – Belgia	1:3 (17:25, 25:18, 21:25, 14:25)
15.09. Belgia – Dania	16.00
15.09. Holandia – Finlandia	19.00
16.09. Dania – Serbia	16.00
16.09. Holandia – Estonia	19.00
17.09. Serbia – Belgia	16.00
17.09. Finlandia – Estonia	19.00

1. Finlandia	3	3/0	8	9:2
2. Belgia	3	2/1	7	8:5
3. Dania	3	2/1	6	6:3
4. Serbia	3	2/1	5	6:6
5. Holandia	3	0/3	1	3:9
6. Estonia	3	0/3	0	2:9

GRUPA D – KLUŻ-NAPOKA

Rumunia – Łotwa	1:3 (24:26, 25:18, 21:25, 24:26)
Francja – Szwajcaria	3:0 (25:23, 31:29, 25:21)
Turcja – Niemcy	1:3 (25:23, 22:25, 21:25, 19:25)
Niemcy – Łotwa	3:0 (25:20, 25:20, 25:16)
Szwajcaria – Rumunia	1:3 (21:25, 23:25, 25:13, 20:25)
Francja – Turcja	3:0 (25:19, 25:20, 25:19)
Rumunia – Niemcy	2:3 (22:25, 23:25, 25:22, 25:15, 13:15)
Szwajcaria – Turcja	0:3 (23:25, 19:25, 19:25)
Łotwa – Francja	1:3 (12:25, 16:25, 25:22, 13:25)
Niemcy – Szwajcaria	3:1 (25:19, 25:17, 22:25, 25:21)
Rumunia – Turcja	3:1 (25:19, 25:21, 20:25, 25:18)
15.09. Łotwa – Szwajcaria	16.00
15.09. Francja – Niemcy	19.00
16.09. Turcja – Łotwa	16.00
16.09. Francja – Rumunia	19.00

1. Niemcy	4	4/0	11	12:4
2. Francja	3	3/0	9	9:1
3. Rumunia	4	2/2	7	9:8
4. Łotwa	3	1/2	3	4:7
5. Turcja	4	1/3	3	5:9
6. Szwajcaria	4	0/4	0	2:12

FAZA PUCHAROWA: 19.09. - 21.09. w Turynie i Sofii; **22-23.09**. ćwierćfinały w Turynie i Sofii; **25.09**. półfinały w Assago; **26.09.** o medale w Assago.

Sport 0e08dbc2b4



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

W Nowym Targu jest wielka radość z powrotu na najwyższy szczebel.

W innym wymiarze!

Powrót 19-krotnego mistrza kraju, Podhala, do elitarnego grona ucieszył zapewne wszystkich fanów. To jednak nie Szarotki będą nadawały ton rywalizacji.

TAURON HOKEJ LIGA

Dziesięć rywalizujących drużyn, po raz pierwszy od sezonu 2020/21, na pewno uatrakcyjni rozgrywki – te słowa dumnie wieszczą optymiści, na czele których stoi prezes PZHL, Krzysztof Woźniak. Nie ilość, a jakość decyduje o atrakcyjności ligi – twierdzą realnie oceniający sytuację fachowcy, do których się zaliczają niżej podpisani. Jedno jest pewne - rozpoczynający się sezon będzie się toczył w innym wymiarze i – mamy nadzieję – przyniesie wiele ciekawych wydarzeń. I chcielibyśmy, by dziesięć ekip zaczęło i zakończyło sezon.

Strzał w „dychę”?

Te 10 drużyn w THL to niewątpliwie to spora zasługa prezesa Woźniaka, który przekonał władze Nowego Targu, by utworzyły sportowa spółkę pod egidą samorządu. Projektowi towarzyszyło wiele zawirowań i zamieszania, ale w końcu trener Andrzej Świstak wraz ze swoimi współpracownikami, Marcinem Koluszem oraz Markiem Batkiewiczem, zbudowali zespół na kanwie ubiegłosezonowego, 1-ligowego składu. Nie oczekujmy jednak cudów, wszak większość to młodzi hokeiści, którzy będą wspierani przez kilku obcokrajowców. Ze strony Szarotek nie oczekujemy wiele, ale liczymy, że z czasem będą prezentowały się coraz lepiej i nie zakończą pierwszej części rozgrywek z zerowym kontem.

Zespół z Sanoka ze względów ekonomicznych nie dokończył poprzedniego sezonu i nawet jego najwierniejsi sympatycy nie wierzyli, że znów zobaczą hokeistów w akcji. W ten drugi projekt również zaangażował się prezes PZHL i przekonał działaczy Sokiła Kijów, by wspomogli finansowo Sanoczan. Oczywiście, jak to w naszych realiach bywa, było również zamieszanie i niepewność. Ostatecznie zobaczymy hokeistów Sanoka w akcji, jednak i Podhale, i STS stanowią spore znaki zapytania...

Gra o złoto

Pozostałe osiem zespołów ma konkretne cele i pragnie je zrealizować. Wiele działo się na rynku transferowym, ale możliwości zależą od zasobów budżetowych. „Królami” polowania zostali działacze ECZD Zagłębia Sosnowiec. Bramkarz Karolus Kaarlehto oraz napastnicy Jean Dupuy, Ville Heikkinen czy Alexander Peresunko i jeszcze kilka nowych twarzy podniosło jakość drużyny. Działacze i trenerzy są przekonani, że odkryciem sezonu będzie młodzieżowy reprezentant kraju, Olaf Zachariasz, który tajemnice hokejowe zgłębiał w czeskich Witkowicach. Zdobycie Pucharu Polski i gra w finale o mistrzostw - to są zadania postawione przez działaczy i trenerów. Kadra jest silna, ale zawsze jest pytanie, jak będzie funkcjonowała drużyna. Do listopadowej reprezentacyjnej przerwy będziemy wiedzieli nieco więcej.

Marzenia o hat tricku

GKS Tychy, obrońca tytułu mistrzowskiego, dokonał niewielkich zmian, ale strata Hannu Kuru oraz Rasmusa Heljanki jest widoczna. Niemniej Tyszanie dysponują silną drużyną, choć skład wydaje się zbyt wąski. Pewnie przed play offem dyrektor sportowy Jarosław Rzeszutko wraz z trenerami może dokonać wzmocnień. To jednak melodia przyszłości. GKS ma za sobą cztery mecze w Lidze Mistrzów, ale te prestiżowe rozgrywki są tylko dodatkiem. - Naszym priorytetem jest rywalizacja krajowa i najpierw w listopadzie Superpuchar, w grudniu Puchar Polski, a na koniec, w kwietniu gra o złoto – mówią jednym głosem trenerzy i hokeiści.

- Kryzys po występach w Lidze Mistrzów pewnie się pojawi, ale obyśmy to przeszli w miarę łagodnie. Pamiętamy jak źle zaczęliśmy w poprzednim sezonie – mocno zaakcentował bramkarz Tomaš Fučik, prezentujący rewelacyjną formę w LM.

Kandydaci do podium

Jacek Płachta, trener GKS-u Katowice, jest ostrożny w wypowiedziach, ale w swojej pracy udowodnił, że jest solidnym fachowcem. Potrafi tak przygotować zespół, że pięć razy z rzędu awansował do finału, zdobywając dwa tytuły mistrzowskie. Jak teraz spisze się GieKSa? Pewnie znów będzie walczyła miejsce w finale, choć na pewno nie będzie łatwo.

Jednym z kandydatów do gry o medale, naszym zdaniem, będzie bytomska Polonia. Kadra jest ciekawie skomponowana i trener Andrej Gusow był zadowolony z postawy zespołu podczas meczów kontrolnych. - Obym tak mógł mówić po zakończeniu sezonu, który zapowiada się ciekawie. Jesteśmy głodni sukcesu i w każdym meczu gramy o zwycięstwo – uśmiecha się szkoleniowiec.

Królową Śląska stawiamy w gronie półfinałowego kwartetu, ale o tym samym myśli mocno zmieniona Unia Oświęcim, która wystąpi pod kierunkiem Fina Marcusa Juurikkali. Ten trener, naszym zdaniem, stanowi największą zagadkę, bo do tej pory głównie pracował z młodzieżą. W Oświęcimiu jest specyficzny klimat, bo działacze znają się na wszystkim i wtrącają swoje „trzy grosze” do szatni. To jednak ich problem.

Nadal wierzymy, że młodzieńcza fantazja wspierana przez rutyniarzy i obcokrajowców poniesie zespół JKH GKS-u Jastrzębie do kolejnych laurów. Trener Rafał Bernacki kontynuuje dzieło Roberta Kalabera i Jastrzębianie będą niewygodnym rywalem.

Energa Toruń ma swoje ambicje i plany, podobnie jak Comarch Cracovia. Torunianie są zawsze groźni we własnej hali i tam o punkty będzie trudno, natomiast Pasy są innym zespołem niż w poprzednim sezonie, bo teraz zawodnicy przepracowali cały okres przygotowawczy i spodziewamy się, że będą groźniejsi.

Czy liga będzie ciekawsza? Tego nie wie nikt...

Materiały przygotowali
Jacek Błasiak
Mateusz Pawlik
Włodzimierz Sowiński

GKS TYCHY

ADRES: Tyski Sport SA, 43-100 Tychy, ul. Barona 30; sekcja hokejowa ul. gen. de Gaulle'a 2. Lodowisko tamże.
KONTAKT: biuro tel./faks 32 227-50-45; lodowisko tel./faks 32 327-48-97; e-mail: hokej@tyski-sport.pl; internet: www.gk-stychy.info
DATA ZAŁOŻENIA: 20 kwietnia 1971 r. (spółka 1 marca 2011).
BARWY: zielono-czarno-czerwone.
WŁADZE: prezes zarządu Tyskiego Sportu Jolanta MRÓWCZYŃSKA; wiceprezes Krzysztof WOŹNIAK; dyrektor sportowy sekcji Jarosław RZESZUTKO.
SUKCESY: 7 x mistrzostwo (2010, 15, 18-20, 25, 26); 10 x wicemistrzostwo (1988, 2006-09, 11, 14, 16-17, 23), 8 x brąz (1981, 83, 2002, 04, 10, 13, 21, 24).
CENY BILETÓW: ticketmaster normalny - 28 zł, ulgowy - 20 zł; w dniu meczu w kasie: normalny - 35 zł, ulgowy - 27 zł. Karnety na sezon zasadniczy: normalny - 399 zł, ulgowy - 299 zł; karnet normalny ze zniżką (za poprzedni sezon) - 349 zł; ulgowy ze zniżką - 259 zł.
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.
TRENER Pekka TIRKKONEN 16.07.1968 r.; II trener Adam BAGIŃSKI; trener bramkarzy Jan SZALIAPNEU; trener przygotowania motorycznego Jakub GRUTH; kierownik drużyny Jacek KUCHAREWICZ; kierownik techniczny Michał WOŹNICA; lekarz Wojciech KANIA; fizjoterapeuci Rafał MALASIEWICZ i Łukasz TATOJ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
24	Szymon CHABIOR	29.05.2007	181/70	MOSM Tychy
33	Tomaš FUČIK (Czechy/Polska)	17.03.1994	189/90	AZ Hawirzów
OBROŃCY				
69	Mateusz BRYK	24.08.1989	182/89	JKH GKS Jastrzębie
2	Valtteri KAKKONEN (Finlandia)	17.03.2000	181/80	Iisalmen Peli-Karhut
4	Olli KASKINEN (Finlandia)	27.01.1999	184/85	Hafer Cortina
20	Lukaš KOVAŘ (Czechy)	10.01.1992	200/111	HC Frydek-Mistek
67	Bartłomiej POCIECHA	22.03.1992	186/91	STS Sanok
3	Lauri SERTTI (Finlandia)	11.07.1999	185/86	Dukla Michalowce
16	Karol SOBECKI	15.10.2005	183/82	MOSM Tychy
39	Olli-Petteri VIINIKAINEN (Finlandia)	14.06.1998	182/82	JKH GKS Jastrzębie
NAPASTNICY				
3	Aleksi AINALI (Finlandia)	12.04.1995	180/86	Nidaros Hockey
22	Rafał DRABIK	20.02.2006	186/80	MOSM Tychy
11	Mateusz GOŚCIŃSKI	23.07.1997	188/80	Sokoły Toruń
27	Jusso JÄMSEN (Finlandia)	29.06.2000	175/76	JoKP
29	Jakub JANIK	8.06.2007	190/90	MOSM Tychy
91	Bartłomiej JEZIORSKI	22.04.1998	191/88	MOSM Tychy
86	Joel KERKKÄNEN	23.06.1999	181/83	Ilves Tampere
28	Szymon KIEŁBICKI	28.04.2003	185/75	JKH GKS Jastrzębie
84	Henri KNUUTINEN	27.12.1997	190/95	TPS Turku
5	Filip KOMORSKI	27.12.1991	180/88	HC Frydek-Mistek
87	Szymon KUCHARSKI	3.09.2004	177/73	MOSM Tychy
88	Alan ŁYSZCZARCZYK	17.02.1998	178/81	Comarch Cracovia
14	Dominik PAŚ	21.09.1999	178/80	JKH GKS Jastrzębie
34	Mark VIITANEN (Finlandia)	4.04.1998	193/99	STS Sanok

PRZYBYLI: Ainali. Kiełbicki, Sertti.

UBYLI: Olaf Bizacki (Unia Oświęcim), Rasmus Heljanko (Ferencvarosi TC), Hannu Kuru (TPS Turku), Kamil Lewartowski (zakończenie kariery), Mateusz Ubowski (Comarch Cracovia), Valtteri Aliranta, Eriks Vitols i Juuso Walli (szukają klubów).

GKS KATOWICE

ADRES: 40-803 Katowice, ul. Nowa Bukowa 1. Lodowisko 40-005 Katowice, ul. Korfantego 35.
KONTAKT: hokej@gkskatowice.eu
ROK ZAŁOŻENIA: 1949 r. (kontynuacja tradycji Górnika Katowice, Horteksu Katowice, HC GKS Katowice).
BARWY KLUBOWE: żółto-zielono-czarne.
WŁADZE: prezes Sławomir WITEK; dyrektor sekcji Roch BOGŁOWSKI.
SUKCESY: 8 x złoto (1958, 1960, 1962, 1965, 1968, 1970, 2022. 2023); 13 x srebro (1956-57, 1959, 1961, 1967, 1969, 2001, 2002-03, 2018, 2024, 2025, 2026); 10 x brąz (1955, 1963, 1966, 1975, 1994-95, 1997-98, 2019-20); Puchar Polski (1970); Puchar Kontynentalny - 3. miejsce (2019).
CENY BILETÓW: normalny 30 zł, ulgowy 20 zł, rodzinny 60 zł, VIP 220 zł, dzieci od 5 do 13 lat 5 zł. Karnety: normalny 430 zł, ulgowy 280 zł, rodzinny 860, dziecięcy 75 zł, VIP (z kateringiem) 3500 zł.
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.30, w niedzielę 17.00.
TRENER Jacek PŁACHTA - ur. 18.05.1969 r. w Chorzowie; II trener Ireneusz JAROSZ; trener bramkarzy Arkadiusz SOBECKI; trener przygotowania motorycznego Andrzej BLICHARZ; kierownik drużyny Kamil BERGGRUEN; fizjoterapeuta Michał ĆWIELONG, masażysta Szymon SMOŁKA, serwisant Klaudiusz KONIECZNY.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
25	Gabriel JURKIEWICZ	29.04.2010	185/80	AM GieKSa
35	Michał KIELER	20.07.1995	185/92	JKH GKS Jastrzębie
1	Connor LACOUVEE (Kanada)	24.05.1994	186/81	Vlci Žilina
OBROŃCY				
22	Ethan CAP (Kanada)	17.04.2000	188/94	Angers
26	Krzysztof CENTKOWSKI	6.05.2008	199/95	AM GieKSa
7	Błażej CHODOR	26.09.2005	190/97	Naprzód Janów
38	Pontus ENGLUND (Szwecja)	15.07.2000	192/89	Grenoble
16	Adam HORNIK	12.05.2008	177/76	GKS Katowice
4	Joona HUTTULA (Finlandia)	7.01.1997	185/93	Sheffield Steelers
15	Kacper MACIAŚ	12.04.2003	189/89	HC Poruba U-20
5	Jacob LUNDEGARD	15.11.1996	183/85	Pioneers Vorarlberg
40	Matthew SREDL (USA)	22.04.2002	186/82	Anglet
NAPASTNICY				
27	Stephen ANDERSON (Kanada)	23.12.1994	181/90	Nottingham
23	Brock BREMER (USA)	26.08.1999	170/69	Herlev Eagles
10	Bartosz FRASZKO	26.10.1995	181/84	Energa Toruń
17	Emil FORSLUND (Szwecja)	21.09.1993	174/77	Nybro Vikings IF
87	Jakub HOFMAN	1.09.2005	188/74	AM GieKSa
77	Jonasz HOFMAN	1.09.2005	188/75	AM GieKSa
98	Patryk KRĘŻOŁEK	14.09.1998	185/86	Banik Sokolov
88	Mateusz MICHALSKI	29.07.1992	186/90	Comarch Cracovia
81	Joona MONTO (Finlandia)	22.06.1994	185/90	GKS Tychy
18	Grzegorz PASIUT	7.05.1987	185/95	Nioman Grodno
29	Miro RUOKONEN	27.03.1996	183/92	TPS Turku
95	Patryk WRONKA	28.08.1995	171/72	Podhale Nowy Targ

PRZYBYLI: Bremer, Cap, Englund, Forslund, Huttula, Krężołek, LaCouvee, Ruokonen, Sredl.

ODESZLI: Mateusz Bepierszcz (Polonia Bytom), Maksymilian Dawid i Jean Dupuy (obaj ECZD Zagłębie Sosnowiec), Jesper Eliassson (Les Jokers de Cergy-Pontoise), Zack Hoffman (Dundee Stars), Sam Coatta, Lauri Huhdanpää, Ian McNulty, Juho Koivusaari, Albin Runesson, Aleksi Varttinen i Travis Verveda (wszyscy szukają klubów).

ECB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

ADRES: Stadion Zimowy 41-200 Sosnowiec; Zagłębiowski Park Sportowy ul. M. Zaruskiego 2
KONTAKT: tel. 505 484 394; e-mail: sekretariat.hokej@zaglebie.eu; internet: hokej.zaglebie.eu.
ROK ZAŁOŻENIA: 1933 r.
BARWY KLUBOWE: czerwono-zielono-białe.
WŁADZE: prezes Adrian PIETRZYK, dyrektor sekcji Karol PAWLIK.
SUKCESY: 5 x mistrzostwo (1980-83, 85), 3 x wicemistrzostwo (1978-79, 84), 3 x brąz (1988, 90, 2026).
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 19.00, w niedzielę 17.00.
CENY BILETÓW: normalny – 35 zł, ulgowy – 25 zł, rodzinny – 85 zł, VIP silver 99 zł gold - 299; karnety – normalny 700 zł zł, ulgowy – 500 zł (dla karnetowiczów); nowy 770 zł; 550 zł.
TRENER Matias LEHTONEN 12.05.1988 r., II trener Mikołaj ŁOPUSKI; trener bramkarzy John MURRAY; trener przygotowania fizycznego Mateusz ARASZKIEWICZ; kierownik drużyny Rafał TWARDY, kierownik techniczny Andrzej TWARDY; lekarze Jarosław PECLOD i Maciej KRUPOWIES; fizjoterapeutka Katarzyna KOĆMA.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
33	Karolus KAARLEHTO (Finlandia)	1.09.1997	186/76	JKH GKS Jastrzębie
21	Maciej MIARKA	25.02.2001	180/76	JKH GKS Jastrzębie
25	Kacper RYDZOŃ	4.01.2008	178/75	SMS PZHL Katowice
OBROŃCY				
9	Karol BIŁAS	9.12.2002	178/79	STS Sanok
6	Bartosz CIURA	20.11.1992	186/90	GKS Tychy
71	Michał KOTLORZ	12.05.1987	180/88	GKS Tychy
4	Oskar KRAWCZYK	25.04.1995	185/83	GKS Katowice
77	Michał NARÓG	15.08.2001	180/80	Stoczniowiec Gdańsk
7	Joel OLKKONEN	5.02.1993	190/98	Östersunds IK
59	Mattthew SOZANSKI (Kanada)	1.04.1996	183/79	Energa Toruń
51	Jakub WANACKI	12.3.1991	192/90	GKS Katowice
NAPASTNICY				
98	Michał BERNACKI	4.10.1998	191/81	wychowanek
13	Sebastian BRYNKUS	16.03.2001	182/82	Comarch Cracovia
8	Aron CHMIELEWSKI	9.10.1991	190/94	Dukla Michalovce
10	Piotr CIEPIELEWSKI	6.10.2004	179/76	Naprzód Janów
97	Maksymilian DAWID	24.10.2005	187/83	GKS Katowice
39	Jean DUPUY (Kanada)	6.10.1994	191/91	GKS Katowice
55	Adrian GROMADZKI	11.10.2004	188/85	Dynamo Pardubice II
57	Ville HEIKKINEN (Finlandia)	30.03.1994	182/81	Unia Oświęcim
96	Jakub MUSIOŁ	4.11.2004	180/80	BS Polonia Bytom
87	Alexander PERESUNKO	8.02.2000	180/76	Unia Oświęcim
12	Joni PIIPPONEN (Finlandia)	29.06.1994	179/80	Kiekko-Espoo
18	Miika ROINE (Finlandia)	8.12.1994	178/82	IFK Helsinki
88	Eero SAVILAHTI (Finlandia)	10.08.1992	186/86	Östersunds IK
91	Erka SEPPÄLÄ (Finlandia)	19.05.1992	174/76	Kiekko-Vantaa
94	Viano SIRKIÄ (Finlandia)	28.02.2001	184/82	TUTO
27	Olaf ZACHARIASZ	5.09.2007	185/87	HC Witkowice Ridera U-20

PRZYBYLI: Dawid, Dupuy, Kaarlehto, J. Musioł, Olkkonen, Peresunko, Rydzoń, Savilahti, Zachariasz.

ODCHODZĄ: Jere-Matias Alanen (Rittner Buam SkyAlps), Victor Björkung (Fife Flyers), Aleksi Hämäläinen (Bodens HF), Niilo Halonen (Lillehammer IK), Jere Jokinen i Jan Sołtys (obaj Unia Oświęcim), Olaf Włodara (BS Polonia Bytom), Dominik Nahunko (Unia Oświęcim), Jonas Enlund, Gabriel Kaczkowski, Eric Kaczyński (szukają klubów).

UNIA OŚWIĘCIM

ADRES: 32-600 Oświęcim, ul. Chemików 4, lodowisko tamże.
KONTAKT: tel. 33 841-45-06, fax 33 842-27-29; e-mail: unia@hokej.pl, www.unia-oswiecim.pl
DATA ZAŁOŻENIA: klub w 1946 r., sekcja hokejowa w 1957 r.
BARWY KLUBOWE: biało-niebieskie.
WŁADZE: prezes zarządu spółki Paweł KRAM; prezes TH Unia Mariusz SIBIK.
SUKCESY: 9 x mistrzostwo (1992, 1998-2004, 224), 9 x wicemistrzostwo (1991, 1993-97, 2005, 20, 22), 2 x trzecie miejsce (2011-12), 2 x Puchar Polski (2000, 02). Puchar Europy: finał i miejsca 5-8 (1992).
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.
CENY BILETÓW: normalny - 40 zł, ulgowy - 30 zł, karnet normalny - 650 zł, karnet ulgowy - 500 (ulgowy) zł.
TRENER Marcus JUURIKKALA – 11.06.1998 r; II trenerzy Sebastian KOWALÓWKA i Krzysztof MAJKOWSKI; trener przygotowania fizycznego Marcin SMOLAREK; kierownik drużyny i trener odnowy biologicznej Mirosław ZAJĄC; kierownik techniczny Krzysztof JAROSZ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
74	Sami AITTOKALIO	6.08.1992	186/82	
70	Jan KUSAK	21.04.2007	181/76	Warriors Brno U-20
31	Igor TYCZYŃSKI	17.02.2006	180/71	SMS Katowice
OBROŃCY				
12	Olaf BIZACKI	26.02.1999	170/82	GKS Tychy
9	Roman DIUKOW (Białoruś)	29.09.1995	190/104	HK Tambow
5	Bartosz FLORCZAK	20.12.2002	184/89	STS Sanok
93	Aleksi MÄKELÄ (Finlandia)	3.05.1993	180/84	JKH GKS Jastrzębie
4	Lukash MATTHEWS (Kanada/Polska)	16.09.2000	186/83	Briançon
40	Maksymilian MOŚCICKI	21.10.2007	182/74	wychowanek
6	Mateusz STANIECKO	7.06.2007	190/85	wychowanek/SMS
66	Kalle VALTOLA (Finlandia)	21.12.1995	183/84	IPK
77	Sameli VENTELÄ (Finlandia)	19.071994	186/85	EHC Freiburg
NAPASTNICY				
25	Erik AHOPELTO (Finlandia)	5.04.1996	188/89	Hermes
34	Severi IMMONEN (Finlandia)	21.06.2001	181/76	Jukurit
88	Jere JOKINEN (Finlandia)	9.04.2000	186/79	ECZD Zagłębie
44	Łukasz KRZEMIEŃ	23.07.1996	186/91	Polonia Bytom
79	Michał KUSAK	5.04.2004	184/92	wychowanek
26	Jakub LEWANDOWSKI	25.10.2001	190/91	Energa Toruń
29	Rihards MARENIS (Łotwa)	8.05.1996	185/91	Zemgale Jegława
43	Otto NIEMINEN (Finlandia)	8.05.1996	175/87	Dundee Stars
13	Jimi RÖNKKÖNEN (Finlandia)	29.10.2001	177/73	
16	Jan SOŁTYS	13.09.2000	180/74	ECZD Zagłębie Sosnowiec
15	Damian TYCZYŃSKI	21.01.2000	180/76	HC Frydek-Mistek
91	Matt WILKINS (Kanada)	26.01.1991	180/86	HC Innsbruck
7	Adrian ZIOBER	16.03.2007	180/76	wychowanek
95	Dominik NAHUNKO	1.08.1995	180/82	ECZD Zagłębie Sosnowiec

PRZYBYLI: Juurikkala I trener, S. Kowalówka II trener, Aittokallio, Bizacki, Immonen, Jokinen, Lewandowski, Marenis, Nieminen, Rönkkönen, Sołtys, K. Valtola, Ventelä, Wilkins, Nahunko.

ODESZLI: Robert Kaláber (I trener, HK Gladiators Trnawa), Ville Heikkinen i Ołeksander Peresunko (obaj ECZD Zagłębie Sosnowiec), Martin Kasperlík (JKH GKS Jastrzębie), Jakub Kubeš (BS Polonia Bytom), Joe Morrow (HL Anyang), Mika Partanen (Fife Flyers), Samuel Petráš (HC TEBS Bratysława), Kacper Prokopiak (Elmira Aviators), Roman Rac (HC RT Torax Poruba), Andreas Söderberg (HC Asiago), Linus Lundin, Nick Moutrey, Adrian Prusak i Danile Olsson Trkulja (wszyscy szukają klubów), Reece Scarlett (zawieszenie kariery), Radosław Galant (koniec kariery).

Sport 0e08dbc2b4

JKH GKS JASTRZĘBIE

ADRES lodowiska: ul. K. Śliwki 783/2a, 73-301 Karwina

KONTAKT: tel./fax 32 476-16-50, email: jkh@jkh.pl, internet: jkh.pl

ROK ZAŁOŻENIA: 1963 r.

BARWY KLUBOWE: zielono-czarno-żółte.

WŁADZE: prezes zarządu Kazimierz SZYNAL, wiceprezesi Janusz ANTOŃCZYK i Jan MISZEK, dyrektor sportowy Leszek LASZKIEWICZ.

SUKCESY: mistrzostwo Polski (2021), 2 x wicemistrzostwo Polski (2013, 15), 4 x brązowy medal MP (2014, 20, 22, 25), 4 x Puchar Polski (2012, 18, 19, 20), 2 x Superpuchar Polski (2020, 21), Puchar Wyszehradzki (2020).

CENY BILETÓW: normalny - 30 zł (170 koron), ulgowy - 25 zł (140 koron); karnet - 450 zł

GODZINY MECZÓW: w tygodniu 19.00, w niedziele 16.00.

TRENER Rafał BERNACKI 5.05.1981 r.; asystent trenera Marek CHRABAŃSKI; trener bramkarzy Petr BOLEK; kierownik ds. technicznych Remigiusz MASZTAKOWSKI; fizjoterapeutka Paulina SZAWEŁ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
90	Jakub FUTRYK	28.06.2006	190/88	wychowanek
30	Paavo HÖLSÄ	4.12.1994	182/77	roczna przerwa, wcześniej Slavia Praga
31	Kacper MICHALSKI	19.07.2007	184/77	wychowanek
OBROŃCY				
56	Jakub ADAMEK (Czechy)	13.04.2000	199/101	Espinal (Francja)
11	Aku ALHO(Finlandia)	27.06.1997	183/90	Kiekko-Vantaa
76	Emil BAGIN (Słowacja)	8.09.1993	176/95	GKS Tychy
4	Peter BEZUŠKA (Słowacja)	30.03.1993	186/87	Unia Oświęcim
24	Szymon BIENIEK	1.04.2001	186/93	BS Polonia Bytom
9	Marek CHARVAT (Czechy)	14.02.1995	185/84	ECZD Zagłębie
3	Patryk HANZEL	1.04. 2006	182/80	wychowanek
13	Jakub ONAK	13.04.2006	180/86	wychowanek
88	Filip WOJCIECHOWSKI	8.03.2007	179/78	wychowanek
NAPASTNICY				
82	Martin KASPERLIK (Czechy)	10.06.1993	175/80	Unia Oświęcim
44	Oskar LASZKIEWICZ	4.04.2006	186/85	SMS PZHL/JKH GKS
-	Dominik KOLAT	20.09.2024	175/72	wychowanek
-	Marcin KUZAK	6.07.2004	174/68	wychowanek
-	Mateusz MIDZIERSKI	30.04.2008	196/95	wychowanek
71	Karol MOŚ	19.12.2004	170/70	wychowanek
22	Radosław NALEWAJKA	30.11.1993	169/77	wychowanek
20	Łukasz NALEWAJKA	30.11.1993	173/82	wychowanek
87	Mikołaj OSIADŁY	3.02.2007	181/81	wychowanek
80	Miro-Pekka SAARELAINEN (Finlandia)	26.04.1994	170/80	Kiekko-Vantaa
21	Joonas SAVOLAINEN (Finlandia)	18.06.1997	184/86	Valpellice Bulldogs
26	Bartłomiej STOLARSKI	16.01. 2006	180/73	wychowanek
28	Jake STELLA (Szwecja/USA)	14.11.1998	180/86	Les Jokers de Cergy-Pontois
8	Jakub ŚLUSARCZYK	7.06.2003	176/81	Witkowice U-20
92	Maciej URBANOWICZ	12.07.1986	181/87	GKS Katowice
91	Wiktor ZAJĄC	18.02.2007	188/72	wychowanek

PRZYBYLI: Bieniek, Hölsä, Kasperlik, Savolainen, Saarelainen, Stella.

UBYLI: Daniels B rzi š (Comarch Cracovia), Karolus Kaarlehto (ECZD Zagłębie Sosnowiec), Szymon Kiełbicki (GKS Tychy), Matias Lehtonen (UTE Budapeszt), Riku Sihvonen (Joensuun Kiekko-Pojat), Frederik Forsberg (szuka klubu).

ENERGA TORUŃ

ADRES: ul. gen. J. Bema 23/29, 87-100 Toruń.

KONTAKT: tel. 56 622-68-58, fax 56 622-68-58, email: kontakt@torunskihokej.pl, internet: torunskihokej.pl.

ROK ZAŁOŻENIA: 2010 (jako kontynuator toruńskich tradycji).

BARWY KLUBOWE: biało-czerwono-niebieskie.

WŁADZE: prezes zarządu – Marcin JURZYSTA.

SUKCESY: wicemistrzostwo Polski (1968), 5 x brązowy medal (1928, 50, 67, 69, 96), 1 x Puchar Polski (2005).

CENY BILETÓW: normalny – 33 (online)/39 (dzień meczu)/30 (dla posiadaczy karty miejskiej) zł, ulgowy - 28/33/24 zł, rodzinny – 60 (70) zł, VIP - 150 zł, karnet normalny – 529 (online)/629 (w siedzibie klubu) zł, karnet ulgowy – 429/529 zł, karnet VIP - 2500 zł.

GODZINY MECZÓW: zazwyczaj 18.30.

TRENER Sami HIRVONEN - 7.01.1974; II trener Łukasz PODSIADŁO; trener przygotowania fizycznego Justyna WRZESIŃSKA, kierownik techniczny Przemysław BOMASTEK, masażysta Piotr ŻURAWSKI, fizjoterapeuta Kamil SEROCKI.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
30	Karol MARCZAK	28.09.2008	185/78	Sokoły Toruń
51	Mateusz STUDZIŃSKI	25.04.1997	184/84	Stoczniowiec Gdańsk
30	Roman KAŁMYKOW (Kazachstan)	2.06.2001	175/82	Nomad Astana
OBROŃCY				
49	Anton BRANDHAMMAR (Szwecja)	5.05.1997	180/77	Rodovre Mighty Bulls
94	Jakub GIMIŃSKI	29.01.1994	181/90	JKH GKS Jastrzębie
67	JAKUB IZDEBSKI	21.11.2007	170/68	Sokoły Toruń
11	Adrian JAWORSKI	7.05.1996	184/84	Krefelder EV
28	Robert OSSIPOV (Estonia/Finlandia)	2.07.2003	174/86	Kiruna IF
33	Eryk SCHAFER	21.05.2004	187/88	Sokoły Toruń
29	Mikael TAPIO (Finlandia)	23.06.2002	193/95	Hermes
5	Wojciech WILCZOK	28.03.2007	186/88	STS Sanok
4	Mateusz ZIELIŃSKI	1.02.1998	182/85	GKS Katowice
NAPASTNICY				
17	Robert ARRAK (Estonia)	1.04.1999	188/88	JKH GKS Jastrzębie
22	Ruslan BASZYROW (Kazachstan)	27.08.1997	185/86	Steaua Bukareszt
20	Michał CYBULSKI	18.03.2007	187/82	Sokoły Toruń
91	Andrij DENSYKIN (Ukraina)	14.07.1998	198/101	
71	Artur FRASZKO	26.03.2008	176/79	Sokoły Toruń
14	Chikara HANZAWA	12.07.2001	166/72	HL Anyang
10	Kamil KALINOWSKI	11.04.1992	175/75	Comarch Cracovia
19	Michał KALINOWSKI	17.11.1993	177/78	Stoczniowiec Gdańsk
34	Wiaczesław KOLESNIKOW (Kazachstan)	1.08.2000	186/83	Nomad Astana
86	Daniła LARIONOVS (Łotwa)	18.12.2000	189/88	KHL Sisak
88	Patryk NAPIÓRKOWSKI	14.03.200	179/82	Sokoły Toruń
8	Santeri PELTOLA (Finlandia)	7.07.2000	177/72	Pyry Hockey
92	Jeremi PROKURAT	29.04.2008	175/60	Sokoły Toruń
12	Igor SMAL	15.08.2000	187/84	GAS Fudeko Gdańsk
89	Nikołaj SYTY (Białoruś)	5.07.1999	182/88	Dinamo-Mołodeczno

PRZYBYLI: Kałmykow, Ossipov, Tapio, Wilczok, Brandhammar, Izdebski, Smal, Peltola, Hanzawa, Kolesnikow, Larionovs, Prokurat

UBYLI: Oliwier Kurnicki (BS Polonia Bytom), Daniił Kulincew (EK Die Zeller Eisbären Zell am See), Vili Laitinen (Comarch Cracovia), Emil Szotkiewicz (koniec kariery), Szymon Maćkowski (STS Sanok Sokół), Oleksij Worona (BS Polonia Bytom), Denis Fjodorovs (Zemgale Jegława), Ilja Korenczuk (Kijów Kiepitatz), Jakub Lewandowski (Unia Oświęcim), Chase Philips, Kacper Ziarkowski, Anton Svensson, Jesper-Juhani Ilvessuo (wszyscy szukają klubów).

BS POLONIA BYTOM

ADRES: 41-902 Bytom, ul. Piłkarska 8; lodowisko ul. Pułaskiego 71.

KONTAKT: strona internetowa bytomski-hokej.pl, kontakt@bspb.pl,

ROK ZAŁOŻENIA: 1946 r.

BARWY KLUBOWE: niebiesko-czerwone

WŁADZE: prezes Sławomir KAMIŃSKI; dyrektor sekcji Sławomir BUDZIŃSKI.

SUKCESY: 6 x mistrzostwo (1984, 86, 88, 89, 90, 91); 3 x wicemistrzostwo (1983, 85, 87); 3 x brąz (1993, 2001, 17), finał Pucharu Europy 1985 r.

CENY BILETÓW: normalny 30 zł (w kasach 40 zł), ulgowy 25 zł (35), dziecięcy 10 zł (20); karnety: normalny 499 zł, ulgowy 399 zł oraz dziecięcy 150 zł - nie obejmują fazy play off.

GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.

TRENER Andrej GUSOW - ur. 18.11.1969 r; II trener Sebastian OWCZRAEK; trener bramkarzy Tomasz KOWALCZYK; trener przygotowania motorycznego i fizjoterapeuta Jakub MRÓZ; kierownik drużyny Artur WIECZOREK.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
30	Bohdan DIACZENKO (Ukraina)	6.10.1998	182/85	Donbas Donieck
1	Tobiasz JAWORSKI	9.07.2007	190/80	wychowanek
31	Macwej KUZNIACOU (Białoruś)	20.11.2005	1984/80	HC Lida
OBROŃCY				
8	Aleksander BODORA	28.12.1999	180/78	wychowanek
17	Kamil GÓRNY	20.09.1989	180/87	JKH GKS Jastrzębie
43	Artem HREBENYK (Ukraina)	4.04.2002	181/80	Caen
6	Jauheni KAMIENIEW	4.03.1997	188/91	Comarch Cracovia
23	Jakub KUBEŠ (Czechy)	19.10.1996	193/105	Unia Oświęcim
11	Oliwier KURNICKI	27.02.2005	190/82	Energa Toruń
34	Dawid MUSIOŁ	29.05.1997	182/90	STS Sanok
77	Ernests OŠENIEKS (Łotwa)	5.08.2001	190/82	IPK Iisalmi
74	Michał PROCZEK	30.07.2002	180/85	wychowanek
14	Jan STĘPIEŃ	23.07.2003	180/85	wychowanek
5	Olaf WŁODARA	12.09.2004	186/86	ECZD Zagłębie Sosnowiec
NAPASTNICY				
97	Piotr BAJON	26.08.1997	181/82	wychowanek
24	Mateusz BEPIERSZCZ	19.05.1991	188/96	GKS Katowice
12	Andrej BUJALSKI (Kazachstan)	18.08.2000	190/88	Humo
44	Jewhen FADIEJEW (Ukraina)	8.10.1997	180/78	Snackpoint Eaters Limburg
9	Dominik JAROSZ	16.10.1998	188/88	JKH GKS Jastrzębie
38	Arkadiusz KARASIŃSKI	15.12.2003	177/79	ŁKH Łódź
19	Mikołaj KOCISZEWSKI	20.10.2003	178/78	Legia Warszawa
94	Christian MROCZKOWSKI (Kanada/Polska)	5.06.1994	183/86	GKS Katowice
21	Pawło PADAKIN (Ukraina)	8.06.1994	183/90	Sokił Kijów
16	Tymoteusz PETRAŻYCKI	14.05.2007	189/85	MOSM Tychy
10	Sebastian WICHER	29.12.2002	179/82	wychowanek
86	Filip WIELKIEWICZ	11.11.1994	182/82	Podhale Nowy Targ
91	Ołeksij WORONA (Ukraina)	17.08.1997	188/90	Energa Toruń
27	Paweł WYBIRAL	27.07.2003	182/94	wychowanek
61	Michał ZAJĄC	27.09.2001	183/84	Cracovia

PRZYBYLI: Bepierszcz, Fadiejew, Hrebenyk, Kubeš, Kurnicki, Wielkiewicz, Worona, Włodara.

ODESZLI: Szymon Bieniek (JKH GKS Jastrzębie), Leevi Karjalainen (Les Jokers de Cergy-Pontoise), Dominik Kasprzyk, Miro Lehtimäki, Marat Saroka, Radosław Sawicki, Dmitrij Załamaj (wszyscy szukają klubów).

COMARCH CRACOVIA

ADRES: 30-111 Kraków, ul. Kałuży 1; lodowisko ul. Siedleckiego 7.

KONTAKT: tel. 12 29-29-100; email: klub@cracovia.pl, www.cracovia.pl/hokej

DATA ZAŁOŻENIA: 1923 r. (sekcja hokejowa).

BARWY KLUBOWE: biało-czerwone.

WŁADZE: prezes zarządu – Agata MICHALSKA; dyrektor sportowy - Sebastian WITOWSKI.

SUKCESY: 12 x mistrzostwo (1937, 1946-49, 2006, 08-09, 11, 13, 16-17), 3 x wicemistrzostwo (2010, 12, 19), 4 x brązowy medal (1935, 51, 2005, 07).

CENY BILETÓW: normalny - 35, ulgowy - 27 zł; rodzinny 97 zł; dzieci 6-13 lat - 10 zł; pakiet studencki 108; karnety - 549/469 (dla posiadaczy karnetów z zeszłego sezonu) zł; ulgowy – 449/389 zł.

GODZINY MECZÓW: 18.30.

Trener Krystian DZIUBIŃSKI – 28.05.1988; II trener Tero Määttä; kierownik drużyny Bartosz GRELA; fizjoterapeuta Krzysztof HARMATA.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
70	Alex HORAWSKI (Kanada)	8.07.1997	195/84	Titaanit
26	Szymon KLIMOWSKI	14.01.2003	187/75	MMKS Podhale Nowy Targ
32	Santeri LIPIANEN (Finlandia)	2.12.1995	180/79	Jokerit Helsinki
OBROŃCY				
86	Daniels GORSANOVS (Łotwa)	21.08.2002	182/87	HK Zemgale
4	Michał JARACZ	12.11.2002	176/80	wychowanek
24	Oskar JAŚKIEWICZ	15.06.1996	188/90	GKS Tychy
9	Damian KAPA	8.03.2005	175/83	wychowanek
77	Vili LAITINEN (Finlandia)	18.12.1999	175/80	Energa Toruń
5	Kamil MĘTEL	5.03.2006	185/85	wychowanek
88	Jakub MICHALSKI	10.06.2004	186/75	Podhale Nowy Targ
98	Aleksandr SZKRABOW (Białoruś)	10.06.2004		Energa Toruń
8	Patryk WAJDA	20.05.1988	181/86	Unia Oświęcim
NAPASTNICY				
76	Joni AIRO (Finlandia)	24.06.2000	176/78	Hermes
81	Mateusz BEZWIŃSKI	28.09.2001	189/92	Sokoły Toruń
13	Borys DAWID	1.01.2008	180/76	SMS Katowice
97	Szymon GUMIŃSKI	17.08.2007	181/90	wychowanek/SMS
95	Damian KAPICA	18.07.1992	179/84	Podhale Nowy Targ
15	Jakub KONARSKI	25.09.2009		191/85 wychowanek
11	Radosław KOT	3.01.2008	178/75	SMS Katowice
21	Krystian MOCARSKI	5.11.1999	181/86	STS Sanok
25	Sean MONTGOMERY (Kanada)	7.03.1998	178/84	Norfolk Admirals
66	Jakub ŚLUSAREK	21.05.2006	187/74	wychowanek
38	Mateusz UBOWSKI	22.01.2001	186/86	GKS Tychy
92	Olli VALTOLA (Finlandia)	2.04.1999	185/81	HDD Jesenice
20	James WHITE (Kanada)	25.09.2000	193/100	HC Nove Zamki

PRZYBYLI: Horawski, Gorsanovs, Laitinen, B. Dawid, R. Kot, White, Ubowski, Airo, Berzins, Konarski.

UBYLI: Miłosz Noworyta (STS Sanok Sokół), Fabian Kapica i Kacper Malasiński (Podhale Nowy Targ), Henry Karjalainen (Joensuun Kiekko-Pojat), Maciej Kruczek, Jakub Janeczek, Antoni Dziurdzia, Eetu Maki, Taavi Tiala (wszyscy szukają klubów).

Sport 0e08dbc2b4

STS SANOK SOKÓŁ

ADRES: 38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 4, lodowisko tamże.

KONTAKT: tel. 13 46-59-151; email: biuro@stssanok.pl, https://www.stssanok.pl

DATA ZAŁOŻENIA: 2020 r. (jako kontynuator tradycji).

BARWY KLUBOWE: czerwono-biało-niebieskie.

WŁADZE: prezes zarządu Marek PIENIĄŻEK; dyrektor sportowy Michał RADWAŃSKI.

SUKCESY: 2 x mistrzostwo (2012, 14), 2 x Puchar Polski (2011-12).

CENY BILETÓW: 25 zł (online)/35 zł (w kasie w dniu meczu); karnety - 350 zł/250 zł (dla posiadaczy karnetu z zeszłego sezonu).

GODZINY MECZÓW: 18.00.

TRENER Oleh SZAFARENKO, kierownik drużyny Jerzy HUĆKO.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
30	Dominik BUCZEK	17.08.2003	174/75	UHT Sabres Oświęcim
70	Eriks VITOLS (Łotwa)	17.07.2001	180/82	GKS Tychy
	OBROŃCY			
19	Arciom KAMIENIEU (Białoruś)	11.11.2007	185/85	Naprzód Janów
9	Kacper NIEMCZYK	25.12.2006	178/74	Naprzód Janów
18	Miłosz NOWORYTA	19.06.1999	182/87	Comarch Cracovia
65	Michał STAROŚCIAK	19.07.2005	173/62	UHT Sabres Oświęcim
	NAPASTNICY			
53	Miłosz BĄK	6.12.2007	181/74	wychowanek
14	Oskar BOZEROCKIJ (Litwa)	21.09.2006	186/90	UHT Sabres Oświęcim
71	Marcel KARNAS	8.04.2003	188/83	UHT Sabres Oświęcim
61	Jan KRZYŻEK	27.03.2001	189/82	Hammer Eisbären
86	Krystian LISOWSKI	24.08.2005	182/82	Ketterä U-20
8	Aleks MENC	23.03.2004	185/73	Naprzód Janów
23	Adam SAWICKI	3.12.2006	182/82	Lewiston Maineiacs
13	Radosław SAWICKI	8.09.1995	180/82	Polonia Bytom
75	Nikita ZAZULIA (Ukraina)	2.05.2005	178/77	Hampton Roads Whalers

PRZYBYLI: Buczek, Vitols, Kamienieu, Niemczyk, Noworyta, Starościak, Bozerockij, Karnas, Krzyżek, Lisowski, Menc, A. Sawicki, R. Sawicki.

UBYLI: Wilczok (Energa Toruń).

Podani zostali zawodnicy, którzy mają kontrakty z klubem. Część składu będą stanowić gracze Sokoła Kijów.

PODHALE NOWY TARG

ADRES: 34-300 Nowy Targ, ul. Parkowa 14; lodowisko tamże.

KONTAKT: +48 18 264-60-20, biuro@mmkspodhale.pl

DATA ZAŁOŻENIA: 1932

BARWY KLUBOWE: żółto-niebiesko-czerwone.

WŁADZE: prezes zarządu Wojciech ŚNIEGOWSKI

SUKCESY: 19 x mistrzostwo (1966, 69, 71-79, 87, 93-97, 2007, 10). 11 x wicemistrzostwo (1963-64, 70, 80-82, 86, 90, 98, 2000, 04), 17 x brązowy medal (1958, 60-62, 1968, 1984-85, 89, 91-92, 1999, 2006, 08, 09, 15-16, 18).

CENY BILETÓW: jeszcze nieustalone.

GODZINY MECZÓW: 18.00.

TRENER Andrzej ŚWISTAK, II trenerzy Marcin KOLUSZ, Marek BATKIEWICZ, kierownik drużyny Wojciech CHOWANIEC.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
-	Oskar POLAK	27.11.2002	183/84	HK Dinaburga
-	Kacper ZAJĄC	30.01.2005	169/60	wychowanek
	OBROŃCY			
-	Marcin HORZELSKI	4.03.1996	180/90	JKH GKS Jastrzębie
-	Marcin PUDZISZ	15.10.2004	160/60	UHT Sabres Oświęcim
-	Arseni SEWCZENKO (Białoruś)	24.09.2007	189/82	Pinskiye Yastreby U-18
-	Iwan SITNIK (Białoruś)	28.04.2006	190/87	STS Sanok
-	Wiktor WĘGLARCZYK	5.01.2007	170/66	UHT Sabres Oświęcim
-	Krystian WIKAR	2.03.2002	180/65	UHT Sabres Oświęcim
	NAPASTNICY			
-	Jan BŁACH	26.08.2007	161/49	UHT Sabres Oświęcim
-	Wiktor BOCHNAK	19.04.2002	176/76	UHT Sabres Oświęcim
-	Daniel BRYNIARSKI	8.07.2006	176/55	wychowanek
-	Uładzimir CHYRKIN	25.07.2007	168/59	wychowanek
-	Łukasz DŁUGOPOLSKI	27.08.2004	156/47	Comarch Cracovia
-	Kamil GACH	10.11.2007	176/63	wychowanek
-	Michał GACH	17.12.2005	177/70	wychowanek
-	Krzysztof JARCZYK	14.08.2003	189/72	wychowanek
-	Łukasz KAMIŃSKI	30.03.1999	188/87	JKH GKS Jastrzębie
-	Fabian KAPICA	30.12.2002	172/78	Comarch Cracovia
-	Dawid ŁOJAS	1.01.2006	179/74	HK Poprad U-20
-	Szymon MAĆKOWSKI	4.05.2003	175/75	Energa Toruń
-	Dawid MAJOCH	3.09.1993	178/79	Gazda Team KH Nowy Targ
-	Kacper MALASIŃSKI	3.01.2004	176/70	Comarch Cracovia
-	Adrian SŁOWAKIEWICZ	25.05.1999	182/85	HK Poprad U-20
-	Marcin SROKA	13.01.2007	185/61	SMS I Katowice
-	Jakub WORWA	12.11.1999	180/80	HK Bardejov
-	Szczepan ŻÓŁTEK	27.11.2006	178/68	wychowanek

PRZYBYLI: wszyscy zawodnicy w kadrze.

UBYLI: nikt

TERMINARZ 2026/27

1. RUNDA

1. KOLEJKA - WTOREK, 15 WRZEŚNIA
- GKS Tychy - Podhale Nowy Targ (18.00)
- ECZD Zagłębie Sosnowiec - Comarch Cracovia (18.00)
- BS Polonia Bytom - Unia Oświęcim (18.00)
- GKS Katowice - STS Sanok (18.30)
- Energa Toruń - JKH GKS Jastrzębie (18.30)

2. KOLEJKA - PIĄTEK, 18 WRZEŚNIA
- Podhale - Energa
- JKH GKS - BS Polonia
- Unia - Comarch Cracovia
- STS - ECZD Zagłębie
- GKS Tychy - GKS Katowice

3. KOLEJKA - NIEDZIELA, 20 WRZEŚNIA
- GKS Katowice - Podhale
- ECZD Zagłębie - GKS Tychy
- Unia - STS
- Comarch Cracovia - JKH GKS
- Energa - BS Polonia

Awansem z 17. kolejki - wtorek, 22 września
- BS Polonia - GKS Katowice

4. KOLEJKA - PIĄTEK, 25 WRZEŚNIA
- Podhale - BS Polonia
- STS - JKH GKS
- Comarch Cracovia - Energa
- GKS Tychy - Unia
- GKS Katowice - ECZD Zagłębie

5. KOLEJKA - NIEDZIELA, 27 WRZEŚNIA
- ECZD Zagłębie - Podhale
- Unia - GKS Katowice
- JKH GKS - GKS Tychy
- STS - Energa
- BS Polonia - Comarch Cracovia

Awansem z 18. kolejki - wtorek, 29 września
- GKS Katowice - Comarch Cracovia

6. KOLEJKA - PIĄTEK, 2 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - Comarch Cracovia
- STS - BS Polonia
- GKS Tychy - Energa
- GKS Katowice - JKH GKS
- ECZD Zagłębie - Unia

7. KOLEJKA - NIEDZIELA, 4 PAŹDZIERNIKA
- Unia - Podhale
- JKH GKS - ECZD Zagłębie
- Energa - GKS Katowice
- BS Polonia - GKS Tychy
- Comarch Cracovia - STS

8. KOLEJKA - PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - STS
- GKS Tychy - Comarch Cracovia
- GKS Katowice - BS Polonia
- ECZD Zagłębie - Energa
- Unia - JKH GKS

9. KOLEJKA - NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA
- JKH GKS - Podhale
- Energa - Unia
- BS Polonia - ECZD Zagłębie
- Comarch Cracovia - GKS Katowice
- GKS Tychy - STS

2. RUNDA

10. KOLEJKA - PIĄTEK, 16 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - GKS Tychy
- GKS Katowice - STS
- Comarch Cracovia - ECZD Zagłębie
- Unia - BS Polonia
- JKH GKS - Energa

11. KOLEJKA - NIEDZIELA, 18 PAŹDZIERNIKA
- Energa - Podhale
- BS Polonia - JKH GKS
- Comarch Cracovia - Unia
- ECZD Zagłębie - STS
- GKS Katowice - GKS Tychy

12. KOLEJKA - WTOREK, 20 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - GKS Katowice
- ECZD Zagłębie - GKS Tychy
- STS - Unia
- JKH GKS - Comarch Cracovia
- BS Polonia - Energa

13. KOLEJKA - PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA
- BS Polonia - Podhale
- JKH GKS - STS
- Energa - Comarch Cracovia
- Unia - GKS Tychy
- ECZD Zagłębie - GKS Katowice

14. KOLEJKA - NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - ECZD Zagłębie
- GKS Katowice - Unia
- GKS Tychy - JKH GKS
- Energa - STS
- Comarch Cracovia - BS Polonia

15. KOLEJKA - CZWARTEK, 29 PAŹDZIERNIKA
- Comarch Cracovia - Podhale
- BS Polonia - STS
- Energa - GKS Tychy
- JKH GKS - GKS Katowice
- Unia - ECZD Zagłębie

16. KOLEJKA - SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - Unia
- ECZD Zagłębie - JKH GKS
- GKS Katowice - Energa
- GKS Tychy - BS Polonia
- STS - Comarch Cracovia

17. KOLEJKA - PIĄTEK, 13 LISTOPADA
- STS - Podhale
- Comarch Cracovia - GKS Tychy
- BS Polonia - GKS Katowice (22.09.)
- Energa - ECZD Zagłębie
- JKH GKS - Unia

18. KOLEJKA - NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERNIKA
- Podhale - JKH GKS
- Unia - Energa
- ECZD Zagłębie - BS Polonia
- GKS Katowice - Comarch Cracovia (29.09.)
- STS - GKS Tychy

Trzecia runda rozpocznie się 17 listopada i potrwa do 18 grudnia; czwarta ruszy 20 grudnia, a zakończy się 22 stycznia 2027 roku. Ramy 5. rundy to 24.01.-21.02. Play off rozpocznie się 26 lutego, a ostatni termin na ewentualny siódmy mecz finału to 10 kwietnia 2027 roku.

Sport 0e08dbc2b4



Fot. PAP/Leszek Szymański

Czeka ich dużo pracy

Polski Komitet Olimpijski pod przewodnictwem Mariana Kmity czeka teraz trudny czas, bo problemów jest wiele.

Marian Kmita przejmie obowiązki aresztowanego prezesa PKOl, Radosława Piesiewicza.

OLIMPIZM

W poniedziałek zebrał się zarząd PKOl, które było kontynuacją wtorkowego posiedzenia prezydium zarządu, rekomendującego, by aresztowanego prezesa Radosława Piesiewicza do końca upływającej w kwietniu przyszłego roku kadencji zastąpił jeden z wiceprezesów.

Został nim Marian Kmita - dyrektor do spraw sportu telewizji Polsat, który był jedynym kandydatem. Głosowało na niego 43 członków zarządu, przeciw było dziewięciu, a jedna osoba wstrzymała się od głosu - przekazali członkowie komisji skrutacyjnej. Wybór dokonał się w myśl artykułu 21. statutu, który mówi m.in., że wobec „niemożności pełnienia funkcji przez prezesa PKOl", na mocy uchwały, zarząd powierza ją - do końca kadencji - jednemu z wiceprezesów.

Finanse – wielki problem

Nowo wybrany prezes odniósł się do stanu finansów Komitetu, powołując się na sekretarza generalnego Marka Pałusa. - Jest ona dość trudna i będzie teraz nam spędzała sen z powiek przez najbliższe tygodnie, miesiące. To jest rzecz, za którą się musimy zabrać natychmiast - powiedział wobec dziennikarzy.

Po ubiegłotygodniowym prezydium zarządu wiceprezes Adam Korol przekazał, że PKOl ma zapewnione finansowanie na działalność do końca września. W grudniu spodziewana jest transza z MKOl w wysokości 2,7 mln zł. - Dotacja w sporej części wyrówna zobowiązania. W jakiej - to się dopiero okaże. Już dawno słyszeliśmy, że każdy miesiąc był spinany z bieżącej działalności. Jest na pewno duża czkawka finansowa i duży problem - mówił PAP członek prezydium Rafał Tataruch.

Nowelizacja statutu

Kmita przyznał, że są różne interpretacje prawne, ale „definitywnie trzeba wyjaśnić status Radosława Piesiewicza". Podkreślił, że jedną z pilnych spraw jest nowelizacja statutu PKOl, który w jego opinii powinien powstać od początku. - Będzie to potrzebne, żeby nigdy już w historii tej szacownej instytucji nie przydarzył się przypadek, którego nie można kontrolować, czyli żeby prezes był powoływany i odwoływany w znany i klarowny sposób - zaznaczył.

Innym tematem przez niego poruszonym jest naprawa relacji z ministerstwem sportu, które „przez ostatnie trzy lata przypominały sinusoidę". Władze PKOl będą zabiegały o spotkanie z ministrem Jakubem Rutnickim. - Jestem zbudowany, bo mówiliśmy (podczas obrad) jednym głosem, co do roli tej instytucji w ekosystemie polskiego sportu. Otrzymałem deklarację od wszystkich członków zarządu, że mogę liczyć na ich wsparcie. Myślę, że tych zadań jest bardzo dużo, czyli statut, czyli sponsorzy, czyli wizerunek, który mocno został nadszarpnięty, czego symbolem jest umowa z firmą Zondacrypto - stwierdził.

Pensji nie będzie

Kmita obiecał, że najdalej w ciągu trzech tygodni zostanie zwołana konferencja prasowa. Na czas obowiązków w PKOl zrezygnuje z pracy w telewizji Polsat, gdzie był dyrektorem do spraw sportu. - Pewnie pójdę na bezpłatny urlop – wyjaśnił. Jednoznacznie dał do zrozumienia, że na nowym stanowisku nie będzie pobierał pensji, bo „w tej chwili nie wypada brać pieniędzy i to jest deklaracja wszystkich członków prezydium zarządu". Podkreślił, że jeszcze się nie zdecydował czy będzie kandydował w wyborach na prezesa PKOl na nową kadencję.

Krzysztof Wiłkomirski, prezes Polskiego Związku Judo, przyznał, że jest szczęśliwy z wyboru Kmity, a dodatkowo, że całe posiedzenie zarządu odbyło się w bardzo łagodnej atmosferze. Potwierdził, że praca nad statutem jest niezbędna, bo takich zmian wymaga m.in. MKOl. Członek zarządu przyznał, że wybór Kmity „będzie dla niego ogromnych wyzwaniem i może być pułapką", jeśli zdecyduje się wystartować na nową kadencję. Wiele będzie zależało od sposobu zarządzania Komitetem. - Wydaje mi się, że to nie jest ten moment i ten dzień, w którym powinniśmy wybiegać do najbliższych wyborów. Przede wszystkim powinniśmy się skoncentrować nad tym, co przyniosą najbliższe tygodnie i miesiące - ocenił Wiłkomirski.

Funkcja go przerosła

Inny członek zarządu Grzegorz Bachański także potwierdził, że przed władzami dużo pracy, w tym niezbędny jest audyt. Przypomniał, że nadchodzi czas działań dotyczący igrzysk olimpijskich w Los Angeles, które rozpoczną się za dwa lata. Prezes Polskiego Związku Koszykówki potwierdził, że Piesiewicza na stanowisko prezesa poparło wiele związków sportowych, w tym federacja koszykówki. - On wygrał w miażdżący sposób, ale wyszło tak, jak wyszło - przyznał PAP.

Bachański, nawiązując do słów Kmity, powiedział, że zarządzanie tego typu instytucją to jest gra całej drużyny. I trzeba działać w oparciu o doświadczenie działaczy z różnych dyscyplin sportowych - indywidualnych, zespołowych, sportów nieolimpijskich. - Wydaje mi się, że ta funkcja po prostu Piesiewicza przerosła. On nie słuchał ludzi i nie prowadził Komitetu, w sposób dyplomatyczny i transparentny. Tak jak to powinno się robić - zauważył.

(PAP, a)

KIM JEST NOWY PREZES?

■ Marian Kmita urodził się 28 września 1962 roku w Brzegu Dolnym. W 1987 r. ukończył studia w zakresie historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, a siedem lat później został absolwentem Study in Organizational and Managerial Communication, organizowanym przez Central Connecticut State University, Politechnikę Wrocławską i Uniwersytet Wrocławski. W 1995 roku otrzymał dyplom ukończenia kursu BBC Workshop for Senior Editors. W latach 1987-92 pracował w Liceum Ogólnokształcącym w Brzegu Dolnym jako nauczyciel historii, później był rzecznikiem prasowym wojewody wrocławskiego. W 1994 roku związał się z TVP Wrocław, gdzie pracował przez rok, najpierw jako szef Biura Programowego, a później jako szef Redakcji Programów Informacyjnych i Sportowych. W roku 1995 został szefem Redakcji Sportowej Radia Eska Wrocław. W latach 1996–2001 był prezesem zarządu Spółki Słowo Sportowe, wydawcy tygodnika o takim samym tytule. W 1996 roku rozpoczął pracę w TVP1 jako szef Redakcji Sportowej.
Od 1999 roku pracuje w Polsacie, gdzie pełni funkcję dyrektora ds. sportu. Był m.in. twórcą kanału Polsat Sport, który zaczął nadawać program w sierpniu 2000. Od 2014 roku jest również redaktorem naczelnym portalu PolsatSport.pl. Uważany jest za jednego z głównych promotorów siatkówki. Odgrywa niepoślednią rolę w planowaniu i organizacji wszystkich głównych imprez siatkarskich w Polsce. Był jednym ze współzałożycieli Stowarzyszenia MMA Polska, aktywnie działał w spółce Polsat Boxing Promotions. W kwietniu 2023 roku wybrany został na funkcję wiceprezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

POSIEDZI W ARESZCIE

■ Kierujący do tej pory PKOl Radosław Piesiewicz został zatrzymany 27 sierpnia w Warszawie w ramach śledztwa w sprawie giełdy kryptowalut Zondacrypto, która od października ubiegłego roku była sponsorem generalnym PKOl. Tego samego dnia w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej usłyszał zarzuty płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznał się do winy. Po przesłuchaniu Piesiewicza, który zgodził się na podawanie pełnego nazwiska, prokuratura skierowała do sądu wniosek o aresztowanie go na trzy miesiące. Sąd przychylił się do tego wniosku, a w poniedziałek Sąd Okręgowy w Katowicach, który rozpoznał zażalenie obrony na stosowanie takiego środka zapobiegawczego, utrzymał w mocy wcześniejszą decyzję.

Mistrzowska przymiarka

KOLARSTWO

Isaac del Toro, wygrywając w wielkim stylu Grand Prix Montrealu, stał się jednym z najpoważniejszych kandydatów do zdobycia tęczowej koszulki. Rywalizacja o nią odbędzie się za niecałe dwa tygodnie na tych samych wymagających rundach, które w niedzielny późny wieczór polskiego czasu zawodnicy pokonywali w drugim co do wielkości mieście Kanady.

22-letni Meksykanin na finiszowych metrach nie dał szans innemu młodemu i także już świetnie jeżdżącemu kolarzowi, ledwie 19-letniemu Paulowi Seixasowi (Decathlon CMA CGM). To właśnie Francuz był tym, który zaatakował na ostatniej pętli, a tylko del Toro udało sięgo dogonić. Potem ta dwójka zgodnie współpracowała, wypracowując bezpieczną przewagę nad rywalami, żeby w końcówce powalczyć o prestiżową wygraną.

– Zespół dał mi możliwość walki o zwycięstwo. Ono jest ich zasługą – chwalił kolegów z UAE Team Emirates-XRG Meksykanin, który... nie był zadowolony ze swojej dyspozycji. – Nie czułem się najlepiej, czegoś mi brakowało, ale bardzo pomogła mi drużyna – podkreślał. – Teraz wygrałem, ale nie uważam się za faworyta mistrzostw świata, bo to będzie zupełnie inne ściganie. Liczę jednak wtedy na dobre nogi i jeśli uda mi się znaleźć w dobrej pozycji, spróbuję zostawić swój ślad na trasie – zapowiedział del Toro.

Dobrego dnia w Montrealu – jak sam stwierdził – nie miał także inny z głównych kandydatów do złota, Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe), który dwa dni wcześniej triumfował w Grand Prix Quebecu. – Nie w pełni zregenerowałem się po ogromnym wysiłku w końcówce piątkowego wyścigu. Do tego doszły trudy wczorajszej amatorsko zorganizowanej podróży, choć wszyscy byli w tej samej sytuacji – wyliczał Belg, który w niedzielę mimo zmęczenia i rozdrażnienia zajął piąte miejsce. – Lepiej mieć gorszy dzień teraz niż za dwa tygodnie podczas mistrzostw świata – podsumował 26-latek.

W Kanadzie startowali także Polacy. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) i Filip Maciejuk (Movistar) nie dojechali jednak do mety ani w piątek, ani w niedzielę, z tym ten pierwszy w drugim wyścigu zabrał się do ucieczki dnia.

(g)

Sport 0e08dbc2b4

Szybka obrona tytułu

Potężny prawy sierpowy załatwił sprawę. Ryan Garcia rozbił Conora Benna w Las Vegas.

BOKS

Amerykanin Ryan Garcia obronił w Las Vegas tytuł bokserskiego mistrza świata wersji WBC w wadze półśredniej, pokonując przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Anglika Conora Benna.

Garcia posłał rywala na deski w 45. sekundzie drugiej rundy potężnym prawym sierpowym na szczękę. Benn zdołał wstać, ale przyjął następnie serię mocnych ciosów, zanim sędzia przerwał walkę w minucie i 25 sekundach tego starcia.

28-letni Amerykanin poprawił swój bilans do 26 zwycięstw i dwóch porażek, przy czym 21 wygranych odniósł przed czasem. Bronił pasa zdobytego w lutym dzięki jednogłośnej decyzji sędziów w walce z rodakiem, Mario Barriosem.

Dla o rok starszego Benna była to pierwsza w karierze walka o tytuł mistrza świata. Bilans Brytyjczyka – syna byłego mistrza świata w kategoriach średniej i superśredniej, Nigela Benna – wynosi obecnie 25 zwycięstw i dwie porażki.

Po zwycięstwie Garcia wyzwał do walki unifikacyjnej dwóch innych niepokonanych amerykańskich mistrzów wagi półśredniej - Devina Haneya (WBO) i Teofimo Lopeza (WBA).

(PAP)

W Chile najlepszy Solberg

RAJDY SAMOCHODOWE

Szwed Oliver Solberg (Toyota Yaris Rally1) wygrał Rajd Chile, 12. rundę samochodowych mistrzostw świata WRC. To jego druga wygrana w sezonie. Pierwszy raz triumfował w styczniu w Rajdzie Monte Carlo. Drugi ze stratą 16,6 s był obrońca tytułu Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1), a trzeci Francuz Adrien Fourmaux (Hyundai I20 Rally1) - strata 33,3 s.

Po dwunastu rundach WRC w klasyfikacji MŚ prowadzi nadal Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1), który w Chile był piąty. Zgromadził 230 pkt. Drugi jest Fin Sami Pajari (Toyota Yaris Rally1) - 213 pkt, a na trzecią pozycję awansował Solberg - 209 pkt. Wszyscy są zawodnikami zespołu Toyota Gazoo Racing, który zdecydowanie dominuje w tym sezonie.

Do końca sezonu WRC pozostały dwie rundy - na początku października Rajd Sardynii i w połowie listopada Rajd Arabii Saudyjskiej.

Zagapił się, że wygrał wszystko

Alexander Zverev zdobył drugi wielkoszlemowy tytuł w karierze. Poprzednim niemieckim triumfatorem w Nowym Jorku był Boris Becker – 37 lat temu...

US OPEN

Pod nieobecność lidera rankingu Jannika Sinnera Alexander Zverev był na kortach Flushing Meadows rozstawiony z numerem 1 i zakończył rywalizację jako najlepszy. W niedzielnym finale US Open w Nowym Jorku po trzech godzinach i 33 minutach Niemiec pokonał Amerykanina Bena Sheltona (8.) 6:3, 7:6 (7-2), 5:7, 6:2.

Do niecodziennej sytuacji doszło po piłce meczowej. Zverev był tak skupiony, że nie zorientował się, iż wygrał. Po wymianie zrobił kilka kroków w tył, jakby oczekiwał serwisu rywala. Dopiero krzyki i machanie z jego boksu uświadomiły mu, że to koniec.

29-letni Niemiec został właśnie czwartym tenisistą w erze Open (od 1968 roku), który zdobył swoje dwa pierwsze wielkoszlemowe tytuły w tym samym sezonie, po tym jak w czerwcu triumfował na Roland Garros.

Cierpienie i ból

Triumf tenisisty rodem z Hamburga jest spektakularnym odwróceniem losu po bolesnych przeżyciach, których doświadczył na początku ubiegłego roku. Niemiec zalał się łzami po tym, jak przegrał z Sinnerem finał Australian Open – swój trzeci z rzędu przegrany finał Wielkiego Szlema. W 2026 roku, po dotarciu do półfinału w Melbourne, Zverev przełamał wielkoszlemową niemoc na



Fot. PAP/EPA

Alexander Zverev zdobył w tym sezonie tylko dwa tytuły - oba wielkoszlemowe.

Roland Garros, pięć tygodni później awansował do finału Wimbledonu (uległ Włochowi), a teraz sięgnął po drugi wielkoszlemowy tytuł.

– Chcę podziękować mojemu zespołowi. Przez 30 lat nie wygraliśmy ani jednego turnieju wielkoszlemowego, a teraz zdobyliśmy dwa w ciągu zaledwie trzech miesięcy. Myślę, że Bóg widział, jak ciężko pracowaliśmy, ile wycierpieliśmy, ile bólu musieliśmy znosić. Myślę, że rok 2026 jest rezultatem wszystkich lat, które wydarzyły się wcześniej – stwierdził „Sascha", syn emigrantów ze Związku Radzieckiego.

Niemiec w tym sezonie w pełni wykorzystuje problemy zdrowotne Sinnera i Carlosa Alcaraza. Włoch i Hiszpan od Australian Open 2024 między sobą rozdzielili dziewięć kolejnych szlemów. We French Open 2026 zabrakło Alcaraza, a Sinner odpadł już w 2. rundzie. Natomiast w US Open Hiszpan wrócił po czteromiesięcznej przerwie i przegrał w ćwierćfinale z Sheltonem. Jedynie w finale Wimbledonu 2026 Sinner pokonał Zvereva.

„Maratończyk" był świeży

Z o pięć lat młodszym Sheltonem Niemiec mierzył się po raz szósty i odniósł szóste zwycięstwo. Ich nowojorskie starcie było znacznie mniej wyrównane, niż może to sugerować wynik. Zverev w Nowym Jorku męczył się w dwóch pierwszych rundach, w których potrzebował pięciu setów, i w sumie w drodze do finału spędził na korcie 19 godzin i 38 minut – to czwarty najdłuższy łączny czas potrzebny na dotarcie do finału turnieju wielkoszlemowego od 1991 roku.

Mimo to od początku „maratończyk" prezentował się bardziej świeżo. Amerykanin, który w drugiej rundzie wyeliminował Huberta Hurkacza, a w ćwierćfinale pokonał broniącego tytułu Alcaraza, nie miał sposobu na głębokie i przemyślane zagrania Zvereva. Przełamał go tylko raz – w 12. gemie trzeciej partii, co oznaczało jej wygranie. Ale w czwartym secie Niemiec natychmiast wrócił do wysokiego poziomu – zaczął od przełamania, potem dokonał tego ponownie na 5:2 i pewnie serwował na zwycięstwo.

Wróżba mistrza

Shelton walczył o to, by zostać pierwszym amerykańskim tenisistą od czasu Andy'ego Roddicka w 2003 roku, który sięgnąłby po wielkoszlemowy tytuł w singlu. Jednocześnie mógł zostać dopiero drugim Afroamerykaninem, który triumfował na tym poziomie – po Arthurze Ashe'u w 1975 roku.

– Ben, jesteś niesamowitym tenisistą i wspaniałym człowiekiem. To był twój pierwszy wielkoszlemowy finał, ale już ci mówiłem, że wrócisz tutaj jeszcze wiele, wiele razy – powiedział Zverev do Sheltona podczas ceremonii wręczenia trofeów.

Niemiec, który w tym roku legitymuje się bilansem 25 zwycięstw i zaledwie dwóch porażek w turniejach wielkoszlemowych, pozostaje zdecydowanie w grze o końcowy triumf w rankingu ATP, mimo że zdobył w tym sezonie tylko dwa tytuły – oba wielkoszlemowe.

(ToM)

■ **Finał singla mężczyzn:** Alexander Zverev (Niemcy, 1) – Ben Shelton (USA, 8) 6:3, 7:6 (7-2), 5:7, 6:2.

GONI SINNERA

■ W poniedziałkowym notowaniu rankingu ATP Alexander Zverev nadal jest drugi, ale Niemiec odrobił ponad 3000 punktów do nieobecnego w Nowym Jorku Jannika Sinnera – teraz traci do Włocha już „tylko" 1810 pkt. Trzeci jest Carlos Alcaraz, Ben Shelton awansował na najwyższą w karierze czwartą pozycję, a do top 10 – na 8. lokatę – wskoczył kolejny Amerykanin i półfinalista US Open, Frances Tiafoe. Z czołowej dziesiątki wypadł Serb Novak Djoković.

Najwyżej z Polaków sklasyfikowany jest Hubert Hurkacz, który w porównaniu z zestawieniem sprzed dwóch tygodni awansował o jedno „oczko" – na 46. miejsce; Kamil Majchrzak pozostał 73. Zverev powiększył natomiast do 700 punktów przewagę nad Sinnerem na czele rankingu Race To Turin, który wyłoni uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals. Hurkacz zajmuje 39. lokatę.

RYBAKINA OFICJALNIE

■ Tenisistka z Kazachstanu Jelena Rybakina, triumfatorka US Open, została oficjalnie liderką światowego rankingu – po raz pierwszy w karierze. W opublikowanym w poniedziałek notowaniu wyprzedziła swoją finałową rywalkę Arynę Sabalenkę, którą w sobotę pokonała 6:4, 5:7, 6:2. Białorusinka numerem 1 była łącznie przez 107 tygodni.

Iga Świątek, która odpadła w Nowym Jorku w 4. rundzie (była na czele zestawienia przez 125 tygodni), spadła z ósmej na dziewiątą lokatę. Poprzednio tak nisko plasowała się w lutym 2022 roku, a od kwietnia 2022 do października 2024 spędziła 125 tygodni na czele rankingu.

Do top 10 po raz pierwszy w karierze awansowała Ukrainka Marta Kostjuk, która zepchnęła z „dziesiątki" Amerykankę Amandę Anisimovą. Maja Chwalińska jest 26. (z 22.), Magdalena Fręch 57. (z 41.), Magda Linette – 74. (z 82.). Katarzyna Kawa zajmuje 128. pozycję, a na najwyższą w karierze – 171. – awansowała Martyna Kubka.

W rankingu Race to the WTA Finals, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju w listopadzie, Świątek zajmuje 10. pozycję. Na czele także są Rybakina i Sabalenka.

WRÓCIŁA DO MEKSYKU

■ Mistrzyni z 2024 roku Magdalena Fręch jest rozstawiona z numerem 7. w turnieju WTA 500 w Guadalajarze (z pulą nagród 1,2 mln dolarów), który rozpoczął się w Meksyku. W nocy polskiego czasu łodzianka miała zmierzyć się w 1. rundzie z kwalifikantką, Japonką Nao Hibino (199. WTA). Gwiazdami imprezy w Meksyku są Ukrainka Marta Kostjuk (10.) i Amerykanka Iva Jovic (16.). Dwa lata temu Fręch wygrała w Guadalajarze jak dotąd swój jedyny turniej rangi WTA. **(t)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 15 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
17.55 Siatkówka: ME, Polska – Ukraina (na żywo)

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

EUROSPORT 1
13.35 Kolarstwo: Giro d'Abruzzo, 1. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1
13.45 Siatkówka: ME, Macedonia Północna – Portugalia, 17.45 Polska – Ukraina, 20.50 Czechy – Włochy (na żywo)

POLSAT SPORT 2
15.45 Siatkówka: ME, Belgia – Dania, 18.45 Francja – Niemcy (na żywo); 20.55 Pn: Puchar Włoch, Fiorentina – Pisa (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.45 Siatkówka: ME, Grecja – Szwecja (na żywo); 20.15 Piłka ręczna: LOTTO Superliga Kobiet, Enea MKS Gniezno – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
19.55 Pn: Liga holenderska, Ajax Amsterdam – Willem II Tilburg (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
13.45 Siatkówka: ME, Macedonia Północna – Portugalia, 17.45 Polska – Ukraina, 20.50 Czechy – Włochy (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.45 Siatkówka: ME, Łotwa – Szwajcaria, 18.45 Holandia – Finlandia (na żywo)

CANAL+ SPORT
21.25 Pn: Liga hiszpańska, Elche – Real Madryt (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
22.00 Tenis: Turniej WTA w Guadalajarze (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa – KGHM Zagłębie Lubin, 20.25 Korona Kielce – Górnik Zabrze (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 0e08dbc2b4

POWRÓT DO KORZENI
Melpomena i **sport**

Michał Listkiewicz



Wielu aktorów żywo interesuje się sportem, niektórzy nawet z powodzeniem go uprawiali, a wielu uprawia go czynnie na emeryturze, jak Jan Englert chociażby. To fakt, że w dzisiejszych czasach trudno byłoby pogodzić karierę sceniczno-ekranową ze sportową, epoka Marian Łącza dawno minęła. Słynny „Makuś" zwany był nie bez racji najlepszym aktorem wśród piłkarzy, i najlepszym piłkarzem wśród aktorów. Kres jego sportowej karierze położył dyrektor stołecznego Teatru Polskiego, który bardzo się wkurzył widząc ubłoconego Łącza wchodzącego na scenę po powrocie z meczu ligowego. Tak się śpieszył, że nawet prysznica po meczu nie wziął. Jego córka Laura, jedna z najwybitniejszych polskich aktorek doby współczesnej, nie poszła w ślady taty, jej pasją jest pływanie.

W dzisiejszych czasach trudno byłoby pogodzić karierę sceniczno-ekranową ze sportową, epoka Mariana Łącza dawno minęła.

imponował. Zbigniew Buczkowski całkiem dobrze boksował, Daniel Olbrychski świetnie czuł się w siodle, Mieczysław Czechowicz z powodzeniem uprawiał gimnastykę a Jan Kobuszewski ... żużel.

Całkiem zdolnym piłkarzem był Olaf Lubaszenko, ale kontuzja kolana przerwała mu karierę z pożytkiem dla polskiego kina. Z kolei Wiktor Zborowski grał w juniorskiej reprezentacji Polski w koszykówce.

Całkiem zdolnym piłkarzem był Olaf Lubaszenko, ale kontuzja kolana przerwała mu karierę z pożytkiem dla polskiego kina. Z kolei Wiktor Zborowski grał w juniorskiej reprezentacji Polski w koszykówce, wtedy wzrost ponad 190 cm

Mój tata Zygmunt był najmłodszym wykładowcą na warszawskiej PWST, kultowej uczelni kształcącej aktorów i reżyserów. Opowiadał mi, że sprawność fizyczna była warunkiem promocji na kolejne lata nauki. Ruch sceniczny oparty na gibkości, sprawności, koordynacji ruchowej to było abecadło zawodu aktora. Wybredny widz oczekuje jednak przede wszystkim precyzji w podawaniu tekstu, a z tym jest coraz gorzej. Seplenienie, połykanie sylab, kappacyza, mutyzm, świszczenie są dziś na porządku dziennym. Jakże często zżymamy się, że rozumiemy ledwie co trzecie słowo wypowiadane na scenie, a szczególnie w filmie. W rodzących się jak grzyby po deszczu serialach to już plaga. Cóż, takie mamy czasy, w których niechlujstwo i pośpiech dominują.

Braki warsztatowe dotyczą też niedouczonych piłkarzy. Seplenięcy aktor i zawodnik przyjmujący piłkę na trzy razy z jednej są parafii, że posłużę się cytatem z fraszki Boya. A skoro już o niej mowa, to drugi wers: „wszyscy wiedzą jak, żaden nie potrafi" jako żywo pasuje do grzmocenia w polskich sędziów piłkarskich jak w bęben. Niektórzy sugerują nawet import arbitrów z zagranicy. Proszę bardzo: Hiszpan Lahoz - na szczęście już w roli komentatora-emeryta tylko - dopiero by nam pokazał jak można fałszować gwizdkiem. Od razu byśmy zatęsknili za Frankowskim, Przybyłem i Sylwestrzakiem, że o Marciniaku nie wspomnę.

Dlaczego polscy siatkarze imponują nienaganną techniką a piłkarze już nie ? Dyplomy UEFA od A do PRO nie zastąpią talentu pedagogicznego. A bez niego nie przekonamy małolatów, że tylko cierpliwość i mozolna praca przyniosą efekty. W szkole nie lubiłem siatkówki, gdyż była zbyt trudna, techniczna. Robert Lewandowski ćwiczył godzinami, by piłka nie odskakiwała mu od nogi, wiem to od jego mamy, kiedyś dobrej siatkarki. Wielu trenerów stawia na motorykę kosztem techniki, a to błąd. Podobnie jest na ekranie: ładna buzia i ponętne ciało nie zastąpią umiejętności poprawnego podawania słowa.

Posłużę się cytatem z fraszki Boya: „wszyscy wiedzą jak, żaden nie potrafi", jako żywo pasuje do grzmocenia w polskich sędziów piłkarskich jak w bęben.

Przykry to widok gdy trybuny śląskich stadionów świecą pustkami w trakcie piłkarskiego młodzieżowego mundialu kobiet. Mam żal do organizatorów, ale też do władz Katowic, Sosnowca i Bielska Białej, że nie zadbali o promocję. Zabrakło bilboardów i aktywności w popularnych mediach społecznościowych. Odzywa się też natura polskiego kibica, która każe kochać tylko swoich i tylko wtedy, gdy wygrywają. Mam nadzieję, że chociaż w fazie finałowej będzie lepiej i na trybunach pojawi się więcej fanów. Nasze waleczne dziewczyny i ich rywalki z całego świata w pełni zasługują na wsparcie z trybun. Ja w czwartek wybieram się do Bielska Białej i chętnie spotkam się z fanami futbolu, wręczę fotkę z Maradoną i książkę.

Przykry to widok gdy trybuny śląskich stadionów świecą pustkami w trakcie piłkarskiego młodzieżowego mundialu kobiet. Mam żal do organizatorów, ale też do władz Katowic, Sosnowca i Bielska Białej, że nie zadbali o promocję.

Kopanie leżącego to nie moja bajka, więc tym razem nie napiszę o prezesie PKOL. Już trwa dzielenie skóry na niedźwiedziu, tworzą się frakcje i koterie chętnych do władzy. Pewnie to trochę potrwa, a przywracanie prestiżu szacownej instytucji jeszcze dłużej. Przy okazji przypominają o sobie ludzie, którzy odegrali niechlubną rolę w przewrocie torującym Piesiewiczowi drogę do władzy. Marcin Mastalerek, były doradca Prezydenta Dudy i wiceprezes piłkarskiej Ekstraklasy, jest jednym z nich. Z Polskim Komitetem Olimpijskim jest jak z sędzią piłkarskim - im o nim ciszej, tym lepiej. Ostatnio niestety głośno i tu i tam.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Aktorzy, jak na zdjęciu Rafał Mroczek, nie stronią nawet od gry w hokeja.

Sport 0e08dbc2b4